

USA uginają się pod ciężarem długu publicznego. Departament Skarbu interweniuje na rynku

A6

Rodzice uczniów sfinansują zakaz używania telefonów w szkołach. Samorządy nie mają pieniędzy

B9

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
25 SIERPNIA 2026
NR 164 (6833) ROK 32
ISSN 2080-6744
NR INDEKSU 348 066
DGP.pl



SKANUJ
KOD
I CZYTAJ

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

Demografia: jeszcze kryzys czy już katastrofa? • Raport specjalny

DGP

Polacy chcieliby podwyżki kwoty wolnej, nie progów w PIT

SONDAŻ Podniesienie kwoty wolnej od podatku to zdecydowanie najczęściej wskazywany kierunek zmian w PIT, jakiego chcieliby Polacy – wynika z sondażu CBOS dla DGP. Problem w tym, że premier Donald Tusk w minionym tygodniu wykluczył tę możliwość przynajmniej na najbliższe 1,5 roku. Powód? Napięty budżet. Zaproponował kilka innych rozwiązań, które w sumie mają dać podatnikom ok. 10 mld zł oszczędności w skali roku. Wśród nich jest preferowane przez 16 proc. uczestników naszego sondażu podwyższenie progu, od którego obowiązuje 32-proc. stawka. Jeden na dziesięciu badanych uważa, że obecnego systemu nie trzeba zmieniać. ©P A3



Ukraina zdubluje Trójmorze

DYPLOMACJA

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

W pierwszych dniach września w obwodzie iwanofrankińskim ma się odbyć pierwszy szczyt Karpackiej Inicjatywy Integracyjnej. Wołodymyr Zełenski liczy na udział szefów rządów z siedmiu zaproszonych państw regionu, w tym Polski. Ukraiński prezydent chce rozmawiać przede wszystkim o czterech tematach: gospodarce, bezpieczeństwie, ekologii oraz inwestycjach. Warszawa na razie nie zdecydowała, kogo wysła na Ukrainę.

KII ma się wpisywać w istniejący już system unijnych strategii makroregionalnych. Część proponowanych przez Kijów projektów, z którymi się zapoznaliśmy, dotyczy rozbudowy połączeń infrastrukturalnych, np. budowy autostrady z Iwano-Frankiwska przez Węgry i Słowację do Katowic. Stąd obawy części naszych rozmówców, że ukraińska inicjatywa w niektórych aspektach dubluje istniejącą już Inicjatywę Trójmorza (3SI). Ukraina nie jest pełnoprawnym członkiem 3SI, ponieważ z założenia ten format zrzesza wyłącznie państwa członkowskie Unii Europejskiej. Propozycja KII jest więc próbą ucieczki do przodu i powołania formatu, który składem przypominałby Trójmorze, ale w którym Ukraina odgrywałaby rolę pełnoprawnego uczestnika. Również dlatego do udziału w KII zaproszono także Serbię ©P

A7

Skarbowka łagodzi sankcje VAT. Spada ich liczba i wysokość

PODATKI Od 2024 r. spada liczba sankcji nakładanych na podatników. Maleje też ich wysokość, bo skarbowka zaczęła je miarkować, czyli uzależniać od okoliczności naruszenia. **Musi to robić, bo tak nakazał TSUE**

Agnieszka Pokojńska
Mariusz Szulc
dgp@infor.pl

Sankcja to dodatkowe zobowiązanie VAT. Wynosi ono do 15 proc., do 20 proc. albo do 30 proc. kwoty zaniżenia podatku należnego lub zawyżenia podatku naliczonego. – Dane Ministerstwa Finansów potwierdzają, że miarkowanie sankcji VAT rzeczywiście weszło do praktyki działania fiskusa. O ile w 2021 r. stawki sankcji poniżej 15 proc. pojawiały się w ok. 1 proc. decyzji, o tyle w 2025 r. już w blisko jednej trzeciej – zwraca uwagę Tomasz Rolewicz, partner w Grant Thornton.

Co innego sankcja wynosząca 100 proc. dodatkowego VAT. Tej się nie miarkuje. Nakłada się ją

co do zasady za udział w oszustwach.

W I półroczu 2026 r. organy podatkowe I instancji wydały 1309 decyzji o dodatkowym zobowiązaniu podatkowym, podczas gdy w całym 2025 r. – ponad 3 tys., a w rekordowym 2024 r. – 3441. W latach 2021 i 2022 takich decyzji było relatywnie mniej, ale za to opiewały na wyższe kwoty (odpowiednio ponad 282 mln zł i 310 mln zł). Wtedy jeszcze nie miarkowano sankcji.

Jeżeli chodzi o dodatkowe zobowiązanie w wysokości 100 proc. VAT, to rekordowe były lata 2022 i 2023. W pierwszym wydano 888 decyzji na łączną kwotę ponad 1 mld zł, w drugim liczba wydanych decyzji była bli-

ska 1,1 tys., a zostały one wystawione na prawie 800 mln zł.

Od tamtej pory spada zarówno liczba decyzji o nałożeniu 100-proc. sankcji VAT, jak i kwota, na którą zostały one wystawione. Mimo to – jak zauważa Sławomir Szczodroński, ekspert z Kancelarii Stanieck & Partners – 100-proc. sankcje to mniej niż jedna trzecia decyzji wykazanych przez MF, ale dają one ponad 70 proc. sumy dodatkowych zobowiązań.

Sankcje VAT nie stosuje się do wysokości VAT wynikającego z faktury zapłaconej w podzielną płatność (split payment). W ilu przypadkach fiskus odstąpił od nałożenia sankcji VAT ze względu na zastosowanie przez podatni-

ków tego mechanizmu? – spytał w interpelacji jeden z posłów.

W odpowiedzi MF wyjaśniło, że fiskus nie może odstąpić od ustalenia dodatkowego zobowiązania, gdy zostały spełnione ustawowe przesłanki. Nie wyklucza to natomiast możliwości miarkowania sankcji. „Możliwe jest zatem, że sankcja nie będzie finansowo dotkliwa, lecz nie oznacza to, że organ może całkowicie od niej odstąpić” – wskazał resort.

Ustawa o VAT nie określa dolnej granicy sankcji. – Przyjmuje się zatem, że dodatkowe zobowiązanie podatkowe może wynieść także o zł, co de facto jest tożsame z odstąpieniem od jego zastosowania – zauważa Tomasz Michalik, partner w MDDP. ©P B2



9 772080 674020 3 5

Postkomunizm, a nie patriotyzm



Filip Memches
publicysta
tygodnika
„Do Rzeczy”

Sprawy polskiej polityki wschodniej wywołują spory, których efektem bywają zaskakujące sojusze. Dość powszechny jest pogląd, że narastające w Polsce nastroje antyukraińskie są pokłosiem przekazów dnia serwowanych przez prawicę, zwłaszcza tę z okolic obu Konfederacji. Tymczasem również na lewicy daje o sobie znać chęć stawiania Ukraińców pod pręgierzem. Wystarczy poczytać dwa tygodniki postkomunistyczne: „Nie” (tak, chodzi o dzieło Jerzego Urbana) oraz „Przegląd”. Niby ich stanowisko jest takie, że Rosja to agresor, a Ukraina – ofiara, ale wśród publikujących na łamach tych czasopism autorów są tacy, którzy piętnują ukraiński nacjonalizm i drążą kwestie „głębokich źródeł” wojny rosyjsko-ukraińskiej (czyli sprowokowania jej przez Zachód, zwłaszcza USA).

Nie może zatem dziwić, że także Leszek Miller – w PRL prominentny funkcjonariusz PZPR, w III RP lider formacji postkomunistycznej i z jej ramienia premier – wygłasza na temat polityki wschodniej opinie przynoszące mu popularność wśród prawicowych „ukrainosceptyków”. Odbierane jest to przez nich jako wyraz polskiego patriotyzmu. Miller zarzuca polskiej klasie politycznej – zarówno w czasach, w których rządziła Zjednoczona Prawica, jak i teraz, kiedy władzę sprawuje lewicowo-liberalna koalicja pod wodzą Donalda Tuska – brak asertywności wobec Ukraińców. Nie zostawia suchej nitki na politykach ukraińskich – w tym na prezydencie Wołodimirze Zeleńskim – za honorowanie UPA i działania mające na celu angażowanie Polski w wojnę ukraińsko-rosyjską.

Bardzo dobrze zatem, że Kacper Kita i Michał Szymański, dwaj młodzi publicyści kojarzonego z prawicą portalu Nowy Ład, postanowili Millera przeświecić. Z ich researchu można wysnuć prosty wniosek: to nie patriotyczny, prawicowy zwrot dokonuje się w duszy tego polityka, lecz odzywa się jego PRL-owskość. Polecam rozmowę Kity i Szymańskiego – jest do odszukania na YouTube. Na mnie zaś jakiś czas temu wrażenie zrobiło wyznaczenie Millera, będące czymś w rodzaju rankingu prezydentów Ukrainy od czasu pomarańczowej rewolucji. Okazuje się, że faworytem byłego premiera Polski jest Wiktor Janukowycz. Oczywiście Miller swoje preferencje uzasadnił patriotycznie: po prostu ten dawny prezydent Ukrainy prowadził politykę historyczną w kontrze wobec neobanderyzmu, co – w odróżnieniu od innych głów państwa – miałoby świadczyć o uszanowaniu Polaków.

Tyle że za polityką historyczną Janukowycza stała sowiecka wizja przeszłości. Chodzi konkretnie o obraz dziejów, w którym dobry – stalinowski – Związek Sowiecki wyzwolił Ukrainę od złych faszystów. A sam Janukowycz jest dziś w Rosji, co – niezależnie od tego, jak ocenilibyśmy zamach stanu, w wyniku którego odsunięto go w 2014 r. od prezydentury – mówi o tym polityku wszystko. To jednak niesamowite, że Miller chwali kogoś takiego. I jednocześnie przemilcza antypolską wymowę rosyjskiej (niegdyś sowieckiej) polityki historycznej. Widać, liczy na słabą pamięć wielu Polaków czy po prostu na to, że nie łączy kropkę. Wystarczy im rzucić hasła „Banderę”, „Wołyń”, „Zełenski”, a od razu wpadają w antyukraiński amok. Nie zauważają, że to postkomunista powiela klisze propagandowe z epoki umacniania „przyjaźni polsko-radzieckiej”.



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.PL

Afera MyDr a RODO w Polsce



Grażyna Piotrowska-Oliwa
inwestorka,
menedżerka

Wyciek danych osobowych 19 mln Polaków i sekwencja zdarzeń po nim następująca każą zapytać o kształt rozwiązań prawnych i funkcjonowanie RODO nad Wisłą. Od czasu wejścia w życie tych przepisów potencjalne kary za ich naruszenie potrafią spędzić prowadzącemu firmę sen z powiek, bo w końcu ryzykowanie kary nawet do wysokości 4 proc. całkowitego rocznego obrotu to nie przelewki.

Tym bardziej że od czasu do czasu gazety rozpisują się o milionowych karach nakładanych na tych nieszczęsnych przedsiębiorców, którzy padli ofiarami ataku hakerskiego. Kary zaś grożą za wszystko, choćby za brak błyskawicznego poinformowania osób, których dane mogły zostać udostępnione, i za niezawiadomienie organu nadzorczego w wymaganym terminie. Najzabawniejsze jest to, że w trakcie ustalania przez Urząd Ochrony Danych Osobowych stopnia zawinienia przedsiębiorcy, a później nakładania niebagatelnych kar, nie jest konieczne wykazanie, że ktoś rzeczywiście został pokrzywdzony i jego dane zostały użyte do niecnich celów. Czyli wchodzi złodziej do domu, pustoszy chałupę, a ty się, obywatelu, tłumaczysz, dlaczego nie miałeś pod ręką fuzji, żeby drania ubić na miejscu.

Procesy odwoławcze trwają latami, a do absolutnych przebojów polskiego orzecznictwa można zaliczyć przypadki, gdy za wyciek danych w firmie X, którą później kupił znacznie większy podmiot, kara jest liczona nie od przychodów podmiotu X w czasie, gdy zdarzenie miało miejsce, ale od przychodów giganta, który ją wchłonął

(i który ze zdarzeniem RODO nie miał nic wspólnego). Brzmi jak dowcip? Nic z tych rzeczy, taka jest rzeczywistość. Idźmy dalej. Często przedmiotem wycieku są takie informacje, jak sam PESEL. To o tyle ciekawe, że PESEL-e dziesiątek tysięcy osób są podane jak na tacy w wielu miejscach – niedowiarkom polecam zerknąć do KRS, gdzie tego typu informacje są wymagane w odniesieniu do władz spółek prawa handlowego. Konfliktu z RODO jakoś w tym przypadku nie widzi nikt.

O absurdalnych donosach do UODO na firmy, które np. przez przypadek wysłały komuś e-mail, można pisać doktoraty. Szczególnie że tego typu donosy często piszą osoby, które nie mają problemu z udostępnianiem wszelkich szczegółów swojego życia (i anatomii!) w serwisach społecznościowych, za co ani im, ani platformom praktycznie żadna kara nie grozi. A szkoda. Ktoś może postawić pytanie, jaki to ma związek z wyciekiem danych 19 mln Polaków. Ma, i to ogromny. Po pierwsze, pokazuje, że wobec prawa nie wszyscy są równi. Jeśli mowa o takiej masie udostępnionych PESEL-ów (o danych wrażliwych nawet nie wspomnę), to już od kilku dni osoby, które padły ofiarą ataku, powinny dostać informacje na ten temat. Tymczasem wiele wskazuje na to, że część podmiotów nadal ich nie udzieliła.

Można szukać informacji na rządowym portalu bezpieczniedane.gov.pl, ale w przypadku tego wycieku niewiele tam znajdziemy. Nawet nie chodzi o to, by wytykać nieudolność Ministerstwu Cyfryzacji, bo z atakiem hakerskim na taką skalę w Polsce nie mierzył się jeszcze nikt. Mogę więc tylko współczuć i trzymać kciuki, by szybko uregulowano sytuację. Ale też z ogromną ciekawością będę obserwować, co dalej. Jakie konsekwencje poniosą podmioty, które pośrednio same stały się ofiarami wycieku danych? Patrząc na skalę potencjalnego zawinienia (opóźnienia w informowaniu osób, których dane dotyczą, szeroki zakres ujawnionych danych itd.), kary powinny być spektakularne. Spodziewam się interesującego spektaklu i już szykuję popcorn.

©

Reforma autobusowa byłaby nieskuteczna



Krzysztof Śmietana
dziennikarz DGP

Po zawetowaniu przez prezydenta Karola Nawrockiego nowelizacji ustawy o publicznym transporcie zbiorowym Ministerstwo Infrastruktury ogłosiło, że „10 mln Polaków straci szansę na lepszą komunikację, bo wstrzymano rozwiązania, które miały realnie przeciwdziałać wykluczeniu komunikacyjnemu”. Choć w przygotowywanej przez blisko dwa lata reformie znalazły się dobre rozwiązania, jak np. transport na życzenie w rejonach mało zaludnionych, wprowadzenie minimalnej częstotliwości kursów czy minimalnego wieku autobusów, to zawierała ona także wiele wad. W ostatnim czasie wytykali je eksperci.

Przede wszystkim wejście w życie zmian w zakładanym terminie, czyli 1 stycznia 2027 r., mogło się skończyć chaosem, bo – jak wskazywało wiele samorządów – było za mało czasu na przygotowanie wymaganych ustawą planów transportowych, a potem na przeprowadzenie naborów do funduszu autobusowego. Najwięcej kontrowersji wywoływały jednak kwestie finansowe. Choć resort liczył na ograniczanie białych plam komunikacyjnych, to kwota rządowego dofinansowania do przewozów miała pozostać niezmienną. Od kilku lat jest ona utrzymywana na poziomie 1 mld zł.

Dodatkowo samorządy narzekały, że kwota dopłaty do 1 km przejechanego przez autobus wciąż ma być utrzymywana na poziomie 3 zł. Ta stawka obowiązuje już od sześciu lat i przy inflacji wystarcza na coraz mniej. Kontrowersyjny był także plan skrócenia wieloletnich umów o dopłaty z 10 do pięciu lat.

Specjaliści podkreślają, że bez długoterminowej gwarancji finansowania przewoźnicy i samorządy nie będą inwestować w nowe autobusy ani planować sieci komunikacyjnej na dłuższy okres.

Jednocześnie padały zarzuty, że proponowane w ustawie nadanie marszałkom województw roli integratorów przewozów, którzy jednocześnie mieli rozdzielać środki, doprowadzi do przyznawania ich według klucza politycznego. Wytykano także, że w przygotowanej reformie nie przewidziano integracji ulg ustawowych w autobusach i na kolei.

W przypadku finansowania przewozów ważne jest jednak także pytanie, czy powinno się utrzymywać konkursowy tryb przyznawania dopłat. Niektórzy eksperci, w tym prof. Michał Wolański ze Szkoły Głównej Handlowej, od dłuższego czasu podkreślają, że w przypadku walki o środki zawsze ktoś będzie wygrany, a ktoś przegrany. Aktywne i ambitne samorządy będą potrafiły zorganizować dobry transport, ale tam, gdzie władze są mało aktywne, mieszkańcy będą skazani na kłopoty z dojazdem do lekarza, szkoły czy pracy. Wolański proponuje wprowadzenie jednego organizatora przewozów na danym terenie, np. związku powiatowo-gminnego.

Powinien on dostawać bez konkursu stałe, długoterminowe dofinansowanie, proporcjonalne do liczby ludności i wielkości powierzchni. Jednocześnie musiałby zapewnić odpowiedni standard kursów. Eksperci zdają sobie sprawę, że w takim przypadku pula środków w funduszu musiałaby być wyraźnie większa. Zwracają jednak uwagę, że jeśli jednocześnie przeprowadzono by reformę systemu dopłat do ulg, z którego wyciekają teraz ogromne środki, rząd nie musiałby szukać dodatkowo wyjątkowo dużych pieniędzy. Warto rozważyć te propozycje i na nowo ująć do prac nad reformą pozamiejskiego transportu. Stworzenie w 2019 r. Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych poprawiło sytuację tylko punktowo.

©



Wyborcy nie zapomnieli o kwocie wolnej

SONDAŻ Sympatycy opozycji dużo mocniej niż zwolennicy rządzących oczekują od koalicji podniesienia kwoty wolnej od podatku – wynika z sondażu CBOS dla DGP

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Rząd chce od 2027 r. zmienić skalę PIT. Premier Donald Tusk i minister finansów Andrzej Domański zapowiedzieli zmiany w progach podatkowych. Od 130 tys. zł rocznego dochodu będzie obowiązywać nowa 24-proc. stawka. PIT na poziomie 32 proc. obowiązywałby od nadwyżki ponad 150 tys. zł (dziś to 120 tys. zł). W zapowiedzianym pakiecie nie znalazło się natomiast podniesienie kwoty wolnej z 30 do 60 tys. zł – jedna z najbardziej rozpoznawalnych obietnic KO z kampanii w 2023 r.

Wpływ sympatii

Tymczasem to właśnie podniesienie kwoty wolnej wyraźnie wygrywa z innymi pomysłami na zmiany w PIT. W sondażu CBOS dla DGP wskazało je 40,9 proc. badanych. Podwyższenie progu dla 32-proc. stawki popiera 16 proc., dodatkową stawkę dla osób osiągających najwyższe dochody – 10,7 proc., a dodatkowe

stawki między obecnymi 12 a 32 proc. – 10,2 proc. Tylko 11,1 proc. uważa, że obecnego systemu nie trzeba zmieniać. Na odpowiedzi rzutują sympatie polityczne ankietowanych. Podniesienia kwoty wolnej chce 57,3 proc. sympatyków opozycji i 36,4 proc. sympatyków obozu rządzącego. Daje to 20,9 pkt proc. różnicy.

Profesor Andrzej Rychard, socjolog z Polskiej Akademii Nauk, wiąże ten wynik z polityczną historią samej kwoty wolnej. – Jest to rzecz, do której, będąc sympatykiem opozycji, można się łatwo przycięć. Było obiecanie, a nie ma – mówi DGP. Jak dodaje, w polskiej polityce szczególnie silne jest oczekiwanie sprawczości. – „Dowożenie”, czyli taka transportowa wizja polskiej polityki, jest w Polsce mitologizowane. Dla Polaków wszystko musi być sprawcze. Sprawczość jest cechą zasadniczą – ocenia.

Rozmówca DGP zwraca uwagę, że różnice polityczne są w badaniu znacznie większe niż te

wynikające z deklarowanej sytuacji materialnej. – Ludzie, którzy oceniają swoje warunki materialne jako złe, w nieco większym stopniu popierają podwyższenie kwoty wolnej niż osoby, które mają dobre warunki materialne. Różnica nie jest jednak ogromna. Dużo większe są różnice wynikające z poglądów politycznych – podkreśla.

Błąd komunikacyjny

Nie oznacza to, że sympatycy rządzących wyrażają częściej chęć pozostawienia PIT bez zmian. Taką odpowiedź wskazało 10,9 proc. z nich wobec 7,8 proc. sympatyków opozycji. Ich preferencje są za to wyraźniej rozproszone. Podwyższenia progu dla 32-proc. stawki chce 19,6 proc. sympatyków obozu rządzącego i 12,5 proc. sympatyków opozycji. Za dodatkowymi stawkami między 12 a 32 proc. opowiada się odpowiednio 11,3 i 6,1 proc., a za dodatkową stawką dla najwyższych dochodów – 13,2 i 8,5 proc.

Profesor Rychard również tutaj wskazuje na

Który kierunek zmian w PIT (podatku dochodowym od osób fizycznych) poparłby(-łyby) pan(-i) najbardziej? (proc.)

- Podniesienie kwoty wolnej od podatku • Wyższy próg podatkowy dla stawki 32 proc., aby obejmowała ona mniej podatników • Dodatkowe stawki między obecnymi 12 proc. a 32 proc., aby przejście między progami było łagodniejsze • Dodatkowa stawka powyżej 32 proc. dla osób osiągających najwyższe dochody • Nie trzeba nic zmieniać w obecnym systemie • Trudno powiedzieć • Odmowa odpowiedzi

Odpowiedzi w podziale na preferencje polityczne

sympatycy obozu rządzącego	36,4	19,6	11,3	13,2	10,9	8,2	0,4
sympatycy opozycji	57,3	12,5	6,1	8,5	7,8	7,3	0,5
niesympatyzujący ani z rządzącymi, ani opozycją	37,2	16,9	11,5	10,7	13,4	9,1	1,2

Odpowiedzi w podziale na miesięczne dochody netto

Do 1999 zł	33,4	8,5	15,2	11,5	12,5	16,2	2,7
Od 2000 do 2999 zł	48,4	7,1	17,5	19,8	12,9	1,2	
Od 3000 do 3999 zł	39,3	5,6	5,3	18,6	13,7	16,7	0,8
Od 4000 do 4999 zł	42,4	9,9	13,4	7	12,2	11,7	3,4
Od 5000 do 6999 zł	48,9	18,6	11,9	8,8	8,7	3,1	
Od 7000 do 8999 zł	41,2	30	11,2	12,6	1,9	3,1	
co najmniej 9000 zł	36,3	35,2	10,3	10,2	7,7	0,3	

Data realizacji badania: od 17 do 20 VIII 2026 r.; metoda: CATI + CAWI (wywiady telefoniczne N = 800, wywiady internetowe N = 200); próba: ogólnopolska kwotowa reprezentatywna dla osób 18+; liczebność zrealizowana: 1000 wywiadów

LR ©

problem komunikacyjny po stronie koalicji. – Nie wyjaśniono jasno, dlaczego wybrano ten wariant, a nie podniesienie kwoty wolnej od podatku. Dopiero później zaczęto tłumaczyć, że na zwiększenie kwoty wolnej nas nie stać. To było nienajlepiej przygotowane – mówi.

Wyborcy kalkulują

Tak duże poparcie dla podniesienia kwoty wolnej wśród sympatyków opozycji otwiera pytanie, czy przed wyborami w 2027 r. może ona przejąć ten postulat i wykorzystać go jako symbol niedotrzymanej obiet-

nicy Koalicji Obywatelskiej. Rychard uważa, że temat jest dla niej wygodny, ale przestrzega przed przecenianiem jego siły. – Kiedy przechodzi do dokonywania zasadniczych wyborów politycznych, ludzie jednak kalkulują. Jeżeli słyszą obietnice, które przy choćby drobnej analizie wyglądają na populistyczne i nierealistyczne, niekoniecznie muszą je kupować – mówi. Jego zdaniem samo cytowanie się na coraz wyższe kwoty czy większe obniżki podatków nie musi więc przynieść opozycji dużych zysków.

Rychard zwraca uwagę, że prawicowo-populistyczne hasła najlepiej działają na wyborców już przekonanych. – Do własnego elektoratu tego typu rzeczy trafiają, bo utwierdzają go w jego przekonaniach. Ale jeżeli chce się wygrać wybory, trzeba zyskać nowych wyborców – podkreśla.

Badanie CBOS dla DGP przeprowadzono między 17 a 20 sierpnia 2026 r. na ogólnopolskiej próbie kwotowej reprezentatywnej dla osób pełnoletnich. Zrealizowano 1000 wywiadów: 800 telefonicznie i 200 przez internet. ©

Łukasz Wilkiewicz
lukasz.wilkiewicz@infor.pl

Po czerwcowym skoku o ponad 6 proc. sprzedaż detaliczna w lipcu była o 3,9 proc. wyższa niż rok wcześniej. To nie sygnał osłabienia konsumpcji, tylko powrót do trendu. „Zgodnie z oczekiwaniami lipiec przyniósł spowolnienie tempa wzrostu sprzedaży względem czerwca, kiedy zawarto zawieszenie broni między USA i Iranem, ceny ropy spadały i funkcjonował rządowy program CPN – Ceny Paliwa Niżej” – napisali w komentarzu ekonomiści ING Banku Śląskiego.

„Istotne, że w tzw. kategoriach dóbr trwałego użytku, jak meble, sprzęt RTV-AGD, samo-

Popyt na dobra trwałe świadczy o poczuciu bezpieczeństwa

KONIUNKTURA Analitycy są przekonani, że konsumpcja będzie mocnym filarem wzrostu PKB w drugiej połowie roku

chody, sprzedaż nadal rosła. Oznacza to, że gospodarstwa domowe czują się na tyle «bezpieczne» finansowo, że nie ograniczają tego rodzaju konsumpcji, choć z drugiej strony na pewno wykazują się także rozsądkiem w tego rodzaju wydatkach” – zauważyła Monika Kurtek, główna ekonomistka Banku Pocztowego. W sklepach z meblami i sprzętem RTV-AGD odnotowano wzrost o 8,8 proc.

w porównaniu z lipcem 2025 r. W salonach motoryzacyjnych sprzedaż wzrosła o 8,1 proc.

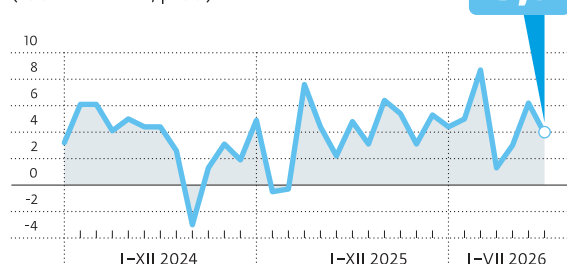
Spadek o 1,7 proc. odnotowano w przypadku odzieży i obuwiu, a spadek o 1,2 proc. w salonach prasowych i księgarskich. Minimalnie (o 0,2 proc. w porównaniu z lipcem ub.r.) zmniejszyła się w ujęciu realnym sprzedaż na stacjach benzynowych.

„Konsumpcja pozostaje stabilnym filarem

wzrostu polskiej gospodarki” – zgadza się Monika Kurtek. „Biorąc pod uwagę dane z rynku pracy, takim filarem pozostanie w kolejnych kwartałach. Ten fakt, plus nabierające rozmachu inwestycje, wskazują, że dynamika PKB w Polsce dość szybko może znaleźć się w okolicach 4 proc.” – oceniła Kurtek.

O dobrej kondycji krajowych konsumentów świadczą również staty-

Sprzedaż detaliczna (roczna zmiana, proc.)



Źródło: GUS

LR ©

tyki bankowe. Z nowych danych NBP wynika, że depozyty gospodarstw domowych wynosiły w końcu lipca 1,54 bln zł. Były o 9,9 proc. wyższe niż rok wcześniej. To najszybsze tempo przyrostu oszczędności w bankach od listopada 2024 r. Kredyty dla klientów indy-

widualnych urosły w ciągu ostatnich 12 miesięcy o 6,8 proc., a biorąc pod uwagę zmiany transakcyjne (nieuwzględniające wahań wielkości zadłużenia związanych ze zmianami kursów walut), o 7,3 proc. Tak szybkiego przyrostu kredytów nie było od 2012 r. ©

Warszawski bunt przeciw Trzaskowskiemu. Na razie 52 tys. podpisów

POLITYKA Wydarzenia w Krakowie pokazały, że referendum może realnie zakończyć polityczną karierę prezydenta miasta. W Warszawie organizatorzy akcji przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu dopiero próbują zbudować podobną skalę mobilizacji

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

„Stołeczna Operacja Referendalna” rozpoczęła zbiórkę 30 lipca. Po czterech dniach miała 15 tys. podpisów, po niespełna trzech tygodniach – 40 tys., a dziś – jak przekazuje Maciej Wilk, inicjator akcji – 52 tys. To niecałe 40 proc. ustawowego minimum. Do zebrania liczby pozwalającej przejść do kolejnego etapu procedury nadal brakuje ponad 80 tys. podpisów. Formalnie inicjatywa dotyczy odwołania Rafała Trzaskowskiego i Rady Warszawy.

W wyborach samorządowych w 2024 r. do

głosowania w Warszawie uprawnionych było 1.322.897 osób. Ustawa wymaga poparcia wniosku przez co najmniej 10 proc. wyborców, czyli 132,3 tys. osób. Organizatorzy celują jednak w 150–160 tys. podpisów. To margines bezpieczeństwa na wypadek, gdyby podczas weryfikacji część podpisów odpadła z powodu błędnego PESEL, niepełnych danych albo braku uprawnień do głosowania w Warszawie. – Najlepszą metodą jest dbanie o jakość podpisów – mówi Wilk. Wolontariusze już przy stolikach sprawdzają, czy wpisano pełny adres i 11 cyfr numeru PESEL. Nie mają jednak dostę-

pu do rejestru wyborców, więc nie mogą zweryfikować wszystkich danych.

Wilk jest menedżerem z branży lotniczej. Przez blisko dekadę pracował w PLL LOT, później kierował kanadyjskimi liniami Flair Airlines. Rozpoznał jednak zdobył jako jeden z głównych obrońców budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Stał na czele stowarzyszenia Tak dla CPK, które zebrało ponad 200 tys. podpisów pod obywatelskim projektem ustawy w sprawie inwestycji.

2 tys. podpisów dziennie

Krakowskie referendum udowodniło, jak duży

może być odsiew. Krajowe Biuro Wyborcze sprawdziło tam 84.887 pozycji. Wadliwych było 23.741, czyli niemal 28 proc. Dlatego organizatorzy próbują eliminować błędy już na etapie zbiórki.

Na razie tempo wynosi średnio ok. 2 tys. podpisów dziennie. Gdyby się utrzymało, nie wystarczyłoby do osiągnięcia ustawowego minimum. Wilk liczy jednak na wrześniowe przyspieszenie. Powołuje się na doświadczenia z obywatelskiego projektu ustawy „Tak dla CPK”. Pod koniec sierpnia organizatorzy mieli ok. 70 tys. podpisów, a 18 września złożyli w Sejmie ponad 200 tys. Duża część kart spłynęła pocztą w ostatnich tygodniach. Na podobny efekt Wilk liczy teraz. – Wiele osób zbiera podpisy poza naszymi punktami – po osiedlach, wśród rodziny i znajomych – a potem wysyła nam wypełnione karty pocztą. Spodziewamy się, że im bliżej końca akcji, tym więcej takich przesyłek będzie do nas trafiać – mówi. SOR prowadzi obecnie ok. 20 punktów zbiórki w Warszawie. We wrześniu organizatorzy chcą uruchamiać kolejne.

Mechanizm może być podobny, ale skala mobilizacji jest inna. „Tak dla CPK” było akcją ogólnopolską, referendum przeciwko Trzaskowskiemu dotyczy jednego miasta.

Jeśli do referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy dojdzie, to żeby było ważne, do urn musi pójść co najmniej trzy piąte liczby osób, które uczestniczyły w jego wyborze w 2024 r. Wtedy zagłosowało 778.887 osób, co oznacza próg ponad 467 tys. uczestników referendum. Na razie organizatorzy są dopiero na pierwszym etapie tej drogi.

Dla Wilka sukces akcji ma kilka poziomów. Pierwszym byłoby samo doprowadzenie do referendum, ostatnim – odwołanie Rafała Trzaskowskiego przed końcem kadencji. – Samo doprowadzenie do referendum byłoby potężnym ostrzeżeniem dla prezydenta Trza-



Do inicjatywy referendum Rafał Trzaskowski odnosi się z demonstracyjnym spokojem

skowskiego, ale też dla wszystkich prezydentów miast teraz i w przyszłości – mówi Wilk.

Czubek góry lodowej

Bezpośrednim impulsem do uruchomienia akcji była afera w Szpitalu Południowym. W ocenie Wilka to wyłącznie czubek góry lodowej. – Nie postrzegam sytuacji w Szpitalu Południowym jako jednostkowego incydentu z udziałem młodego lekarza i jednocześnie członka młodzieżówki partyjnej. To przykry obraz całego rozkładu systemu nadzoru właścicielskiego, za który odpowiedzialność ponosi prezydent miasta. Prezydent Warszawy nie może oczywiście wdrażać się w każdy szczegół, ale jego podstawowym zadaniem jest zbudowanie odpowiedniego zespołu złożonego z profesjonalistów i egzekwowanie rezultatów. Tego po prostu nie widzę – mówi.

Trzaskowski przekonywał, że po ujawnieniu nieprawidłowości w Szpitalu Południowym miasto zareagowało szybko. Zlecił audyt w placówce i wszystkich miejskich SOR, odwołał zarząd oraz radę nadzorczą szpitala, a potem wprowadził zasadę, że osoby z partyjną legitymacją mają wybierać między członkostwem w partii a stanowiskiem w miejskiej spółce.

Wilk uważa, że taki ruch nie rozwiązuje problemu. – Mówi się tym partyjniakom: macie zrzucić legitymację partyjną, jeśli chcecie pozostać w radach. Oni zrzucają te legitymacje i w ciągu jednej doby przedstawiają się w bezpartyjnych ekspertów. To jest kuriozum – mówi.

Do samego referendum Rafał Trzaskowski odnosi się z demonstracyjnym spokojem. – Rozumiem, że niektórzy politycy opozycji chcieliby paraliżować Warsza-

wy, ale żadnego paraliżu nie będzie – powiedział w lipcu. Zapowiadał dalsze prace m.in. nad bezpieczeństwem, planem ogólnym i uchwałą krajobrazową. – Na tym się w tej chwili koncentruję, to jest dla mnie najważniejsze – oświadczył.

Organizatorzy referendum podkreślają niepartyjny charakter inicjatywy. Wilk deklaruje, że SOR nie współpracuje oficjalnie z żadnym ugrupowaniem i ocenia, że formalny patronat którejkolwiek partii opozycyjnej mógłby okazać się niedźwiedzią przysługą. Nie oznacza to jednak, że polityków wokół zbiórki nie ma. W akcję angażują się m.in. działacze Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej. – Ja nikomu w legitymację partyjną nie zaglądam – mówi Wilk. Jak dodaje, wśród wolontariuszy są też osoby związane z ruchami miejskimi oraz stowarzyszeniami lokatorskimi i spółdzielczymi.

Krakowski precedens rodzi jeszcze jedno pytanie. Łukasz Gibała, jedna z twarzy referendum przeciwko Aleksandrowi Misalskiemu, dziś sam walczy o urząd prezydenta Krakowa. Wilk, pytany, czy podobny scenariusz bierze pod uwagę w Warszawie, odpowiada, że na takie rozmowy jest za wcześnie. – Najpierw trzeba zebrać podpisy, potem doprowadzić do referendum, potem je wygrać. Dopiero później można dyskutować o tym, kogo wskazywać na prezydenta – mówi. Własne ambicje polityczne określa jako „umiarkowane”. ©P

PANORAMA GOSPODARCZA

Jak przygotować markę do świata zakupów realizowanych przez AI?

Rozwój sztucznej inteligencji i handlu realizowanego przez agentów AI (agentic commerce) zmienia sposób, w jaki konsumenci wyszukują informacje i podejmują decyzje zakupowe. Coraz częściej to nie człowiek, lecz agent AI będzie wybierał produkty, porównywał oferty i rekomendował najlepsze rozwiązania.



zweryfikowanych informacji o produkcie oraz udostępniane w ustrukturyzowanej formie, umożliwiającej ich automatyczne wykorzystanie przez systemy cyfrowe. Dzięki temu agenci AI będą mogli łatwo znajdować, interpretować i wykorzystywać dane potrzebne do podejmowania decyzji zakupowych. Standardy GSI dostarczają prostego, globalnie uznanego mechanizmu realizacji tych działań. Dzięki wspólnej identyfikacji produktów (GTIN/EAN) i ujednoliconemu modelowi danych właściciele marek mogą zapewnić, że konsumenci, partnerzy handlowi i systemy AI korzystają z tych samych, aktualnych i zweryfikowanych informacji. W świecie, w którym decyzje zakupowe będą coraz częściej podejmowane przez sztuczną inteligencję, kontrola nad danymi produktowymi stanie się jednym z najważniejszych elementów budowania przewagi konkurencyjnej.

dr inż. Elżbieta Hałas
Prezeska Zarządu
GSI Polska

<https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/>

O przewadze konkurencyjnej marek będą decydować nie tylko same produkty, ale przede wszystkim jakość i wiarygodność danych, z których korzystają systemy AI. Sztuczna inteligencja jest tylko tak dobra, jak dane, na których pracuje. Jeśli informacje o produktach są niespójne, nieaktualne lub pochodzą z niezawieranych źródeł, modele AI mogą powielać błędy, przekazywać nieprawdziwe informacje lub pomijać produkty w swoich rekomendacjach. Dlatego właściciele marek powinni jak najszybciej przejąć kontrolę nad tym, jakie dane o ich produktach są dostępne w Internecie, skąd pochodzą i w jaki sposób są udostępniane systemom AI. Przygotowanie do świata AI wymaga kilku podstawowych działań. Produkty, firmy i lokalizacje powinny posiadać unikalne identyfikatory, które pozwolą systemom AI bezbłędnie rozpoznawać, czego dotyczą dane. Równie ważne jest stworzenie jednego, aktualnego źródła informacji o produktach, z którego korzystać będą zarówno partnerzy biznesowi, jak i aplikacje wykorzystujące sztuczną inteligencję. Dane te powinny być powiązane z jednym identyfikatorem prowadzącym do wszystkich

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Polski sąd nie wydał Ukraińca Niemcom. Drugie podejście w Chorwacji

WOJNA Wołodimir Ż. miał przyjechać do Chorwacji jako konsultant filmu o wysadzeniu rurociągów Nord Stream. Zamiast na plan trafił jednak do aresztu

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi-krotoska@infor.pl

Wołodimir Ż. został zatrzymany 19 sierpnia o 6.10 w Grand Hotelu Brioni w Puli. Chorwacka policja działała na podstawie europejskiego nakazu aresztowania wydanego w lipcu 2024 r. przez Federalny Trybunał Sprawiedliwości w Karlsruhe. Ż. figurował również w Systemie Informacyjnym Schengen. Według niemieckich śledczych Ukrainiec miał we wrześniu 2022 r. wraz z innymi osobami podłożyć ładunki wybuchowe na rurociągach Nord Stream 1 i 2. Eksplozje poważnie uszkodziły instalację biegnącą po dnie Bałtyku.

Do Chorwacji Ż. miał przyjechać w związku z filmem. Niemieckie media podały, że pracował jako konsultant przy „Snake Island”, thrillerze Douga Limana o wysadzeniu rurociągów. „The Guardian” informował, że w produkcji grają Sean Penn i Adrien Brody. Zdjęcia kręcono w Zagrzebiu, a Liman zapowiadał również pracę w Puli.

Sezon drugi

Dla Wołodimira Ż. to powrót do sprawy, która w Polsce zakończyła się dla niego korzystnie: – Praktycznie po roku mamy taką samą sytuację jak poprzednio. Zmagania Wołodimira Ż. z państwem niemieckim wracają. Można powiedzieć: mamy sezon drugi – mówi DGP Tymoteusz Paprocki, prawnik, który reprezentował Ukrainca przed polskim sądem.

Tym razem decyzja należy do Chorwatów. I właśnie to, zdaniem Paprockiego, czyni sprawę precedensową. – Bardzo rzadko zdarza się, żeby sąd jednego państwa UE orzekł wobec tej samej osoby na tej samej podstawie faktycznej i na podstawie tego samego europejskiego nakazu aresztowania, który wcześniej rozpatrywał

już sąd innego państwa członkowskiego. Zobaczmy, jak sąd chorwacki podejdzie do wcześniejszego orzeczenia polskiego sądu – mówi.

Paprocki przekonuje, że linia obrony może zostać wykorzystana także w Chorwacji, bo opierała się nie na prawie polskim, lecz na prawie międzynarodowym. Chodzi m.in. o wojenny kontekst operacji i spór o niemiecką jurysdykcję. Obrona argumentowała, że jeżeli wysadzenie rurociągów było działaniem państwa ukraińskiego wymierzonym w infrastrukturę związaną z Rosją, odpowiedzialności wykonawcy nie można rozpatrywać tak jak zwykłego przestępstwa. – Cała argumentacja była oparta na prawie międzynarodowym, które obowiązuje również sąd chorwacki – podkreśla Paprocki.

Czy chorwaccy obrońcy mogą więc wykorzystać argumentację z Warszawy? – De facto tak – odpowiada.

Niemcy wrócą z większą liczbą dowodów?

Problem w tym, że choć ENA pozostał ten sam, materiał niemieckich śledczych mógł się od tego czasu znacząco zmienić. – Materiał przekazany wcześniej stronie polskiej był bardzo skąpy. Sędzia zwracał uwagę, że trudno było na jego podstawie zrozumieć, dlaczego podejrzewany jest właśnie Wołodimir Ż. – mówi DGP Olena Babakova, dziennikarka relacjonująca sprawę w ukraińskich mediach.

Od tamtej pory niemieckie śledztwo wyraźnie posunęło się naprzód. W lipcu federalna prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko Serhijowi K., byłemu oficerowi ukraińskiej armii, którego w 2025 r. Włochy wydały Niemcom. Zmieniła się też kwalifikacja prawna czynu. W akcie oskarżenia

atak na cywilną infrastrukturę energetyczną został zakwalifikowany jako zbrodnia wojenna. K. zarzucono również spowodowanie eksplozji i zniszczenie infrastruktury. Niemieccy śledczy twierdzą ponadto, że grupa działała na polecenie ukraińskich organów państwowych. Serhij K. zaprzecza udziałowi w operacji.

Chorwacka procedura dopiero się rozpoczęła. 20 sierpnia Ż. został przesłuchany w obecności obrońcy i tłumacza języka ukraińskiego. Prokuratura wystąpiła o jego aresztowanie na czas postępowania, wskazując na ryzyko ucieczki. Czyny wymienione w niemieckim nakazie są zagrożone karą do 15 lat więzienia.

Polskie orzeczenie szło jednak dalej niż spór o jakość niemieckiego materiału. Jak relacjonuje Babakova, w ustnym uzasadnieniu sędzia kwestionował niemiecką jurysdykcję, wskazywał na wojenny kontekst operacji, a także podawał w wątpliwość, czy Ż. może liczyć w Niemczech na sprawiedliwy proces – m.in. ze względu na wieloletnie polityczne i biznesowe związki niemieckich elit z Rosją.

Jeśli Chorwacja zgodzi się na wydanie Ż., dwa sądy państw UE odmienią rozstrzygnięcie wykonania tego samego ENA – choć już niekoniecznie na podstawie identycznego materiału.

Kijów wybiera ciszę

Ukraińskie władze od początku podchodzą do sprawy ostrożnie. – Kiedy w Polsce toczyło się postępowanie dotyczące Wołodimira Ż., ukraiński konsul był w sali, ale nie rozmawiał z mediami i robił wszystko, żeby nie zwracać na siebie uwagi – mówi Babakova.

Podobną powściągliwość widać po zatrzymaniu w Chorwacji. – Ukraińskie władze nie są w tej sytuacji w stanie powiedzieć właściwie niczego, co zostałoby zinterpretowane na ich korzyść – ocenia dziennikarka.

Zdaniem Babakovej problem dla Kijowa może się zacząć, jeśli Ż. rzeczywiście trafi przed niemiecki sąd. – Ukraińcy na razie nie doceniają, jakie znaczenie ten proces może mieć dla niemieckiej opinii publicznej. Jeżeli zaczną wychodzić nowe informacje, a całość zostanie odpowiednio przedstawiona przez rosyjską propagandę albo inne podmioty niechętne Ukrainie, może to Ukrainie narobić szkody wizerunkowej – mówi. ☹️

Wsparcie bez przełomu

TRANSFORMACJA

Obniżenie cen energii będzie wprowadzone z opóźnieniem. W dodatku projekt zakłada podwyższenie podatku CIT dla części przedsiębiorstw, co wywoła spory

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

Rada Ministrów chce jeszcze w III kw. 2026 r. przyjąć projekt ustawy, który umożliwi obniżenie cen energii dla przemysłu energochłonnego – wynika z ubiegłotygodniowego wpisu do wykazu prac legislacyjnych rządu. Chodzi o projekt ministra finansów i gospodarki wdrażający instrument CISAF (Clean Industrial Deal State Aid Framework) utworzony przez Komisję Europejską w czerwcu 2025 r.

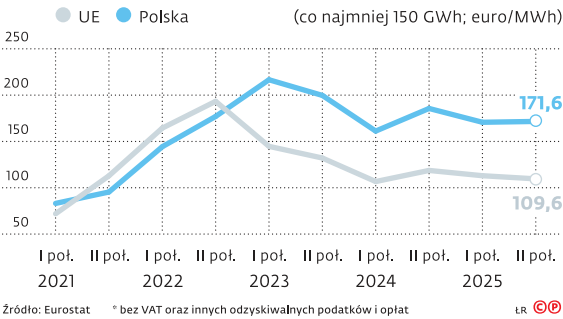
Obniżka może objąć maksymalnie połowę rocznego zużycia prądu przez przedsiębiorstwo, a cena nie może spaść poniżej 50 euro za 1 MWh. Co najmniej połowa kwoty pomocy musi zostać przeznaczona na inwestycje związane z transformacją energetyczną (np. zdolności wytwórcze OZE czy inwestycje w elektryfikację).

– Przemysł energochłonny w Polsce od ponad roku przygotowuje się do wprowadzenia w życie programu opartego na CISAF, a także METSAF (nowe ramy pomocy publicznej w odpowiedzi na kryzys na Bliskim Wschodzie, zakładające czasowe zwiększenie skali pomocy udzielanej na bazie wytycznych CISAF). Z pewnością skorzysta z możliwości, jakie dają te regulacje. Nie jest to jednak przełomowa propozycja – według naszych symulacji realna obniżka kosztu zakupu energii elektrycznej wyniesie ok. 50 zł za 1 MWh przez trzy lata – mówi DGP Henryk Kaliś, prezes Forum Odbiorców Energii Elektrycznej i Gazu.

Ryzyko weta

Według Smolenia zalecą CISAF jest oparcie wydatków na średniej cenie hurtowej, co nie przekreśli zachęt do kupowania tańszego prądu np. w słoneczny dzień czy w zimowe noce. – Doce-

Koszt energii elektrycznej dla największych odbiorców przemysłowych*



nić należy, że wsparcie dla przemysłu nie zostanie sfinansowane bezpośrednio z rachunków innych odbiorców energii elektrycznej – w odróżnieniu od np. przemysłowej ulgi z projektu rozporządzenia taryfowego czy już obowiązujących obniżek opłat OZE, kogeneracyjnej czy jakościowej – wskazuje.

Aleksander Śniegocki, prezes Instytutu Reform, uważa wprowadzenie CISAF za dobry, ale spóźniony krok. – Na razie dysponujemy jedynie zapowiedzią ustawy, w dodatku powiązaną z podwyżką podatków. Choć z punktu widzenia fiskalnego to odpowiedzialne rozwiązanie, zwiększa ono ryzyko weta ze strony prezydenta. Czeka nas prawdopodobnie długi i niepewny proces legislacyjny, co nie sprzyja klimatowi inwestycyjnemu – zauważa. Kaliś uważa jednak, że konieczność przeznaczania części wsparcia na inwestycje sprawia, że program jest stosunkowo trudny do zaplanowania, rozliczenia czy oceny końcowej efektywności.

Niski budżet

Według Krzysztofa Kieresza kluczowe kwestie to obecnie czas i koszty. – Analogiczny program wprowadzono już w Niemczech, gdzie wypłata środków za 2026 r. nastąpi już w przyszłym roku. Wsparcie w zakresie cen energii jest realizowane także w innych krajach UE. Aby było to możliwe w Polsce, musi się odbyć cały proces legislacyjny – wskazuje. Według niego kluczowe znaczenie ma wysokość wsparcia w 2027 r. Ekspert spodziewa się dużego zainteresowania przemysłu, tymczasem resort finansów zakłada, że budżet programu na 2027 r. wyniesie 800 mln zł, następnie po 1,6 mld zł w 2028 r. i 2029 r. oraz 800 mln zł w 2030 r.

Także Mirosław Motyka, prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej, ma obawy, że budżet programu może się okazać niewystarczający, a korzyści z wprowadzenia wsparcia zostaną obniżone przez pomysł podwyższenia podatku CIT dla firm z przychodami powyżej 50 mln euro rocznie. – Boimy się, że przez to, że zostały połączone z podwyżką podatków dla wielu branż sektora energii i paliw, rozwiązania dla przemysłu staną się elementem dyskusji politycznej. Tymczasem wsparcie dla polskich firm energochłonnych wydaje się być ponadpartyjnym konsensusem – uważa Motyka.

Izba Gospodarcza Przemysłu Chemicznego podkreśla, że CISAF należy traktować jako jeden z elementów potrzebnych pakietu działań na rzecz konkurencyjności przemysłu. – Obok niego potrzebne są również zmiany w systemie taryf i opłat dla dużych odbiorców przemysłowych, stabilne programy wsparcia inwestycji oraz przewidywalne ramy regulacyjne, które pozwolą przedsiębiorstwom planować i realizować projekty transformacyjne w perspektywie wielu lat – wskazuje.

Przedstawiciele rządu i branży zgodnie podkreślają, że ceny energii dla przemysłu energochłonnego są w Polsce szczególnie wysokie w porównaniu z resztą kontynentu. – Inne kraje prowadzą politykę, która w większym stopniu chroni przemysł energochłonny, zapewniając np. ulgi w opłatach sieciowych na poziomie 70–90 proc. Przemysł hutniczy od lat apeluje o realne działania, co do tej pory spotykało się z oznakami zaniechania ze strony administracji, ale nie szły za tym wystarczające działania – wskazuje Motyka. ☹️

USA pod ciężarem długu publicznego

FINANSE Najniższe od kryzysu finansowego sprzed dwóch dekad ceny obligacji rządowych skłoniły Departament Skarbu do interwencji na rynku. Koszty obsługi długu stały się drugą pod względem wielkości pozycją po stronie wydatków z federalnego budżetu

Tomasz Józwiak
tomasz.jozwiak@infor.pl

W minionym tygodniu dług publiczny Stanów Zjednoczonych przekroczył 40 bln dol. Sama w sobie wielkość ta nie ma większego znaczenia, jednak niepokój wśród posiadaczy obligacji amerykańskiego rządu budzi tempo, w jakim zwiększają się zobowiązania rządu federalnego. Granicę 1 bln dol. długu publicznego USA przekroczyły 205 lat po powstaniu państwa, podczas gdy na ostatni bilion pracowały już tylko 100 dni. Uczestnicy rynku domagają się od Waszyngtonu coraz wyższego wynagrodzenia za dostęp do kapitału, co jest zagrożeniem dla stabilności rynków finansowych i największej na świecie globalnej gospodarki.

Trwały wzrost kursów obligacji wydaje się na razie mało prawdopodobny, ponieważ nie ma prostego rozwiązania dla czynników leżących u podstaw problemów – napisał w nocy do inwestorów Hauke Siemssen, strateg ds. stóp procentowych w Commerzbanku.

W sierpniu rentowność 30-letnich obligacji amerykańskiego rządu (odwrotnie skorelowana z ich cenami) przekroczyła 5,3 proc. i była najwyższa od czasów globalnego kryzysu z lat 2008–2009. Ceny obligacji na rynku wtórnym wyznaczają koszty, po jakich rząd zaciąga bieżące zobowiązania. Im notowania są niższe, tym więcej kosztuje pożyczanie pieniędzy. Kwota wypłaconych odsetek od

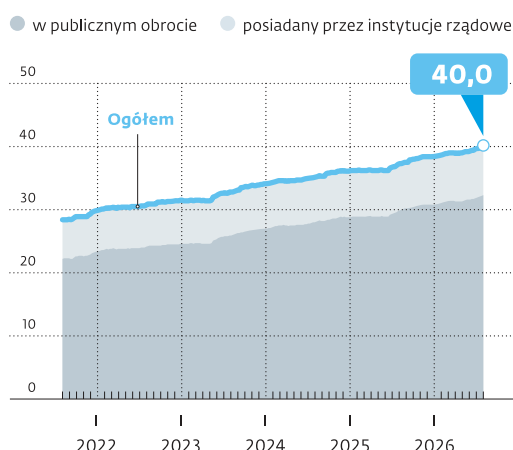
długu to ok. 1,37 bln dol., biorąc pod uwagę 12 kolejnych miesięcy zakończonych w lipcu. W ciągu ostatnich pięciu lat suma wzrosła trzykrotnie, a koszty obsługi długu stały się drugą pozycją wydatkową w federalnym budżecie, ustępując jedynie najważniejszemu programom socjalnym.

Wpływ na bieżącą sytuację na rynku mają specyficzne czynniki, takie jak podwyższona inflacja wynikająca ze wzrostu cen surowców energetycznych po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie, jednak u podstaw spadających cen obligacji leży permanentny deficyt budżetu federalnego. Po 10 miesiącach bieżącego roku fiskalnego, zakończonych w lipcu, niedobór w publicznej kasie zbliżył się do 1,8 bln dol., wyrównując wartość z całego poprzedniego roku. W lipcu deficyt osiągnął jedną z najwyższych wartości w historii, 432 mld dol., ze względu na wypłaty niesłusznie pobranych ceł, do których zwrotu Departament Skarbu został zmuszony wyrokiem Sądu Najwyższego USA.

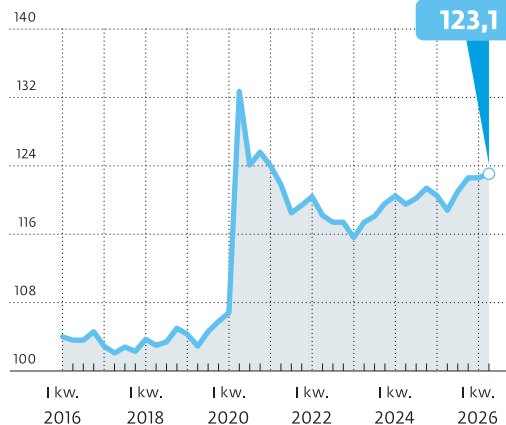
Wszystko wskazuje na to, że bieżący rok będzie czwartym kolejnym, w którym rząd wyemituje ponad 2 bln dol. nowego długu. Gdy w styczniu zeszłego roku Donald Trump rozpoczął II kadencję, deklarował, że deficyt budżetu ograniczy do równowartości 3 proc. PKB. W rzeczywistości utrzymuje się on na poziomie zbliżonym do 6 proc. PKB.

Rentowność obligacji rządowych danego pań-

Dług publiczny USA
(bln dol.)



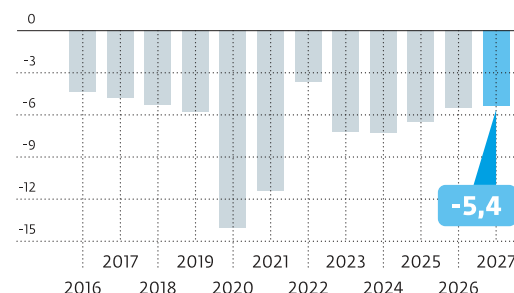
Dług USA w relacji do PKB
(proc.)



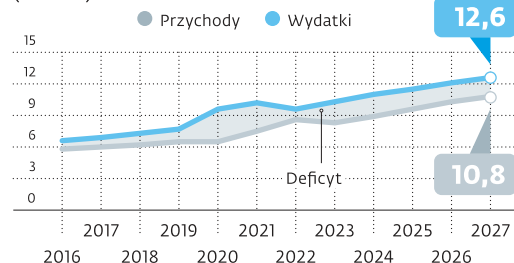
Źródła: US Treasury, FRED, MFW, Stooq.pl

* dane dla 2026 i 2027 r. na podstawie prognoz Międzynarodowego Funduszu Walutowego

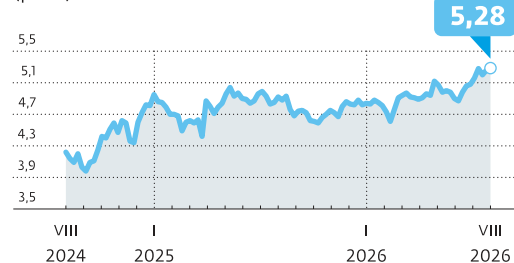
Deficyt finansów publicznych w relacji do PKB*
(proc.)



Przychody i wydatki rządu USA*
(bln dol.)



Rentowność 30-letnich obligacji rządu USA
(proc.)



LR ©

stwa wyznacza również minimalne koszty, po jakich zaciągają zobowiązania inni uczestnicy rynku. Gdy rośnie, droższe staje się zaciąganie kredytów hipotecznych i samochodowych, a firmom trudniej jest finansować inwestycje. Obecnie ten ostatni czynnik ma szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę boom na sztuczną inteligencję. Związane z nią inwestycje technologiczne korporacje finansują obligacjami. Według Stowarzyszenia Branży Papierów Wartościowych i Rynków Finansowych (SIFMA) od

stycznia do połowy sierpnia wartość emisji amerykańskich obligacji korporacyjnych wyniosła łącznie 1,7 bln dol. i była o 27 proc. wyższa niż przed rokiem.

Sytuacja na rynku obligacji stała się na tyle niepokojąca, że na nadzwyczajne działania zdecydował się Departament Skarbu. Kierowana przez Scotta Bessenta instytucja powiększyła skalę programu skupu obligacji długoterminowych z 2 do 4 mld dol. Departament standardowo przeprowadza tego typu operacje, żeby poprawić płynność rynku. Program skupu jest aktualizo-

wany raz na kwartał. Tym razem rząd zdecydował się na podwojenie przeznaczonej na ten cel kwoty dwa tygodnie po standardowym ogłoszeniu.

Eksperti zwracają uwagę, że kwota potencjalnych zakupów ze strony amerykańskiego rządu jest minimalna przy uwzględnieniu skali rynku. Jednak decydując się na interwencję, Scott Bessent wysłał inwestorom sygnał, że Białe Dom nie zamierza pa- trzeć bezczynnie, jak ceny spadają. „Biorąc pod uwagę znaczenie rentowności (długoterminowych obligacji – red.) dla wyborców

i rynków, nie zdziwilibyśmy się, gdybyśmy w nadchodzących tygodniach zobaczyli więcej działań, wykraczających poza skup obligacji” – napisał Mohit Kumar, ekonomista w Jefferies.

Ostatni raz budżet federalny USA miał nadwyżkę w 2001 r. W bieżącej dekadzie deficyt zawsze przekraczał równowartość 5 proc. PKB. Według ekonomistów niepokojącym trendem w ostatnich latach jest utrzymywanie się wysokiego niedoboru w publicznej kasie bez względu na fazę cyklu gospodarczego. ©

PATRONAT

8 września rozpocznie się XXXV Forum Ekonomiczne w Karpaczu. Debaty będą dotyczyły najbardziej aktualnych problemów, jakie dotyczą gospodarki i społeczeństwa krajów naszego regionu i całej Europy. Jeden z nich to klimat, konsekwencje jego zmian oraz konieczność dbania o środowisko i zrównoważony rozwój. Panel „Walka o wodę – między regulacjami a rzeczywistością” będzie poświęcony wyzwaniom wdrażania polityki wodnej.

Polityka wodna na Forum Ekonomicznym

Dyskusja obejmie praktyczne konsekwencje wdrażania ramowej dyrektywy wodnej, dyrektywy powodziowej oraz Nature Restoration Law, ze szczególnym uwzględnieniem ich wpływu na zarządzanie zasobami wodnymi w Polsce. Ważnym tematem będą bariery administracyjne, prawne i finansowe oraz

potrzeba lepszej koordynacji działań między administracją rządową, samorządami regionalnymi i gminnymi oraz instytucjami odpowiedzialnymi za gospodarkę wodną.

Eksperti będą omawiać skuteczne działania przeciwpowodziowe i ograniczające skutki suszy, rozwój retencji oraz wykorzy-

stanie rozwiązań opartych na przyrodzie, takich jak renaturyzacja rzek, odtworzenie mokradeł i terenów zalewowych. Dyskusja będzie dotyczyć także społecznego wymiaru polityki wodnej – udziału mieszkańców w podejmowaniu decyzji, budowania akceptacji dla inwestycji oraz rozwijania współodpowiedzialności



za ochronę zasobów wodnych. Celem panelu będzie wskazanie praktycznych sposobów łączenia bezpieczeństwa, ochrony przyrody i potrzeb lokalnych społeczności. Moderatorem dyskusji będzie Robert Czerniawski, dyrektor Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej Państwowego Instytutu Badawczego. Udział w panelu zapowiedzieli Mateusz Balcero-wicz, prezes Państwowego Gospodarstwa Wodne-

go Wody Polskie, Michał Miazga, prezes Regionalnego Centrum Ekologicznego REC Polska, prof. Janusz Zaleski z Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk, Paweł Gancarz, marszałek Województwa Dolnośląskiego, oraz Maciej Humiechewski, wicedyrektor Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej i pełnomocnik marszałka Województwa Zachodniopomorskiego ds. gospodarowania wodą. © EIS

Więcej informacji:

www.forum-ekonomiczne.pl



Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

– Na szczycie będzie reprezentowanych osiem państw. Bardzo dziękuję tym liderom, którzy osobiście potwierdzili mi swój udział – mówi Wołodimir Zełenski 13 sierpnia podczas spotkania z przedstawicielami górskich samorządów zachodniej Ukrainy. – Jestem dumny z tego, że znaleźliśmy i taki wymiar nawet podczas wojny. To gospodarka, bezpieczeństwo, ekologia i inwestycje – opisywał prezydent. Zełenski dodał, że na szczycie w obwodzie iwanofrankińskim mają zostać podpisane porozumienia inwestycyjne, choć nie określił, czego miałyby one dotyczyć.

Osiem państw i strategia

Ukraińcy zaprosili do udziału w KII przedstawicieli siedmiu państw karpaccich: Austrii, Czech, Polski, Rumunii, Serbii, Słowacji i Węgier. Odmienne od Inicjatywy Trójmorza organizatorzy nie czynią rozróżnienia między państwami Unii Europejskiej, które miałyby aspirować do pełnoprawnego udziału, a krajami kandydackimi, które mogłyby liczyć jedynie na status członka stowarzyszonego. Jak wyliczają organizatorzy, osiem krajów karpaccich składa się z 43 regionów, które mogłyby skorzystać na wspólnych projektach. Plan był konsultowany z Komisją Europejską.

Ukraina chce integrować ze sobą regiony karpaccie

EUROPA ŚRODKOWA W przyszłym tygodniu Kijów organizuje szczyt KII – Karpacciej Inicjatywy Integracyjnej. Projekt zakłada współpracę państw regionu Karpat i pod pewnymi względami może być odebrany jako alternatywa dla Inicjatywy Trójmorza. Polska **na razie nie zdecydowała**, kto będzie nas reprezentował

ską i – jak twierdzą Ukraińcy – został przez nią pozytywnie odebrany.

Z założeń przygotowanych przez biuro Zełenskiego, którymi dysponuje DGP, wynika, że koncept ma doprowadzić do powołania karpacciej strategii makroregionalnej. Obecnie w ramach Unii Europejskiej funkcjonują cztery takie strategie: adriatycko-jońska, alpejska, bałtycka i dunajska. Inicjatywy podejmowane w ramach każdej z nich mogą liczyć na specjalne wsparcie unijnych funduszy strukturalnych. Nowość polega na tym, że inicjatywa powołania strategii karpacciej wyszła od państwa pozaunijnego. Miałyby ona zostać przyjęta przez Radę Europejską do końca 2027 r., by zdążyć przed startem nowej perspektywy budżetowej.

Kijów chce pełnego udziału

Wśród proponowanych projektów dominują te związane z rozbudową szeroko rozumianej infrastruktury. Jest więc propozycja stworzenia korytarza wodorowego z Austrii



Wołodimir Zełenski podczas spotkania z władzami lokalnymi w Iwano-Frankiwsku

przez Słowację i Ukrainę do Rumunii albo budowy autostrady z Iwano-Frankiwską przez Miskolc i Ostrawę do Katowic, która byłaby wyposażona w sieć ładowarek do samochodów elektrycznych. I właśnie podobne projekty najbardziej przypominają te realizowane w ramach Trójmorza. Dokumenty tej ostatniej inicjatywy do najważniejszych projektów

infrastrukturalnych zaliczają np. Via Carpatia i Rail Baltica, czyli szlaki łączące nasz region na osi północ-południe.

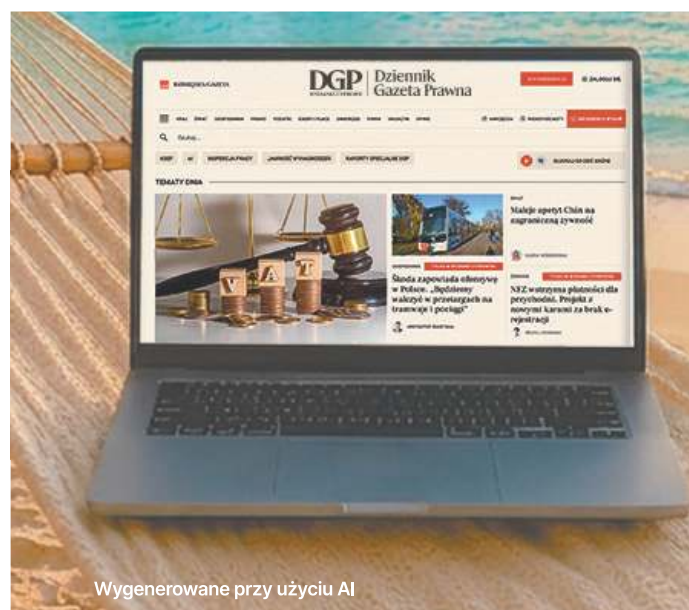
– Pomysł KII pojawił się przed rokiem. Miał na celu poprawę relacji z naszymi sąsiadami w regionie karpaccim – a w zasadzie z nimi wszystkimi są one obecnie dość problematyczne – za pomocą włączenia władz lokalnych i bizne-

su do współpracy nad konkretnymi projektami. Przy czym głównym obiektem zainteresowania władz ukraińskich była wówczas raczej Rumunia, a nie Polska – mówi nasz rozmówca z Kijowa. – To jasne, że w jakimś stopniu jest to alternatywa dla Trójmorza. Ono omija Ukrainę, a nam zależy na pełnym prawnym udziale w podobnych inicjatywach – dodaje.

Bez dublowania formatów

Jego zdaniem dla Kijowa rozpisane na dekady projekty infrastrukturalne nie są priorytetowe, ponieważ Ukrainie trudno snuć tak daleko idące plany w warunkach trwającej wojny z Rosją. Co innego intensyfikacja dialogu politycznego. Zełenski liczy na to, że na szczycie na Przyskarpie przyjadą premierzy zaproszonych państw. Jak ustaliliśmy, w Warszawie nie zdecydowano na razie, kto będzie reprezentować Polskę. Wątpliwości dotyczą właśnie podobieństwa niektórych założeń KII do Trójmorza, i to niezależnie od ambivalentnego podejścia kierownictwa MSZ do projektu zainicjowanego za prezydentury Andrzeja Dudy.

– Dublowanie formatów nie leży w naszym interesie, a po stronie Kijowa widać zainteresowanie rozbudową swojej pozycji regionalnej – słyszymy od polskiego dyplomaty. Zełenski jeszcze przed rosyjską inwazją chętnie inwestował w rozbudowę formatów współpracy multilateralnej, które miały wzmocnić więzy łączące Kijów z państwami unijnymi i kandydackimi. Stąd udział Ukrainy w takich inicjatywach jak Trójkąt Lubelski (Litwa, Polska, Ukraina), Trójkąt Odeski (Mołdawia, Rumunia, Ukraina) czy nieistniejący już ze względu na zmiany w Tbilisi format Stowarzyszonej Trójki (Gruzja, Mołdawia, Ukraina). KII jest na ich tle pomysłem najambitniejszym. ☹☹



DGP Dziennik Gazeta Prawna

Wiedza, której potrzebujesz, gdziekolwiek jesteś

Ostatnie dni promocji
3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



Wygenerowane przy użyciu AI

Polska na drodze irańskich rakiet

BEZPIECZEŃSTWO Teheran grozi atakami na europejskie państwa, które udostępniają swoje bazy wojskowe do wspomagania amerykańskich ataków na Iran

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Ostrzeżenie pod adresem państw wspierających armię USA wygłosił generał Ali Abdollahi, szef sztabu generalnego irańskich sił zbrojnych. Uznał on, że jakakolwiek pomoc Amerykanom zostanie uznana za współudział w atakach i spotka się z odpowiedzialnością. Według informacji „Financial Times” Teheran ma rozważać odwetowe uderzenia na amerykańskie instalacje wojskowe w Europie, a jako pierwszy cel wskazywano bazę lotniczą Bezmer w Bułgarii. To stamtąd w czasie ostatnich ataków na Iran startowały amerykańskie tankowce KC-135.

W trakcie trwającej od lutego wymiany ciósów na Bliskim Wschodzie Iran kilkakrotnie starał się udowodnić, że jest w stanie sięgnąć dalej niż tylko do zachodnich baz w regionie Zato-

ki Perskiej. Na początku marca celem ataku stała się brytyjska baza na Cyprze, a 20 marca dwie rakiety balistyczne poleciały w kierunku brytyjsko-amerykańskiej bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim. Próba uderzenia w obiekt wojskowy odległy o blisko 4 tys. km zaskoczyła wojskowych, gdyż dotychczas Iran deklarował, że ze względów politycznych nie rozszerza zasięgu swych rakiet powyżej 2 tys. km.

Uznano wówczas, że do przeprowadzenia ataku użyto zmodyfikowanego pocisku Chorranszahr-4. Jego deklarowany zasięg to 2 tys. km, ale mógł on zostać zwiększony poprzez zredukowanie wagi głowicy bojowej, ważącej pierwotnie 1,5 t. Mogąc sięgnąć bazy położonej na Oceanie Indyjskim, Teheran w teorii mógłby próbować zrealizować swe europejskie groźby, jednak wtedy od-

powiedź mogłaby nadejść z terytorium Polski.

To właśnie na Pomorzu oraz w Rumunii są zlokalizowane elementy tarczy antyrakietowej. Budowana od 2009 r. i oddana do użytku w listopadzie 2024 r. baza w Redzikowie formalnie znajduje się pod kontrolą operacyjną NATO, jednak jej kadre stanowią marynarze z USA. Zdaniem generała Romana Polki, byłego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, jeśli Amerykanie uznają, że trzeba użyć polskich rakiet do obrony swych baz, nie będą nikogo pytać o zdanie. – Po to były budowane te bazy, aby przeciwdziałać zdolnościom irańskich rakiet. Amerykanów nie będzie interesowało, czy baza podlega pod dowództwo NATO, czy nie. Jeśli to jest ich, to po prostu będzie użyte. Nawet jeśli coś jest w strukturach NATO, to zawsze jest dowodzenie



for: Abedin Taherkenarabi/EPA/PAP

Antyamerykański billboard w Teheranie

narodowe, które ma prymat nad dowodzeniem operacyjnym – wyjaśnia generał Polko.

Irańskie groźby pod adresem Europy po raz pierwszy pojawiły się pod koniec lipca. W odpowiedzi na zaatakowanie przez Ukrainę irańskiego statku na Morzu Kaspijskim Teheran ostrzegł, że może uderzyć w port w Odessie. Kryzys udało się zażegnać na szczeblu dyplomatycznym, gdy Ukraina oświadczyła, że atak na irański statek był „niezamierzony”. Również obecnie eksper-

ci z powątpiewaniem patrzą na irańskie ostrzeżenia. W ocenie Grzegorza Dziemidowicza, orientalisty i byłego ambasadora w Egipcie i Sudanie Iran nie odważy się zaatakować całego NATO, ale nie oznacza to, że pozostawi w spokoju amerykańskie bazy.

– Nie wierzę w irański atak na całe NATO, ale nie ukrywam, że być może w Teheranie myślą o pewnych akcjach, które my nazywamy terrorystycznymi, a które dla Iranu będą usprawiedliwionym działaniem i od-

powiedzią na agresję ze strony Stanów Zjednoczonych i krajów zachodnich – mówi Dziemidowicz. Tego typu ostrzeżenia budzą również czujność specjalistów ds. bezpieczeństwa. Jak podkreśla płk Grzegorz Małeccki, były szef Agencji Wywiadu, mając na terenie Polski amerykańskie bazy wojskowe, musimy się liczyć z ryzykiem uderzeń terrorystycznych. I to mimo że Teheran nie postrzega Polski jako wroga. – Kiedy sytuacja się zaostreży, trzeba się liczyć z tym, że będą zapowiadanymi działaniami odwetowymi. Nie musi chodzić o same bazy, ale np. o konkretnych ludzi czy obiekty. Trzeba się poważnie liczyć z tym, że taki odwet może dotknąć terytorium Polski – podkreśla płk Grzegorz Małeccki. ©P



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Raphaël Glucksmann, lider socjaldemokratycznej partii Plac Publiczny i poseł do Parlamentu Europejskiego, ogłosił w niedzielny dzienniku telewizyjnym, że włączy się do przyszłorocznej walki o Pałac Elizejski. Jego celem jest zjednoczenie umiarkowanej lewicy, by powstrzymać marsz Zjednoczenia Narodowego po władzę.

– Czy zamierzamy oddać nasz kraj w ręce pani Le Pen i skrajnej prawicy, sługusom Trumpa i Putina? W obliczu takiego wyboru nie mogłem stać z boku – tłumaczył widzom polityk, który wraz z żoną Léą Salamé, znaną dziennikarką telewizyjną, stał się ostatnio celem ataków dezinformacyjnych ze strony Kremla.

Mélenchonowi rośnie konkurencja na lewicy

FRANCJA Raphaël Glucksmann zapowiedział start w przyszłorocznych wyborach prezydenckich we Francji

O kandydaturze Glucksmanna we Francji mówi się od dawna. Część komentatorów przypina mu łatkę „nowego Macrona”, od którego on sam się oddegnuje. Krytycy widzą w nim kolejnego kandydata wywodzącego się z elity, który trafia głównie do klasy wielkomiejskiej. Z kolei zwolennicy dostrzegają w nim alternatywę dla partii tradycyjnych i świeżość, która pomogła Emmanuelowi Macronowi zwyciężyć w 2017 r. Tak jak obecny prezydent, Glucksmann, syn słynnego filozofa André Glucksmanna, rozpoczynał drogę zawo-

dową poza polityką. Zanim w 2018 r. zaangażował się w działalność partyjną nad Sekwaną, działał jako publicysta, reżyser filmów dokumentalnych i doradca polityków ds. integracji europejskiej, współpracując m.in. z obecnym merem Kijowa Witoldem Klyczką podczas Euromajdanu i prezydentem Gruzji Michieilem Saakaszwilim.

Start Glucksmanna to poważny problem dla Jeana-Luca Mélenchona, lidera radykalnej lewicy, który decyzyjnie o kandydowaniu ogłosił w maju. Mélenchon od miesięcy utrzymuje się

w czołówce sondaży, które dają mu realne szanse na wejście do II tury u boku Marine Le Pen. Zdaniem Glucksmanna Mélenchon, oskarżany o antysemityzm i sympatyzowanie z Rosją, nie jest kandydatem, który zdoła zwyciężyć. Tym przekazem próbuje skonsolidować swoją pozycję na lewicy. – Wybór jest prosty. Z jednej strony są ci, którzy pogodzili się z porażką, z drugiej ci, do których sam należę. Wierzymy, że lewica może wygrać wybory prezydenckie, jeśli pozostanie wierna swoim zasadom – powiedział Glucksmann.

Aby zostać kandydatem w wyścigu prezydenckim, Glucksmann będzie musiał jednak przejść przez prawybo-

ry organizowane wspólnie przez jego ugrupowanie i Partię Socjalistyczną, które odbędą się w październiku. Wśród zadeklarowanych rywali są już m.in. była kandydatka na prezydenta Ségolène Royal oraz dwaj socjalistyczni deputowani: Philippe Brun i Jérôme Guedj. Mówi się też o możliwym starcie François Hollande’a, który sygnalizuje powrót do polityki premiera nowej książki „Unir. Nouveau monde, nouvelle gauche” (Zjednoczyć).

Syn słynnego filozofa zamierza zjednoczyć centrolewicę

.....

Nowy świat, nowa lewica, zaplanowaną na początek września.

Problem z rozproszeniem kandydatur ma też polityczne centrum, które nie zdecydowało dotychczas, kto przejmie schedę po urzędującym prezydencie. Głównymi rywalami w walce o przywództwo są byli premierzy Édouard Philippe i Gabriel Attal. W weekend ten pierwszy przypomniał, że wspólny kandydat musi zostać wyłoniony najpóźniej do lutego 2027 r. Według sierpniowego sondażu instytutu Ifop na prowadzeniu umacnia się Le Pen (36 proc. głosów), na miejscu drugim znajduje się Mélenchon (15 proc.), a podium zamyka Philippe (14 proc.). ©P

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza, Łukasz Wilkowiak

Kierownicy działów:

Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:

Katarzyna Jedrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik Plik), Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz,

Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczak

(tygodnik SIA), Leszek Jaworski

(tygodnik KIP i UŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:

Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:

Anna Masłor, Piotr Czarnowski,

Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:

Jacek Obrusiewicz

Główny grafik:

Cezary Cichocki

Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklamy:

Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:

Krzysztof Wiercickiewicz

Wiceprezes Zarządu:

Marcin Krawczak

Biuro Opieluków Klienta:

ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerskie biura ogłoszeń:

Mariusz Zarzycki,

tel. 519 091 309

Produkcja:

Marcin Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:

Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

WYDAWCA

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

Kolporter,

Garmond Press,

GLM, AS Press

oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ©P – znak odpowiedzialności; ©© – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

Koniec lex deweloper. Co to oznacza dla inwestycji mieszkaniowych

AKTUALNOŚCI Do 31 sierpnia można jeszcze złożyć wniosek o ustalenie lokalizacji na podstawie specustawy mieszkaniowej. Uchwała rady gminy nie musi zostać podjęta przed jej wygaśnięciem. **O dalszym losie projektu zdecyduje również to, czy i kiedy w gminie wszedł w życie plan ogólny**



Laura Waloszczyk
radca prawny, dyrektor
zarządzająca kancelarii
Gut i Wspólnicy

1 września 2026 r. utraci moc ustawa o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących, powszechnie określana jako lex deweloper albo specustawa mieszkaniowa. Zakończy się tym samym funkcjonowanie szczególnej procedury lokalizacji inwestycji mieszkaniowych, która przez osiem lat stanowiła alternatywę wobec klasycznych instrumentów planowania przestrzennego.

Uwaga! Jeszcze niedawno przepisy wskazywały 1 lipca 2026 r. jako dzień wygaśnięcia specustawy. Ustawą z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw ustawodawca zmienił jednak jej art. 59, przesuwając ww. termin o dwa miesiące. W rezultacie ostatnim dniem obowiązywania lex deweloper będzie 31 sierpnia 2026 r.

Nie znaczy to jednak, że do tej daty muszą się zakończyć wszystkie przedsięwzięcia prowadzone w tym trybie. Dlatego tak ważne jest prawidłowe odczytanie przepisów przejściowych, które określają skutki wygaśnięcia ustawy dla postępowań będących już w toku.

Szczególny tryb lokalizacji budynków

Specustawa stworzyła odrębną ścieżkę lokalizacji większych inwestycji mieszkaniowych. W jej rozumieniu inwestycją mieszkaniową jest co do zasady przedsięwzięcie prowadzące do powstania budynku lub budynków wielorodzinnych obejmujących łącznie co najmniej 25 lokali mieszkalnych albo co najmniej 10 budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

Podstawowym mechanizmem przewidzianym w ustawie było ustalenie lokalizacji inwestycji przez radę gminy w drodze uchwały. Pozwalało to na realizację przedsięwzięcia w szczególnym trybie, niezależnie od tego, czy dla danego terenu obowiązywał miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego i jakie było jego przeznaczenie, oczywiście przy zachowaniu pozostałych wymagań wynikających ze specustawy i przepisów odrębnych. Rozwiązanie to miało zatem zastosowanie w przypadku nieruchomości, których przeznaczenie

nie odpowiadało planowanej funkcji mieszkaniowej, a przeprowadzenie klasycznej procedury zmiany miejscowego planu oznaczałoby wieloletnie oczekiwanie i niepewność co do rezultatu.

Nie było to jednak równoznaczne z uzyskaniem przez inwestora automatycznego prawa do uzyskania uchwały lokalizacyjnej. Ostateczna decyzja należała do rady gminy, a praktyka poszczególnych samorządów w stosowaniu specustawy była bardzo zróżnicowana. Z tego względu lex deweloper nigdy nie była instrumentem gwarantującym realizację inwestycji, lecz wprowadzała szczególną procedurę, która pozwalała przedstawić radzie gminy konkretne zamierzenie inwestycyjne.

Przepisy przejściowe

Zasadnicza zmiana polega na tym, że po wygaśnięciu specustawy nie będzie można inicjować nowych inwestycji w trybie lex deweloper. Nie będzie zatem możliwe rozpoczęcie nowej procedury prowadzącej do podjęcia uchwały o ustaleniu lokalizacji inwestycji mieszkaniowej na podstawie tej ustawy. Dla inwestorów przygotowujących obecnie projekty kluczową datą pozostaje więc 31 sierpnia 2026 r. Nie można jednak utożsamiać tego terminu z koniecznością uzyskania uchwały lokalizacyjnej do końca sierpnia. Przepisy przejściowe zostały skonstruowane szerzej. Nowelizacja z 4 kwietnia 2025 r. zmieniła art. 76 ustawy reformującej planowanie przestrzenne w taki sposób, aby ochroną przejściową objąć również inwestycje określone we wnioskach o ustalenie lokalizacji złożonych przed wygaśnięciem specustawy. Następnie ustawa z 30 kwietnia 2026 r. przesunęła graniczną datę z 1 lipca na 1 września 2026 r. Dla zachowania możliwości dalszego procedowania inwestycji w trybie specustawy zasadnicze znaczenie ma złożenie wniosku przed 1 września 2026 r., a nie samo podjęcie uchwały przez radę gminy przed tą datą.

Rozpoczęte postępowania

Reforma systemu planowania przestrzennego wprowadziła rozbudowane przepisy przejściowe. Ich celem jest niedopuszczenie do sytuacji, w której inwestycja prawidłowo rozpoczęta pod rządami dotychczasowych przepisów traciłaby podstawę prawną wyłącznie wskutek wygaśnięcia specustawy. W rezultacie inwestorzy, którzy przed wygaśnięciem specustawy skutecznie uruchomili procedurę lokalizacyjną,

Dwie daty, które przesądzają o projekcie

► **1 września 2026 r.** Tego dnia wygaśnie lex deweloper. Wniosek złożony do 31 sierpnia może być dalej procedowany. Uchwała rady gminy nie musi zapaść przed końcem obowiązywania specustawy.

► **Wejście w życie planu ogólnego.** Jeżeli wniosek został złożony przed 1 września i przed wejściem w życie planu ogólnego, do inwestycji nadal może być stosowane dotychczasowe studium. Gdy plan ogólny już obowiązuje, projekt musi być z nim zgodny.

Uwaga! Przed złożeniem wniosku trzeba sprawdzić zarówno etap przygotowania projektu, jak i sytuację planistyczną w gminie.



będą mogli korzystać z ochrony przewidzianej w przepisach przejściowych.

Szczegółnej analizy wymaga przy tym sytuacja inwestycji prowadzonych w gminach, w których w międzyczasie wejdzie w życie plan ogólny. Przepisy reformy przewidują bowiem dodatkowe reguły dotyczące relacji między postępowaniami wszczętymi wcześniej a nowym systemem planistycznym. Artykuł 70 ustawy nowelizującej planowanie przestrzenne z 2023 r. pozwala kontynuować według dotychczasowych przepisów sprawy dotyczące opracowania i uchwalania uchwał lokalizacyjnych, które zostały wszczęte i niezakończone przed wejściem w życie planu ogólnego danej gminy. Z kolei zmieniony art. 76 ust. 2 chroni inwestycje objęte wnioskiem złożonym przed 1 września 2026 r. oraz przed wejściem w życie planu ogólnego w danej gminie, przewidując dalsze stosowanie dotychczasowych studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego.

Uwaga! Dla konkretnego przedsięwzięcia nie wystarczy więc sprawdzić wyłącznie daty złożenia wniosku. Konieczne jest również ustalenie stanu procedury planistycznej w gminie oraz daty wejścia w życie planu ogólnego.

Uchwały wciąż skuteczne

Wygaśnięcie lex deweloper nie powoduje utraty mocy uchwał lokalizacyjnych podjętych wcześniej. Przepisy przejściowe wprost zachowują ich skuteczność oraz pozwalają na ich późniejszą zmianę.

Uwaga! Nadal jednak trzeba pamiętać o terminie określonym w art. 8 ust. 3 specustawy. Uchwała lokalizacyjna wygasa, jeżeli przed upływem sześciu lat od dnia jej opublikowania w wojewódzkim dzienniku urzędowym decyzja o pozwoleniu na budowę inwestycji mieszkaniowej nie stanie się ostateczna.

Samo wygaśnięcie specustawy nie skraca tego okresu. Inwestor powinien jednak kontrolować datę publikacji swojej uchwały i odpowiednio zaplanować dalsze prace projektowe oraz postępowanie w sprawie pozwolenia na budowę.

Nowy system planistyczny: ZPI, plan miejscowy i WZ

Najważniejszym instrumentem, który w nowym systemie ma przejąć część funkcji pełnionych dotychczas przez specustawę mieszkaniową, jest zintegrowany plan inwestycyjny, czyli ZPI. Nie jest to jednak lex deweloper pod inną nazwą. Konstrukcja prawna obu rozwiązań jest odmienna.

► ZPI jest szczególną formą miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Nie stanowi indywidualnej uchwały lokalizacyjnej odnoszącej się wyłącznie do konkretnego przedsięwzięcia w taki sposób, jak rozwiązanie funkcjonujące na podstawie specustawy. Procedura ZPI zostaje uruchomiona na wniosek inwestora, lecz jej wynikiem jest akt planowania przestrzennego.

► Jednym z podstawowych elementów tej procedury jest także umowa urbanistyczna zawierana pomiędzy inwestorem a gminą. W jej ramach określone są zobowiązania związane m.in. z realizacją inwestycji uzupełniającej lub innymi świadczeniami związanymi z przedsięwzięciem.

► Co ważne, ZPI może dotyczyć każdego rodzaju inwestycji, nie tylko inwestycji mieszkaniowej, jak to miało miejsce w przypadku lex deweloper. Jest więc instrumentem bardziej uniwersalnym niż lex deweloper, ale też silniej uzależnionym od współpracy inwestora z gminą.



Dokończenie na s. C3

Fundacja rodzinna nie może żyć od nowelizacji do nowelizacji

Piotr Aleksiejuk: Fundator przekazuje majątek z myślą o dzieciach i wnukach, nie o kolejnych projektach ustaw. Jeśli instytucja ta ma być skutecznym narzędziem sukcesji, jej podstawowe reguły powinny być przewidywalne

Ustawa o fundacji rodzinnej obowiązuje zaledwie przez trzy lata, a fundatorzy znów analizują projekt zmian. Co jest dziś większym problemem: luki w regulacji czy jej niestabilność?

Zdecydowanie większym problemem jest dziś niepewność co do tego, które z podstawowych założeń ustawy pozostaną aktualne za rok lub dwa. Fundator przekazuje fundacji majątek z myślą o kilku pokoleniach, a nie o jednym roku podatkowym. Nie może więc co kilka miesięcy przebudowywać struktury aktywów, statutu, zasad wypłat lub relacji z rodzinnymi spółkami tylko dlatego, że pojawia się kolejna nowelizacja.

Po trzech latach widać oczywiście luki wymagające uzupełnienia. Dotyczą one m.in. reprezentacji fundacji w organizacji, działania jej organów, konfliktów interesów, audytu i rejestru. Przemawia to jednak za uporządkowaną nowelizacją, a nie za serią punktowych zmian dotyczących poszczególnych elementów konstrukcji.

Czy mimo tej niepewności przedsiębiorcy nadal powinni rozważać założenie fundacji rodzinnej?

Tak, jeżeli rzeczywiście chcą rozwiązać problem sukcesji. Fundacja jest jedynym krajowym instrumentem zaprojektowanym specjalnie po to, aby utrzymać udziały w rodzinnej firmie w jednym podmiocie i określić zasady korzystania z majątku przez kolejne pokolenia.

Decyzję trzeba jednak poprzedzić przygotowaniem scenariusza sukcesji. Należy ustalić, kto ma w przyszłości prowadzić firmę, kto powinien pozostać jedynie beneficjentem, które aktywa rodzina chce zachować, a które mogą zostać sprzedane, oraz z czego będą finansowane świadczenia. Trzeba również przeanalizować obciążenia udziałów i nieruchomości, umowy kredytowe, wymagane zgody banków lub współników, roszczenia z tytułu zachowku i płynność fundacji.

Nie powinna ona natomiast służyć jako przechowalnia aktywów przed zaplanowaną transakcją ani jako korzystniejsza forma prywatnego rachunku inwestycyjnego. Nie będzie też odpowiednia dla fundatora, który chce formalnie przekazać majątek, ale nadal swobodnie nim dysponować. Po wniesieniu mienia staje się ono własnością fundacji.

Dlatego dyskusja o nowelizacji nie powinna prowadzić do wniosku, że fundacja rodzinna przestała mieć sens. Przeciwnie. Jej potrzeba sukcesyjna pozostaje aktualna, ale wymaga lepszego przygotowania i większej dyscypliny dokumentacyjnej.

Duża część przyszłych problemów może wynikać ze źle przygotowanego statutu. Jakich decyzji nie należy odkładać na później?

Statut nie powinien ograniczać się do powtórzenia ustawy i ogólnych deklaracji o ochronie rodzinnego majątku. Musi określać warunki otrzymywania i wstrzymywania świadczeń, zasady dostępu beneficjentów do informacji, sposób powoływania i odwoływania członków organów oraz tryb rozstrzygania sporów.

Szczegółnej uwagi wymagają postanowienia, których po śmierci fundatora

nie będzie można łatwo skorygować. Jeżeli jednej osobie przyznano bardzo szerokie kompetencje albo uzależniono istotne uchwały od jednomyślności, statut powinien wskazywać, co stanie się w razie jej choroby, konfliktu lub wieloletniej bierności.

Statut powinien być w szczególności „instrukcją działania po fundatorze”, a nie tylko dokumentem założycielskim.

Ostrożnie trzeba również określić zakres jego wpływu na fundację, zwłaszcza jeżeli ma być jednocześnie jej beneficjentem i członkiem organów.

Czy połączenie tych ról może podważać sukcesyjny charakter fundacji?

Nie. Ustawa pozwala fundatorowi być beneficjentem i angażować się w zarządzanie fundacją. Jest to uzasadnione choćby wtedy, gdy przedsiębiorca stopniowo wycofuje się z działalności, lecz nadal chce uczestniczyć w podejmowaniu strategicznych decyzji i otrzymywać środki na utrzymanie.

Sam zakres jego kontroli nie przesądza o nadużyciu. Trzeba ocenić cel utworzenia fundacji, sposób zarządzania majątkiem, relacje z beneficjentami oraz charakter zawieranych transakcji. Inaczej należy traktować fundację, która ma utrzymać rodzinny biznes i przygotować następców, a inaczej podmiot utworzony tuż przed sprzedażą składnika majątku, po której pieniądze mają szybko wrócić do fundatora.

Jak fundacja może wykazać, że jej decyzje nie służą jedynie uzyskaniu korzyści podatkowej?

Powinna dokumentować gospodarczy i sukcesyjny sens swoich działań przed przeprowadzeniem transakcji, a nie dopiero wtedy, gdy zainteresuje się nią organ. Uchwały zarządu powinny wyjaśniać, dlaczego fundacja nabywa albo sprzedaje dane aktywo, w jaki sposób decyzja odpowiada przyjętej strategii i na co zostaną przeznaczone uzyskane środki.

Należy również pilnować rynkowych warunków rozliczeń z fundatorem, beneficjentami oraz podmiotami powiązanymi. Pożyczka bez realnego harmonogramu spłat, wielokrotnie przedłużana umowa albo korzystanie z majątku fundacji bez odpowiedniego wynagrodzenia mogą zostać uznane za ukryty sposób przekazywania korzyści.

Dokumentacja powinna odzwierciedlać rzeczywisty przebieg procesu decyzyjnego. Zarząd działa jako organ odrębnej osoby prawnej odpowiedzialny za ochronę jej majątku, a nie jako pełnomocnik fundatora zarządzający jego prywatnym portfelem.

Jak w takim razie zarządzać konfliktami interesów między fundatorem, beneficjentami i członkami organów?

Projekt przeglądu ustawy słusznie wskazuje na potrzebę wyraźnego uregulowania konfliktu interesów i wyłączenia członka organu od udziału w niektórych decyzjach. Zanim takie przepisy zostaną przyjęte, odpowiednie mechanizmy powinny znaleźć się w statucie, regulaminach organów oraz zasadach zawierania transakcji z osobami powiązanymi.

Członek zarządu może być jednocześnie beneficjentem, współnikiem



PIOTR ALEKSIEJUK

radca prawny i partner zarządzający w kancelarii Wojarska Aleksiejuk i Wspólnicy

spółki, w której fundacja ma udziały, albo stroną zawieranej z nią umowy. Potrzebne są więc zasady ujawniania własnego interesu, niezależna wycena, rynkowe warunki umowy oraz wskazanie organu, który wyrazi na nią zgodę. Warto także przewidzieć mediację. Spór o świadczenia albo kierunek inwestowania majątku nie zawsze powinien od razu trafiać do sądu. Dobrze skonstruowana klauzula mediacyjna daje szansę na rozwiązanie konfliktu, zanim sparaliżuje on działalność fundacji i rodzinnej spółki.

Gdzie przebiega granica między zarządzaniem majątkiem a prowadzeniem działalności operacyjnej?

Fundacja może wykonywać działalność wskazaną w ustawie m.in. posiadać udziały i akcje, wynajmować mieszkanie, udzielać określonych pożyczek oraz obracać papierami wartościowymi. Nie powinna jednak zastępować spółki operacyjnej ani przejmować jej pracowników, ryzyk kontraktowych i odpowiedzialności wobec klientów.

Jeżeli rodzina prowadzi działalność produkcyjną, handlową lub usługową, bezpieczniejszy jest model, w którym fundacja pozostaje właścicielem udziałów, a działalność wykonuje spółka. Pozwala to oddzielić nadzór właścicielski od zarządzania przedsiębiorstwem i chronić majątek fundacji przed ryzykiem operacyjnym.

Mniej wyraźna granica występuje przy nieruchomościach. Zwykle udostępnienie hali, biura lub lokalu na podstawie długoterminowej umowy różni się od świadczenia usług zakwaterowania połączonych z obsługą gości, rezerwacjami i sprzątaniami. Zarząd powinien zatem oceniać rzeczywisty zakres czynności, a nie tylko nazwę zawartej umowy.

Które pozapodatkowe problemy wymagają najpilniejszego rozwiązania?

Jednym z nich jest długi czas oczekiwania na wpis do rejestru, który utrud-

nia planowanie przenoszenia aktywów, transakcji w grupie i zmian właścicielskich w rodzinnych spółkach. Fundacja w organizacji może podejmować działania, ale przepisy dotyczące jej reprezentacji nie odpowiadają jednoznacznie na wszystkie sytuacje, zwłaszcza gdy drugą stroną czynności jest fundator albo beneficjent.

Przed wpisem należy więc sprawdzić, kto może reprezentować fundację, czy nie występuje konflikt interesów oraz czy planowanej czynności nie można odłożyć. Elektronizacja postępowania jest potrzebna nie tylko ze względu na wygodę składania wniosków. Termin uzyskania wpisu może wpływać na wykonanie umowy inwestycyjnej, refinansowanie grupy albo objęcie udziałów.

Potrzebne są również jednolite standardy audytu fundacji. Ustawa już dziś wymaga jego przeprowadzania co najmniej raz na cztery lata, ale zakres badania powinien uwzględniać rodzaj aktywów i ryzyko danego podmiotu. Innego podejścia wymaga fundacja posiadająca udziały w jednej rodzinnej spółce, a innego zarządzająca nieruchomościami, portfelem instrumentów finansowych oraz pożyczkami. Niezależnie od ustawowych terminów zarząd powinien regularnie analizować najważniejsze transakcje i zgodność działań ze statutem.

Czy kolejne propozycje zmian rzeczywiście służą fundacji rodzinnej?

Część z nich tak. Elektronizacja rejestru, doprecyzowanie reprezentacji fundacji w organizacji, uregulowanie konfliktów interesów, możliwość tworzenia organów doradczych, przesądzenie, że świadczenia na rzecz beneficjentów trafiają do ich majątków osobistych, czy wypracowanie standardów audytu mogą realnie usprawnić działanie fundacji.

Jednak gdy odrębny projekt podatkowy jest procedowany równolegle do ustawowego przeglądu całej instytucji wtedy jest to problemem. Przegląd ten obejmuje nie tylko podatki, ale również prawo prywatne, sukcesyjne, rodzinne, korporacyjne i rejestrowe. Wnioski z tych prac powinny zostać przełożone na jeden spójny pakiet. W przeciwnym razie powstaje ryzyko, że ustawa będzie dopuszczała określone rozwiązania, a przepisy podatkowe będą je eliminowały.

Co w rządowym projekcie zmian w ustawach o PIT i CIT, wprowadzających też modyfikacje przepisów dotyczących fundacji, zasługuje na poparcie, a gdzie uszczelnienie idzie zbyt daleko?

Co do zasady uzasadnione jest objęcie fundacji rodzinnych przepisami o zagranicznych jednostkach kontrolowanych, czyli CFC, oraz podatkiem od niezrealizowanych zysków. Projekt ma też ograniczyć korzystanie ze zwolnienia w odniesieniu do dochodów osiąganych za pośrednictwem podmiotów transparentnych podatkowo, jeżeli za ich pomocą fundacja prowadzi faktycznie działalność operacyjną.

Proponuje się ponadto rozszerzenie regulacji dotyczących ukrytych zysków. Obecnie obejmują one określone pożyczki udzielane beneficjentom. Po zmianie mają dotyczyć również pożyczek dla fundatora i podmiotów po-

izacji

wiązanych, a także umorzonych, przedawnionych lub odpisanych jako nieściągalne należności wobec takich osób i podmiotów. Kierunek można uznać za słuszny, jeżeli pożyczka rzeczywiście zastępuje świadczenie. Przepisy nie powinny jednak automatycznie obejmować sytuacji, w której należność stała się nieściągalna z powodu rzeczywistej niewypłacalności dłużnika.

Pozytywnie należy też ocenić objęcie zwolnieniem z PIT świadczeń wypłacanych zstępnym rodzeństwa fundatorów, czyli m.in. ich bratankom, siostrzeńcom oraz kolejnym pokoleniom. Obecnie takie osoby płacą 10-proc. PIT. Dotychczasowe zasady mogą skłaniać do prowadzących wspólny biznes do tworzenia odrębnych fundacji zamiast jednej struktury obejmującej całą firmę rodzinną.

Jakie nowe zapisy budzą wątpliwości?

Ograniczenie dotyczące sprzedaży mienia. Jeżeli udziały, akcje, papiery wartościowe, nieruchomości albo inne aktywa zostaną wniesione do fundacji, przekazane jej nieodpłatnie lub nabyte od podmiotu powiązanego, dochód z ich sprzedaży przed upływem 36 miesięcy ma nie korzystać ze zwolnienia. Ma to przeciwdziałać przenoszeniu aktywów do fundacji bezpośrednio przed zaplanowaną transakcją, ale obejmie również sprzedaż wymuszoną zmianą sytuacji rynkowej, reorganizacją, wezwaniem na akcje albo potrzebą ochrony majątku przed stratą.

Szczególnie problematyczne jest objęcie takim mechanizmem papierów wartościowych i akcji spółek publicznych. Rynek regulowany wymaga płynności i możliwości szybkiej reakcji. Długoterminowe zarządzanie majątkiem nie oznacza obowiązku utrzymywania każdego aktywa przez trzy lata, niezależnie od zmiany sytuacji rynkowej.

A jeśli chodzi o przepisy dotyczące najmu?

Działalność hotelarską i krótkotrwałe zakwaterowanie można wyłączyć z preferencji, ale nie należy utożsamiać ich ze zwykłym wynajmem biura, magazynu czy lokalu użytkowego niepowiązanemu przedsiębiorcy. Taki najem pozostaje jednym z naturalnych sposobów pasywnego zarządzania majątkiem fundacji. Jeżeli ustawa o fundacji rodzinnej dopuszcza najem i dzierżawę jako działalność fundacji, to przepisy podatkowe nie powinny w sposób pośredni eliminować całej kategorii najmu komercyjnego.

Projekt przewiduje także podwyższenie z 15 proc. do 19 proc. podatku płaconego przez fundację przy przekazywaniu świadczeń beneficjentom, wydawaniu mienia w związku z jej rozwiązaniem oraz rozliczaniu ukrytych zysków. Nie jest to punktowe uszczelnienie skierowane przeciwko konkretnemu nadużyciu. Zmiana obejmie także fundacje realizujące rzeczywisty cel sukcesyjny.

Czasowa możliwość wycofania określonych nieruchomości łagodzi skutki nowych regulacji, ale nie rozwiązuje problemu systemowego. Jest to raczej awaryjna furtka dla fundatorów, którzy wnieśli aktywa w zaufaniu do dotychczasowych zasad. Nie buduje jednak przekonania, że fundacja rodzinna jest instrumentem stabilnym i projektowanym na pokolenia. Jeżeli po kilku latach od wejścia w życie ustawy państwo mówi fundatorom, że mogą wycofać część majątku, bo zmieniają się reguły, to samo pokazuje skalę problemu.

Co powinny teraz zrobić działające fundacje, a co przedsiębiorcy dopiero rozważający ich założenie?

Działające fundacje powinny przejrzeć strukturę aktywów, umowy najmu, pożyczki, transakcje z podmiotami powiązanymi oraz zasady wypłat. Warto sprawdzić, czy dokumentacja pokazuje sukcesyjny i gospodarczy sens podejmowanych decyzji, a statut odpowiada rzeczywistemu sposobowi działania organów. Nie należy natomiast wykonywać gwałtownych transferów wyłącznie z powodu projektu, którego treść może jeszcze się zmienić.

Osoby planujące założenie fundacji nie powinny przyspieszać tego tylko po to, aby zdążyć przed określoną datą. Strukturę trzeba zaprojektować tak, aby zachowała sens sukcesyjny także przy mniej korzystnych warunkach podatkowych. Jeżeli przestaje być racjonalna po zmianie jednego parametru, należy ponownie ocenić jej podstawowe założenia.

Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

Czy dwukrotna podwyżka czynszu za grunt gminny jest dopuszczalna

PYTANIE: Prowadzę działalność na gruncie dzierżawionym od gminy, na którym znajduje się stragan handlowy. Zgodnie z umową zawartą w 2024 r. płacę czynsz według stawki 50 zł za 1 mkw. Kilka dni temu wójt wydał zarządzenie podnoszące ją do 100 zł za 1 mkw. Kontrakt dopuszcza możliwość zmiany należności w ten sposób, jednak gmina nie wyjaśniła przyczyn aż dwukrotnego wzrostu. Czy taka podwyżka jest skuteczna? Czy mogę wystąpić do sądu o ustalenie, że nadal obowiązuje kwota określona w umowie?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEŹ: Tak, przedsiębiorca może wystąpić przeciwko gminie z powództwem o ustalenie wysokości należnego czynszu. Sam zapis umowny pozwalający na zmianę stawki w drodze zarządzenia wójta nie musi przesądzać o skuteczności każdej podwyżki. Znaczenie mają m.in. jej skala oraz przyczyny. Potwierdza to wyrok Sądu Rejonowego Szczecin-Centrum w Szczecinie z 13 kwietnia 2026 r. (sygn. akt I GC 117/25), wydany w podobnym sporze przedsiębiorców z gminą.

Możliwe powództwo o ustalenie

Podstawą zakwestionowania nowej stawki może być art. 189 kodeksu postępowania cywilnego (dalej: k.p.c.), który pozwala żądać ustalenia przez sąd istnienia albo nieistnienia stosunku prawnego lub prawa, jeżeli powód ma w tym interes prawny. Nie chodzi więc o samo stwierdzenie wadliwości zarządzenia wójta, lecz o rozstrzygnięcie, jaki czynsz wiąże strony konkretnej umowy dzierżawy.

Do podobnego problemu odniósł się Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie we wskazanym wyżej wyroku. Wyjaśnił, że interes prawny istnieje wtedy, gdy orzeczenie pozwoli usunąć niepewność dotyczącą sytuacji prawnej stron. W rozpatrywanej sprawie taka przesłanka została spełniona. Bez wyroku nadal nie byłoby bowiem wiadomo, według jakiej stawki dzierżawcy powinni regulować należności, a gmina mogłaby dochodzić różnicy między dotychczasowym a podwyższonym czynszem.

Znaczenie ma również zachowanie przedsiębiorcy po wprowadzeniu nowych zasad. W sprawie rozpatrywanej przez szczeciński sąd dzierżawcy jednoznacznie i wielokrotnie sprzeciwiali się zmianie. Nie pozostawili więc wątpliwości, że jej nie zaakceptowali. Jeżeli przedsiębiorca kwestionuje podwyżkę, powinien zatem wyrazić nie poinformować gminę o swoim stanowisku wobec nowej stawki, zamiast pozostawiać za wiadomieniem o niej bez odpowiedzi.

Dokończenie ze s. C1

Decydujące negocjacje

Sama poprawność formalna wniosku o uchwalenie ZPI nie przesądza o możliwości realizacji inwestycji. Kluczowe stają się negocjacje dotyczące zarówno treści zintegrowanego planu inwestycyjnego, jak i umowy urbanistycznej.

Przed zakupem nieruchomości przeznaczonej pod projekt wymagający ZPI inwestor powinien zatem przeprowadzić nie tylko klasyczne badanie stanu planistycznego terenu, lecz także przeanalizować lokalną politykę inwestycyjną. Istotne może być m.in. to, czy gmina uchwaliła zasady określania postanowień umów urbanistycznych. Od 2026 r. rada gminy może bowiem przyjąć taki akt prawa miejscowego dla wszystkich zawieranych przez gminę umów urbanistycznych.

Wygaśnięcie lex deweloper nie oznacza oczywiście, że każda kolejna inwestycja mieszkaniowa będzie wymagała ZPI. Jeżeli obowiązujący plan miejscowy przewiduje zabudowę mieszkaniową odpowiadającą parametrom zamierzenia inwestycyjnego, przedsięwzięcie będzie można realizować na jego podstawie.

Inaczej wygląda sytuacja nieruchomości nieobjętych planem miejscowym. W takich przy-

W przywołanej sprawie czynsz za teren pod pawilonami podwyższono ze średnio 60 zł do 120 zł za 1 mkw. miesięcznie. Sąd uznał, że tak drastyczna zmiana, nieuzasadniona czynnikami ekonomicznymi, narusza zasady współzycia społecznego oraz uczciwości kupieckiej, o których mowa w art. 5 k.c.

Ze względu na wysokość i nagłość podwyżki gmina powinna była wykazać obiektywne okoliczności przemawiające za jej wprowadzeniem. Mogłyby nimi być np. wzrost cen dzierżawy porównywalnych terenów, szczególne nakłady poniesione na nieruchomość, prace adaptacyjne na targowisku albo znaczne zwiększenie kosztów jego utrzymania. Samorząd nie przedstawił jednak przekonujących argumentów. Sąd ostatecznie uznał, że przedsiębiorcy powinni płacić czynsz według stawek określonych w umowach, a podwyżka wprowadzona zarządzeniem prezydenta miasta była wobec nich bezskuteczna.

Przedsiębiorca może zakwestionować zmianę

W opisanej sytuacji istnieją zatem podstawy do rozważenia wniesienia powództwa z art. 189 k.p.c. i żądania ustalenia wysokości należnego czynszu. Dwukrotny wzrost z 50 do 100 zł za 1 mkw. oraz niewskazanie przez gminę ekonomicznych przyczyn takiej decyzji mogą przemawiać na korzyść przedsiębiorcy. Nie oznacza to jednak, że sąd automatycznie utrzyma dotychczasową stawkę. Kluczowe znaczenie będzie miała dokładna treść umowy z 2024 r., w szczególności postanowienia określające sposób jej zmiany.

Uwaga! Sąd oceni przede wszystkim, jak szerokie uprawnienie do jednostronnej modyfikacji należności strony przyznały gminie i czy sposób skorzystania z niego w konkretnych okolicznościach mieścił się w granicach wyznaczonych umową oraz zasadami współzycia społecznego. Sam fakt, że kontrakt odsyła do stawek określanych zarządzeniem wójta, nie przesądza jeszcze wyniku sporu. Istotne może być również to, czy samorząd potrafi przedstawić racjonalne przyczyny dwukrotnego zwiększenia obciążenia.



Podstawa prawna

● art. 189 ustawy z 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. 830)

padkach znaczenie może mieć decyzja o warunkach zabudowy (dalej: decyzja WZ), choć reforma planowania przestrzennego ograniczy dostęp do tego instrumentu.

Uwaga! Jeżeli do 1 września 2026 r. w gminie nie wejdzie w życie plan ogólny, po tej dacie decyzja WZ będzie mogła zostać wydana co do zasady tylko w postępowaniu wszczętym wcześniej. Inwestor, który chce zachować możliwość uzyskania decyzji WZ na dotychczasowych zasadach w gminie bez planu ogólnego, powinien więc skutecznie wszcząć postępowanie najpóźniej 31 sierpnia. Po wejściu w życie planu ogólnego nowe decyzje WZ będą musiały być z nim zgodne.



Podstawa prawna

● ustawa z 5 lipca 2018 r. o ułatwieniach w przygotowaniu i realizacji inwestycji mieszkaniowych oraz inwestycji towarzyszących (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1754; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 781)
● ustawa z 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2023 r. poz. 1688)
● ustawa z 4 kwietnia 2025 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2025 r. poz. 527)
● ustawa z 30 kwietnia 2026 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2026 r. poz. 781)

Zwrot dofinansowania lub odmowa jego przyznania: kiedy wystąpić do sądu i jak ustalić właściwy dla sprawy

Odmowę przyznania dofinansowania, nakaz zwrotu środków czy korektę finansową można zakwestionować. Najpierw trzeba jednak określić, czy sprawę powinien rozpoznać sąd administracyjny, czy powszechny. Od tego zależą nie tylko tryb postępowania i jego koszty, lecz także zakres kontroli rozstrzygnięcia.



Maria Rudzińska
advokat, praktyka ochrony konkurencji i konsumentów oraz praktyka pomocy publicznej i regulacji rynku wewnętrznego UE, kancelaria Wardyński i Wspólnicy



Marta Grodzki
aplikantka radcowska, praktyka ochrony konkurencji i konsumentów oraz praktyka pomocy publicznej i regulacji rynku wewnętrznego UE, kancelaria Wardyński i Wspólnicy

Wątpliwości w tych sprawach wzbudza już sama ścieżka postępowania. W zależności bowiem od tego, czy przedsiębiorcy odmówiono dofinansowania, czy też otrzymał decyzję nakazującą jego zwrot, oświadczenie o rozwiązaniu umowy albo przedsądowe wezwanie do zapłaty przyznanej dotacji, inny sąd może być właściwy do rozpoznania środka odwoławczego. [przykład 1]

Ustalenie właściwego sądu to dopiero wierzchołek góry lodowej. Za tym idą bowiem nie tylko określone koszty i czas prowadzenia postępowania, ale przede wszystkim zakres dokonywanej przez sąd oceny.

Badanie legalności

Jeżeli sprawa trafia do sądu administracyjnego, przedsiębiorcy mogą się starać o uchylenie niekorzystnej decyzji dotyczącej dotacji. Szanse na uwzględnienie skargi rosną, zwłaszcza jeśli instytucja popełniła błędy proceduralne, niewystarczająco uzasadniła swoją decyzję czy nie przestrzegła regulaminu konkursu.

Nie należy jednak oczekiwać, że sąd ponownie oceni projekt albo zdecyduje, że przedsiębiorca zasługiwał na dofinansowanie. Zadaniem sądów administracyjnych jest bowiem wyłącznie sprawdzenie, czy postępowanie zostało przeprowadzone zgodnie z prawem oraz dokumentacją konkursową. To właśnie uchybienia proceduralne, a nie polemika z oceną ekspertów prowadzą do uchylenia decyzji.

Uwaga! Znaczenie poszczególnych argumentów zależy od etapu, na którym sprawa trafia do sądu administracyjnego. Orzecznictwo pozwala jednak wskazać błędy instytucji, które mogą zdecydować o uwzględnieniu skargi beneficjenta.

Odmowa wymaga uzasadnienia...

Wielu przedsiębiorców oczekuje, że sąd zweryfikuje ocenę merytoryczną projektu. Tymczasem nie jest to jego zadanie. Sąd nie zastępuje ekspertów i nie rozstrzyga, który projekt był lepszy. Co innego, jeżeli odmowa dofinansowania nie zawiera adekwatnego uzasadnienia. Przykładowo Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu w wyroku z 27 maja 2025 r. (sygn. akt III SA/Po 194/25) przekazał protest beneficjenta do ponownego rozpoznania po stwierdzeniu, że organ próbował uzupełnić brakujące uzasadnienie dopiero w od-

powiedzi na skargę do sądu. W konsekwencji sąd stwierdził, że ocena projektu została przeprowadzona z naruszeniem prawa, co miało istotny wpływ na wynik oceny.

...a kryteria oceny muszą być jasne

Podobne wnioski płyną z wyroku WSA w Białymstoku z 23 grudnia 2025 r. (sygn. akt I SA/Bk 434/25), dotyczącego projektu instalacji OZE. Instytucja odmówiła dofinansowania, uznawszy, że instalacja była „przewymiarowana”. Dokumentacja konkursowa nie wyjaśniała jednak, co należy rozumieć pod tym pojęciem ani według jakich kryteriów miało ono być oceniane. Sąd uznał, że tak nieprecyzyjne kryteria pozostawiają organowi zbyt dużą swobodę oceny i naruszają zasadę przejrzystości oraz równego traktowania wnioskodawców.

Orzecznictwo pokazuje więc, że kluczowe jest wykazanie konkretnych uchybień po stronie instytucji – braku rzetelnego uzasadnienia, pominięcia części dokumentacji, niejednoznacznych kryteriów oceny lub naruszenia zasad postępowania. To właśnie takie błędy najczęściej przekonują sądy do uchylenia decyzji.

Trzeba wykazać naruszenie i szkodę

Do sądów administracyjnych trafiają też sprawy dotyczące zwrotu już otrzymanej dotacji lub nałożenia na beneficjenta korekty finansowej. Instytucje wydają te decyzje najczęściej po kontroli projektu, kiedy uznają, że beneficjent naruszył warunki umowy o dofinansowanie lub przepisy regulujące wydatkowanie środków unijnych.

Uwaga! Powodem może być m.in.:

- zakwestionowanie kwalifikowalności wydatków,
- nieosiągnięcie wskaźników projektu,
- naruszenie obowiązków związanych z trwałością projektu czy
- niewłaściwe udokumentowanie poniesionych kosztów.

I w tym przypadku decyzja nie jest ostateczna. Sądy badają, czy organ prawidłowo ustalił stan faktyczny, właściwie zastosował przepisy i odpowiednio uzasadnił obowiązek zwrotu.

Sądy administracyjne zwracają również uwagę, że żądanie zwrotu środków jest zasadne po wykazaniu dwóch przesłanek, zgodnie z którymi:

- doszło do naruszenia procedur i
- spowodowało to lub mogło spowodować szkodę w budżecie ogólnym UE.

Ten warunek nie został spełniony w sprawie z 16 stycznia 2026 r. dotyczącej rozliczenia dotacji covidowej, którą rozpoznawał WSA w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 29/26). Organ uznał, że braki formalne w dokumentacji księgowej oznaczają wykorzystanie środków niezgodnie z przeznaczeniem, i zażądał zwrotu dotacji. Sąd przypomniał jednak, że niewłaściwe udokumentowanie wydatków nie jest tożsame z ich nieprawidłowym wykorzystaniem. Sam fakt wystąpienia uchybień formalnych nie może automatycznie prowadzić do obowiązku zwrotu środków.

PRZYKŁAD 1

Skarga do WSA, sprzeciw do sądu cywilnego

► Jeśli nie uwzględniono protestu od wyników oceny projektu w programie Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki (FENG), właściwą ścieżką jest skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

► Jeśli przedsiębiorca otrzymał nakaz zwrotu dofinansowania z Tarczy Finansowej Polskiego Funduszu Rozwoju, sprzeciw od nakazu zapłaty powinien złożyć do sądu powszechnego.

PRZYKŁAD 2

Wymagania dotyczące serwisu

Beneficjent przeprowadził postępowanie na zakup sprzętu komputerowego. Wymagał, aby serwis gwarancyjny był świadczony przez podmiot mający placówkę serwisową w Polsce i zapewniający obsługę w języku polskim. Organ uznał, że wymóg ten ograniczał konkurencję, i nałożył 25-procentową korektę finansową. Sąd nie podzielił tego stanowiska. Wskazał, że jeżeli postanowienia dokumentacji przetargowej można interpretować na kilka sposobów, organ nie może automatycznie przyjmować wykładni najmniej korzystnej dla beneficjenta. Powinien najpierw wyjaśnić rzeczywiste znaczenie spornych zapisów. Sama odmienna interpretacja dokumentacji przez instytucję nie stanowi jeszcze wystarczającej podstawy do nałożenia korekty finansowej.

W sprawach dotyczących zwrotu dofinansowania sądy nie kwestionują samej możliwości odzyskiwania środków przez instytucje. Wymagają jednak, aby każda decyzja była oparta na rzetelnie ustalonym stanie faktycznym, prawidłowej wykładni przepisów i uwzględniała zasadę proporcjonalności.

Korektę finansową należy osobno ocenić

Odrębną kategorię sporów stanowią korekty finansowe. Pojęcie to bywa utożsamiane z obowiązkiem zwrotu środków, choć są to w praktyce różne mechanizmy. Korekta finansowa polega na obniżeniu wartości wydatków uznanych za kwalifikowalne i w zależności od charakteru sprawy może prowadzić do konieczności zwrotu części otrzymanych środków albo skutkować jedynie zmniejszeniem kwoty finansowania. Tutaj spory dotyczą nie tylko samego stwierdzenia naruszenia, lecz także wysokości zastosowanej korekty oraz sposobu jej ustalenia. [przykład 2]

Jest taryfikator, ale stawka nie jest stała

Korekty finansowe są nakładane z zastosowaniem taryfikatora. Jeżeli jednak przepisy przewidują możliwość stopniowania korekty, organ ma obowiązek wyjaśnić, dlaczego w konkretnej sprawie nie było podstaw do zastosowania niższej stawki. Braków w tym uzasadnieniu nie można uzupełniać dopiero na etapie postępowania sądowego.

W sprawach dotyczących korekt finansowych sądy badają zatem nie tylko to, czy instytucja prawidłowo zinterpretowała okoliczności sprawy, lecz także czy wysokość zastosowanej korekty pozostaje adekwatna do stwierdzonego uchybienia. Właśnie sposób ustalenia korekty może się stać skuteczną podstawą zakwestionowania rozstrzygnięcia.

Spory z umów

Nie każdy spór dotyczący dofinansowania podlega sądownictwu administracyjnemu. W wielu przypadkach do umów o dofinansowanie

stosuje się przepisy kodeksu cywilnego. Przykładem są subwencje finansowe udzielane przez Polski Fundusz Rozwoju w związku z pandemią COVID-19.

Spory sądowe związane z rozwiązaniem takiej umowy, odmową jej zawarcia lub wezwaniem do zwrotu środków rozpoznają sądy powszechne.

Uwaga! Właściwą drogę należy jednak każdorazowo ustalić na podstawie rodzaju dofinansowania oraz charakteru zakwestionowanego działania instytucji.

Niezbędne wskazanie konkretnego naruszenia prawa

Orzecznictwo sądów administracyjnych pokazuje, że uchylenie rozstrzygnięcia jest możliwe zwłaszcza wtedy, gdy:

- organ nie odniósł się do wszystkich argumentów strony,
- decyzja zawiera jedynie ogólne uzasadnienie,
- pominięto część materiału dowodowego,
- błędnie zastosowano przepisy lub wytyczne,
- naruszone procedurę konkursową,
- nie wyjaśniono sposobu ustalenia wysokości korekty finansowej,
- istnieją wątpliwości co do prawidłowości przeprowadzonego postępowania.

Kluczowa jest więc właściwa ocena sprawy już po otrzymaniu decyzji. To na tym etapie należy ustalić, czy istnieją realne podstawy do wniesienia skargi oraz jakie zarzuty mogą się okazać skuteczne przed sądem.

Uwaga! Sam fakt, że przedsiębiorca nie zgadza się z rozstrzygnięciem, zwykle nie wystarczy. Trzeba wykazać konkretne naruszenia prawa lub procedury, a często również oprzeć argumentację na aktualnym orzecznictwie sądów administracyjnych. W wielu przypadkach właśnie profesjonalna analiza decyzji pozwala dostrzec uchybienia, które na pierwszy rzut oka nie są oczywiste, a które mogą przesądzić o jej uchyleniu.

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Maleje liczba sankcji VAT nakładanych na podatników, choć nadal jest ich stosunkowo dużo. W pierwszym półroczu 2026 r. skarbówka nałożyła ich 1309, a w 2025 r. ponad 3 tys.

B2

Firma i prawo

LEGISLACJA Polska nie zdążyła z implementacją kilkunastu aktów unijnych. Najważniejsze dotyczą opakowań, odpadów, kredytu konsumenckiego i jawności wynagrodzeń

B4

Prawnik

WYWIAD Bartosz Opaliński: – Podszycanie się pod radcę prawnego to działanie skrajnie nieodpowiedzialne, które bezpośrednio godzi w interes publiczny, czyli w interes nas wszystkich

B8

Samorząd i administracja

OŚWIATA Samorządy nie mają pieniędzy na zakup specjalnych pojemników na pozostawianie przez uczniów telefonów w depozycie. Odsyłają do dyrektorów szkół, którzy liczą na wsparcie rad rodziców

B9

Kadry i płace

PROCEDURY ZUS zmienił praktykę i wydaje zaświadczenia A1 dla studentów i uczniów wykonujących zlecenia za granicą. To wyczekiwana przez rynek pracy i pracodawców zmiana

B10

Przestrzeń publiczna wolna od billboardów z płodami? Zapadł przełomowy wyrok

DOBRA OSOBISTE Sąd potwierdził, że narażenie dziecka na widok zdjęć zakrwawionych ludzkich płodów może wywołać u niego traumę. To zapewne oznacza **zwrot w dyskusji o prezentowaniu treści antyaborcyjnych**

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

– Tego typu sprawy toczyły się zwykle w trybie wykroczeniowym i kończyły za zwyczaj uniewinnieniem osób dokonujących ekspozycji takich drastycznych treści. Dlatego uznaję, że ten wyrok jest absolutnie precedensowy i może stanowić podstawę nowej linii orzeczniczej – mówi adw. Andrzej Sieradzki, pełnomocnik rodziny Kossowskich, która wygrała spór o billboardy. Jak uważa mecenas, jeśli orzeczenie zostanie utrzymane w mocy, może okazać się krokiem miłym. – Nie spotkałem się z wyrokiem, w którym sąd w trybie cywilnym nakazałby usunięcie takich treści i wypłatę zadośćuczynienia – argumentuje Andrzej Sieradzki.

Czyje prawa ważniejsze

Wyrok to pokłosie konfliktu wokół billboardów przedstawiających zakrwawione płody ludzkie, ustawionych na trasie wyjazdowej z Opola w kierunku Wrocławia. To właśnie na ten widok regularnie narażany był Franek, nastolatek z niepełnosprawnością.

Proces cywilny w jego imieniu wytoczyła matka, dr Agnieszka Kossowska, prezes zarządu Fundacji Rozwoju Edukacji Empatycznej FREE. A Sąd Okręgowy we Wrocławiu zdecydował, że odpowiedzialna za billboardy Fundacja Pro - Prawo Do Życia i jej regionalny przedsta-

wiciel będą musieli zapłacić chłopcu 50 tys. zł zadośćuczynienia, same treści zaś – usunąć z przestrzeni publicznej. – Wyrok sądu I instancji jest z punktu widzenia moralnego oczywiście niesprawiedliwy. Będziemy apelować. Kwestiami prawnymi zajmą się nasi pełnomocnicy po otrzymaniu uzasadnienia – przekazał DGP przedstawiciel fundacji Mariusz Dzierżawski.

Zupełnie innego zdania jest Agnieszka Kossowska. – Sprawa trwała przez kilka lat. Było to bardzo trudne i stresujące, ale motywacją było dla mnie dobro mojego dziecka. Mam w sobie ogromną niezgodę na takie zagarnianie przestrzeni wspólnej bez uwzględnienia, że funkcjonują w niej też inni, m.in. dzieci, osoby z niepełnosprawnościami czy kobiety po poronieniach – mówi. Jak przyznaje, spotkała się z różnymi reakcjami. – Otrzymywałam bardzo dużo wiadomości od rodziców osób z niepełnosprawnościami, którzy pisali, że walczą też w ich imieniu, bo oni nie mają na to siły. Jednocześnie mierzę się z ogromnym hejtem i czytam, że dla dobra ratowania dzieci chorych powinno się poświecić mojego syna – podkreśla nasza rozmówczyni.

Przypomina przy tym oczywisty fakt, że fundacja i działacze walczą przecież o życie właśnie takich dzieci jak jej syn. – W trakcie procesu ko-

fundacji, który odpowiada za rozwieszanie billboardów, zadałam nawet pytanie, czy życie mojego dziecka nic dla niego nie znaczy – dodaje.

Jak precyzuje mec. Sieradzki, „naruszone dobro osobiste Franka to przede wszystkim prawo do ochrony życia prywatnego i integralności psychicznej młodego człowieka, który jest osobą ze stwierdzoną umiarkowaną niepełnosprawnością o charakterze psychicznym, a któremu zarówno prawo polskie, jak i europejska konwencja praw człowieka oraz Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych gwarantują takie prawa jako pełnoprawnemu członkowi społeczeństwa”.

Początkowo postępowanie toczyło się w trybie wykroczeniowym. Sąd uznał, że nie może pociągnąć do odpowiedzialności za rozpowszechnianie takich treści, ale zauważył, iż ich eksponowanie narusza zasady współżycia społecznego. Wskazał przy tym, że konsekwencje lepiej próbować wyciągnąć na ścieżce cywilnej.

– Dlatego złożyłam pozew o naruszenie dóbr osobistych mojego syna – mówi Agnieszka Kossowska. Jeszcze na etapie pierwszego postępowania sąd zlecił badanie, a biegły psychiatra zdiagnozował u dziecka zespół stresu pourazowego. – Nie miał on żadnego związku z niepełnosprawnością Franka, wywołała go silna reakcja na drastyczne treści. Do-

szło do tego, że nie chciał on wsiąść do samochodu z obawy, że znowu je zobaczy – opowiada matka.

Mariusz Dzierżawski przekonuje z kolei, że problemy Franka „pojawiły się bez związku z prowadzonymi przez fundację kampaniami, a postępowanie sądowe nie wykazało, aby kampania antyaborcyjna miała jakikolwiek wpływ na stan jego zdrowia”. – Pokazujemy zdjęcia ofiar aborcji, aby poruszyć ludzkie sumienia i ocalić dzieci przed przemocą – dodaje.

Przekroczenie granic wolności

Czy orzeczenie będzie precedensowe w takim stopniu, jak chcieliby sami zainteresowani? Według dr. Adama Płoszki z Zakładu Praw Człowieka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego szanse na to są spore. Nasz rozmówca zauważa, że dotąd – nawet w Sądzie Najwyższym – zarysowały się dwie linie orzecznicze. Według pierwszej prezentowanie wieloformatowych obrazów szczątków ludzkich to dopuszczalne korzystanie z wolności wypowiedzi, według drugiej – wykracza ono poza jej granice.

– Sam zgadzam się z zasadnością tej drugiej. Takie działania uważam bowiem za przekroczenie granicy, zwłaszcza w kontekście podstawowej kategorii konstytucyjnej, czyli wolności człowieka. W konstytucji mamy bowiem jasne wskazanie, że wolność jednego kończy się tam, gdzie zaczyna wolność drugiego – argumentuje. – Mając na uwadze konstytucyjną wolność słowa, jestem

Co na ten temat mówią przepisy

Karta Praw Podstawowych Unii Europejskiej (Dz.U. C 326 z 26 października 2012 r.)

Artykuł 3 ust. 1. Każdy ma prawo do poszanowania jego integralności fizycznej i psychicznej.

Europejska konwencja praw człowieka (Dz.U. z 1993 r. nr 61, poz. 284)

Artykuł 8 ust. 1. Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji.

Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych (Dz.U. z 2012 r. poz. 1169)

Artykuł 17. Każda osoba niepełnosprawna ma prawo do poszanowania jej integralności fizycznej i psychicznej, na zasadzie równości z innymi osobami.

zdania, że poglądy pro-life, jak i pro-choice są dopuszczalne w przestrzeni publicznej, ale nie w każdej formie – precyzuje dr Adam Płoszka.

Przypomina też, że w Polsce już niejednokrotnie toczyła się dyskusja dotycząca prezentowania takich treści w przestrzeni publicznej. Złasko ze względu na obecność w niej osób, na które uwagę zwracała Agnieszka Kossowska – z niepełnosprawnościami, dzieci oraz kobiet po poronieniach i tych, które miały problemy z doświadczeniem ciąży. – Narażenie na kontakt z takimi drastycznymi obrazami może nie tylko potęgować ich negatywne doznania, lecz także przynieść poważne skutki dla zdrowia. Jeśli więc wyrok ten pozostanie w mocy, posłuży jako dodatkowy argument w dyskusji o zasadności prezentacji tego

typu obrazów w miejscach publicznych – komentuje nasz rozmówca.

I zwraca uwagę, że nawet gdybyśmy przyjęli tok rozumowania, zgodnie z którym chodzi o ochronę dobra, jakim jest życie, to za tym powinien iść również szacunek dla zwłok. – Na obrazach prezentowane są ludzkie szczątki. A przecież nawet w mediach nie ukazujemy ciała ludzkich po wypadkach, tylko ewentualnie w czarnych workach. Takiej metody nie stosujemy więc, chcąc chronić prawo do życia i przestrzegać np. przed skutkami zbyt szybkiej jazdy samochodem – podsumowuje dr Adam Płoszka.

©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Sankcje VAT coraz mniej surowe, z wyjątkiem 100-proc. domiaru

ROZLICZENIA Maleje liczba sankcji VAT nakładanych na podatników, choć nadal jest ich stosunkowo dużo. W I półroczu 2026 r. skarbówka nałożyła ich 1309, a w całym 2025 r. ponad 3 tys. **W rekordowym 2024 r. wydano 3441 decyzji o nałożeniu sankcji VAT**

Agnieszka Pokojka,
Mariusz Szulc
dgp@infor.pl

Jednocześnie maleje wysokość dodatkowego zobowiązania, zwanego potocznie sankcją VAT. Zdaniem ekspertów to dowód na to, że fiskus – w ślad za wskazówkami Trybunału Sprawiedliwości UE – miarkuje sankcje, uzależniając ich wysokość od okoliczności danej sprawy. Chodzi o sankcje, które w zależności od przewinienia mogą wynieść maksymalnie 15 proc., 20 proc. lub 30 proc. dodatkowego zobowiązania VAT.

Nie jest miarkowana sankcja wynosząca 100 proc. dodatkowego VAT. Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że decyzje o jej nałożeniu stanowią ponad jedną piątą wszystkich decyzji dotyczących dodatkowego zobowiązania, natomiast w kwotach złożyły się one na trzy czwarte budżetowych wpływów z tego tytułu.

Dane przedstawiło 10 sierpnia 2026 r. Ministerstwo Finansów w odpowiedzi na interpelację poselską nr 18 610. Dotyczą one wszystkich decyzji organów I instancji (naczelników urzędów skarbowych i celno-skarbowych) niezależnie od tego, czy pozostały one nadal w obrocie prawnym, czy zostały uchylone na późniejszym etapie odwoławczym.

Ile wynoszą sankcje VAT

Przypomnijmy, że sankcje VAT są nakładane na podstawie dwóch przepisów: art. 112b i 112c ustawy o VAT. Na podstawie pierwszego grożą za zaniżenie podatku należnego lub zawyżenie podatku naliczonego i – w zależności od dalszego postępowania podatnika – wynoszą do 15 proc., do 20 proc. i do 30 proc. kwoty zaniżenia zobowiązania lub zawyżenia podatku naliczonego.

Fiskus musi je miarkować, czyli brać pod uwagę okoliczności sprawy, w tym stopień zawinięcia podatnika. Tak nakazał Trybunał Sprawiedliwości UE w wyroku

z 15 kwietnia 2021 r. (sygn. C-935/19). Wcześniej sankcje wynosiły dokładnie 15 proc., 20 proc. i 30 proc.

Natomiast na podstawie art. 112c ustawy o VAT dodatkowe zobowiązanie wynosi dokładnie 100 proc. i jest ono nakładane, gdy „nieprawidłowość była skutkiem celowego działania podatnika lub jego kontrahenta, o którym podatnik miał wiedzę, i wynika w całości lub w części z obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego wynikającą z faktury”, która:

- została wystawiona przez podmiot nieistniejący,
- stwierdza czynności, które nie zostały dokonane,
- podaje kwoty niezgodne z rzeczywistością,
- potwierdza czynności nieważne z mocy prawa lub pozorne (czyli do których mają zastosowanie art. 58 i art. 83 kodeksu cywilnego).

Sankcji w wysokości 100 proc. nie nakłada się na osoby fizyczne, które za ten sam czyn ponoszą odpowiedzialność za wykroczenie skarbowe albo za przestępstwo skarbowe.

Do 15, 20 i 30 proc. VAT

Więcej decyzji o dodatkowym zobowiązaniu jest wydawanych na podstawie art. 112b ustawy o VAT, ale zdecydowanie większe wpływy do budżetu państwa pochodzą z nałożenia sankcji w wysokości 100 proc. (art. 112c).

Od 2021 r. liczba decyzji na podstawie pierwszego z przepisów z roku na rok rosła – z ponad 1,6 tys. do prawie 2,5 tys. w 2024 r. Obecnie widoczny jest niewielki spadek. Choć w 2021 r. i 2022 r. decyzji było stosunkowo mniej, to były one wystawiane na wyższe kwoty (odpowiednio ponad 282 mln zł i 310 mln zł). Wówczas jednak nie miarkowano sankcji. Dla porównania w I półroczu 2026 r. organy podatkowe I instancji wydały niewiele ponad 1 tys. na ok. 116,7 mln zł.

W wysokości 100 proc. VAT

Jeżeli chodzi o sankcję w wysokości 100 proc.

VAT, to rekordowe były lata 2022 i 2023. W 2022 r. wydano 888 decyzji na łączną kwotę ponad 1 mld zł, w 2023 r. liczba wydanych decyzji wyniosła prawie 1,1 tys. Zostały one wystawione na prawie 800 mln zł.

Od tamtej pory spada zarówno liczba decyzji o nałożeniu 100-proc. sankcji VAT, jak i kwota, na którą zostały one wystawione. W 2025 r. było ich 823 na 462,5 mln zł, a w I półroczu 2026 r. – 305 decyzji na łączną kwotę niespełna 240 mln zł.

Mimo to – jak zauważa Sławomir Szczodroński, ekspert VAT z Kancelarii Staniek&Partners – decyzje dotyczące 100-proc. sankcji stanowią ok. 29 proc. decyzji wykazanych przez MF, a nałożone nimi kwoty składają się na ponad 71 proc. sumy dodatkowych zobowiązań.

Kary są mniejsze

– Dane pokazują, że dodatkowe zobowiązanie podatkowe VAT wciąż pozostaje istotnym instrumentem stosowanym przez organy podatkowe – komentuje Sławomir Szczodroński. Zwraca uwagę na to, że po rekordowym pod względem wpływów z sankcji VAT roku 2022 (w sumie prawie 1 mld 339 mln zł) łączna kwota dodatkowego zobowiązania zaczęła spadać. Nie towarzyszył temu spadek liczby decyzji. – Może to oznaczać, że organy podatkowe nadal często sięgają po ten instrument, lecz nakładane sankcje są przeciętnie mniej dotkliwe – mówi ekspert.

– Przesunięcie struktury sankcji w kierunku niższych stawek może więc wyraźnie obniżyć ich łączną wartość nawet przy utrzymującej się wysokiej liczbie decyzji – wskazuje Sławomir Szczodroński. W tym kontekście – jak podkreśla – szczególnego znaczenia nabiera zmiana przepisów od 6 czerwca 2023 r. Z danych MF wynika, że od stycznia 2021 r. do maja 2023 r. wykryto 91 przypadków uzasadniających nałożenie sankcji do 15 proc., natomiast od czerwca 2023 r. do czerwca 2026 r. – już 2274.

– Wyraźnie wzrosło więc znaczenie najniższego przedziału sankcji, co jest spójne z nowym modelem ich ustalania. Jest to zarazem jeden z istotnych czynników tłumaczących spadek łącznej wartości dodatkowych zobowiązań – mówi ekspert.

Dane MF nie pozwalają natomiast – zdaniem eksperta – dokładnie określić, w jakim stopniu spadek łącznej wartości sankcji jest efektem ich miarkowania. Trzeba też pamiętać, że obejmują one wyłącznie decyzje organów I instancji, w tym rozstrzygnięcia, które mogły zostać później uchylone lub zmienione.

Split payment wyklucza sankcję VAT?

Z art. 108c ust. 1 ustawy o VAT wynika wprost, że przepisów o sankcji VAT (art. 112b ust. 1 pkt 1, ust. 2 pkt 1 i ust. 2a oraz art. 112c ustawy) nie stosuje się „do wysokości kwoty odpowiadającej kwocie podatku wynikającej z otrzymanej faktury, zapłaconej z zastosowaniem mechanizmu podzielonej płatności”. – Nie mamy więc do czynienia z uznaniowym odstąpieniem przez organ od sankcji, lecz z jej ustawowym wyłączeniem w określonym zakresie – podkreśla Sławomir Szczodroński.

W ilu przypadkach organy odstąpiły od nałożenia sankcji VAT ze względu na zastosowanie przez podatników mechanizmu podzielonej płatności?

– spytał poseł w interpelacji. W odpowiedzi MF wyjaśniło, że odstąpienie nie jest możliwe, gdy zostały spełnione ustawowe przesłanki ustalenia dodatkowego zobowiązania. Nie wyklucza to natomiast możliwości miarkowania sankcji – dodał resort. Stwierdził więc, że „organ jest zobowiązany ustalić podatnikowi dodatkowe zobowiązanie sankcyjne, jednakże z uwzględnieniem okoliczności wskazanych w ust. 2b art. 112b ustawy o VAT, które – zależnie od ich oceny – mogą skutkować obniżeniem wymiaru dodatkowego zobowiązania VAT”. „Możliwe jest zatem, że ustalona sankcja nie będzie finansowo dotkliwa, lecz nie oznacza to, że organ może całkowicie od niej odstąpić” – podsumowało MF.

OPINIA

Prędzej czy później wróci pytanie o miarkowanie sankcji



TOMASZ ROLEWICZ
doradca podatkowy i partner
w Grant Thornton

Dane MF potwierdzają, że miarkowanie sankcji VAT rzeczywiście weszło do praktyki działania fiskusa. O ile w 2021 r. stawki sankcji poniżej 15 proc. pojawiały się w ok. 1 proc. decyzji, o tyle w 2025 r. już w blisko jednej trzeciej. To realny skutek wyroku TSUE z 15 kwietnia 2021 r. (sygn. C-935/19). Problem polega na tym, że miarkowanie jest możliwe tylko dla sankcji nakładanych na podstawie art. 112b ustawy o VAT. Natomiast na podstawie art. 112c, który mówi o sankcji w wysokości równej 100 proc. VAT, wydano wprawdzie niecałe 30 proc. decyzji, lecz o wartości przekraczającej 70 proc. całości kwot z dodatkowego zobowiązania. Innymi słowy, spadek w zakresie dotkliwości sankcji dotyczy tej kary, która finansowo waży najmniej. Tam, gdzie stawka jest naprawdę bolesna (100 proc.), zasada proporcjonalności nie działa. Można oczywiście argumentować, że art. 112c dotyczy działań celowych, więc miarkowanie jest zbędne. Tyle że ocena, czy działanie było celowe, zapada w tym samym postępowaniu i bardzo często bywa sporna. TSUE zakwestionował automatyzm polegający na nakładaniu sankcji w wysokości 20 proc. Trudno przyjąć, że przy stawce 100 proc. automatyzm przestaje być problemem. To pytanie prędzej czy później wróci i moim zdaniem znów trafi na wokandę unijnego trybunału.

Decyzje o nałożeniu sankcji VAT

rok	art. 112b ustawy o VAT		art. 112c ustawy o VAT	
	kwota (w mln zł)	liczba decyzji	kwota (w mln zł)	liczba decyzji
2021	1634	282,1	597	585,3
2022	1915	310,4	888	1028,4
2023	2087	211,7	1089	797,0
2024	2456	270,3	985	553,1
2025	2222	273,7	823	462,5
I półrocze 2026	1004	116,7	305	239,7

Źródło: odpowiedź MF na interpelację poselską nr 18 610

Zdaniem Sławomira Szczodrońskiego, ministerstwo powinno jednak dla pełnego obrazu poinformować, w ilu przypadkach sankcja nie znalazła zastosowania z uwagi na zapłatę w mechanizmie podzielonej płatności (jak stanowi art. 108c ust. 1 ustawy o VAT). – W obecnym kształcie odpowiedź MF jest formalnie poprawna w zakresie wskazania braku uznaniowego odstąpienia od sankcji, ale nie odpowiada w pełni na rzeczywisty problem przedstawiony w pytaniu posła – zauważa ekspert.

Sankcja zero złotych?

Z kolei Tomasz Michalik, doradca podatkowy i part-

ner w MDDP zwraca uwagę na to, że ustawodawca nie określa dolnej granicy sankcji. – Przyjmuje zatem, że dodatkowe zobowiązanie podatkowe może zostać ustalone także w wysokości 0 zł, co de facto jest tożsame z odstąpieniem od jego zastosowania – zauważa ekspert.

Podkreśla, że zastosowanie minimalnej sankcji wobec podatnika, który niezwłocznie usunął wadliwość i nie doprowadził do realnego uszczerbku wpływów budżetowych, jest ważnym narzędziem w rękach lokalnych organów podatkowych, pod warunkiem że jest ono mądrze i bez strachu używane.

Pomoc mieszkaniowa dla funkcjonariusza SOP jednak z PIT?

ORZECZENIE Funkcjonariusze Służby Ochrony Państwa, którzy otrzymali pomoc finansową na uzyskanie lokalu mieszkalnego, **muszą jednak zapłacić od niej podatek**. Tym razem NSA orzekł na korzyść fiskusa

Izabela Tomaszewska-
-Gatuszka
izabela.tomaszewska-
-gatuszka@infor.pl

Wcześniej sądy administracyjne zgadzały się z funkcjonariuszami SOP, że pomoc finansowa przyznawana im na uzyskanie lokalu mieszkalnego jest zwolniona z PIT. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził tak w wyrokach z 10 stycznia 2025 r. (sygn. akt II FSK 1350/24), 6 grudnia 2024 r. (II FSK 1221/24) i 5 grudnia 2023 r. (II FSK 828/23 i II FSK 829/23).

Podobnie orzekły wojewódzkie sądy administracyjne m.in. w Warszawie w nadal nieprawomocnych wyrokach z 25 kwietnia 2024 r. (III SA/Wa 2273/23) i 8 sierpnia 2024 r. (III SA/Wa 1067/24), w Gliwicach w wyrokach z 18 marca 2024 r. (I SA/Gl 614/23) i 3 lipca 2024 r. (I SA/Gl 287/24), w Gdańsku w wyroku z 8 stycznia 2025 r. (I SA/Gd 720/24) i w Łodzi w wyroku z 21 listopada 2024 r. (I SA/Łd 521/24).

Fiskus nie dawał jednak za wygraną. Jego opór doprowadził wia-

śnie do wyroku po myśli skarbowki.

Problem od 1 lutego 2018 r.

W odniesieniu do świadczeń dla funkcjonariuszy do 31 stycznia 2018 r. nie było wątpliwości. Do tego momentu obowiązywała ustawa o Biurze Ochrony Rządu (Dz.U. z 2017 r. poz. 985 ze zm.). Przyznawała ona funkcjonariuszom ekwiwalent pieniężny w zamian za rezygnację z lokalu mieszkalnego. Na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 49a ustawy o PIT nie musieli oni płacić podatku.

Problem pojawił się od 1 lutego 2018 r., czyli od kiedy zaczęła obowiązywać ustawa o Służbie Ochrony Państwa (Dz.U. z 2025 r. poz. 34 ze zm.). Nie mówi ona o ekwiwalencie (który jest zwolniony z podatku), lecz o pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego.

Fiskus nie zgadza się na zwolnienie

Początkowo dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej wydawał interpretacje korzystne dla funkcjonariuszy. Zmieniło się to za spr-

wą pisma Ministerstwa Finansów z 28 listopada 2022 r. (DOP2.8223.26.2022, CQBH). Wynika z niego, że pomoc mieszkaniowa wypłacana funkcjonariuszom SOP jest opodatkowana, a odmienne stanowisko godziłoby w konstytucyjną zasadę równości. W piśmie wskazano na uprawnienia funkcjonariuszy innych służb (policji, ABW, AW, SKW, SWW, Straży Granicznej, Służby Więziennej oraz Państwowej Straży Pożarnej), którzy płacą PIT od analogicznych świadczeń.

W związku z tym dyrektor KIS zaczął odmawiać funkcjonariuszom SOP prawa do zwolnienia z PIT. Stanowisko to potwierdził następnie minister finansów w interpretacji ogólnej z 4 września 2024 r. (DD3.8203.1.2024). Stwierdził, że pomoc finansowa na uzyskanie lokalu mieszkalnego nie jest objęta zwolnieniem podatkowym na podstawie art. 21 ust. 1 pkt 49a ustawy o PIT.

Pomoc dla funkcjonariusza SOP

Takie też stanowisko zajął dyrektor KIS w spra-

wie rozpoznanej własnie przez NSA. Chodziło o funkcjonariusza SOP, który w 2020 r. otrzymał pomoc finansową na uzyskanie lokalu mieszkalnego. Uważał, że pomoc ta jest w istocie tym samym świadczeniem, które ustawa o PIT określa jako ekwiwalent pieniężny w zamian za rezygnację z lokalu. Tłumaczył, że aby otrzymać pomoc mieszkaniową, musiał zrezygnować z możliwości uzyskania lokalu służbowego. Pomoc przeznaczył na zakup mieszkania, a więc spełnił cel, dla którego została mu ona przyznana.

Różnica w nazwie to nie przypadek

Dyrektor KIS zwrócił jednak uwagę na to, że ustawa o SOP posługuje się pojęciem pomocy finansowej na uzyskanie lokalu mieszkalnego. Takiego określenia nie zawiera natomiast art. 21 ust. 1 pkt 49a ustawy o PIT, który mówi o „ekwiwalencie pieniężnym w zamian za rezygnację z lokalu”. Różnica ta – jak stwierdził dyrektor KIS – nie jest przypadkowa. Swoje stanowisko uzasadnił tym, że art. 21 ust. 1 pkt 49a ustawy o PIT został zmieniony w związku z powstaniem SOP (nowelizacja z 8 grudnia 2017 r.,

Dz.U. z 2018 r. poz. 138). W miejsce odesłania do przepisów o BOR wpisano odesłanie do przepisów o SOP. Nie oznaczało to jednak – zdaniem fiskusa – rozszerzenia zwolnienia na pomoc mieszkaniową. Zwolnienie dotyczy tylko tych funkcjonariuszy, którzy nabyli prawo do ekwiwalentu na podstawie przepisów o BOR, ale nie zdążyli go zrealizować przed uchyceniem ustawy o BOR – stwierdził dyrektor KIS. Uznał więc, że pomoc otrzymana przez funkcjonariusza w 2020 r. nie była zwolniona z PIT.

Zmieniła się tylko nazwa

Interpretację tę uchylił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 1926/24). Stwierdził, że o charakterze świadczenia nie decyduje jego nazwa, lecz rzeczywiste cechy. Pomoc mieszkaniową należy traktować jako odpowiednik ekwiwalentu – orzekł sąd.

Zwrócił uwagę na to, że ustawodawca, nowelizując art. 21 ust. 1 pkt 49a, nie zdecydował się na merytoryczną zmianę. Zmienił tylko nazwę służby, do której odnosi się ten przepis. Podobny zabieg zastosowano w innych regulacjach podatkowych, które wcześniej

odwoływały się do BOR – zauważył WSA.

Te świadczenia się różnią

NSA przyznał jednak rację skarbowce. Orzekł, że różnica w nazwach obu świadczeń nie jest przypadkowa. – Jest to świadomy zabieg ustawodawcy, który zdecydował się odmiennie uregulować ekwiwalent pieniężny i pomoc finansową dla funkcjonariusza SOP – stwierdził sędzia Tomasz Zborzyński. Wyjaśnił, że ekwiwalent pieniężny ma służyć wyrównaniu funkcjonariuszowi kosztów związanych z wynajmowaniem lokalu i zaspokajaniem w ten sposób potrzeb mieszkaniowych. – Natomiast pomoc finansowa ma umożliwić funkcjonariuszowi nabycie własnego mieszkania, tak aby nie musiał już on wynajmować lokalu – wskazał sędzia Zborzyński.

NSA uznał więc, że nie ma podstaw, by rozszerzać zwolnienie przewidziane dla ekwiwalentu na inne świadczenia, takie jak pomoc mieszkaniowa dla funkcjonariusza SOP. ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 19 sierpnia 2026 r., sygn. akt II FSK 145/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Sprzedaż akcji z cesją. Fiskus żąda podatku dwa razy

ORZECZENIE

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

Kolejny sąd orzekł, że jeżeli sprzedaż akcji i cesja wierzytelności nastąpiły jednego dnia, to opodatkowany jest wyłącznie dochód z cesji. Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie nie odbiega od ukształtowanej już linii orzeczniczej.

Jej przykładem są wyroki Naczelnego Sądu Administracyjnego z 6 listopada 2025 r. (sygn. akt II FSK 81/25 i II FSK 82/25), 15 czerwca 2023 r. (II FSK 38/21) i 23 kwietnia 2025 r. (II FSK 3/25).

Podatek dwa razy?

Fiskus nadal jednak twierdzi, że w takiej sytuacji mają miejsce dwa odrębne zdarzenia generujące podatkowy przychód: sprzedaż akcji (art. 17 ust. 1 pkt 6 lit. a ustawy o PIT) i cesja wierzytelności (art. 18 tej ustawy).

Dochodem ze sprzedaży jest – jak wskazuje skarbowka – nadwyżka przychodu nad kosztami ich uzyskania, a jeśli koszty wyniosły o zł (tak jest, gdy podatnik nabył akcje nieodpłatnie), to dochód wynosi tyle samo, co przychód.

Odrębnie – zdaniem organów podatkowych – należy potraktować drugą transakcję, czyli cesję wierzytelności. Nawet jeżeli umowa cesji została zawarta tego samego dnia, co sprzedaż akcji, to podatnik uzyskuje przychód po raz drugi – tym razem z praw majątkowych, zgodnie z art. 10 ust. 1 pkt 7 w zw. z art. 18 ustawy o PIT – uważa skarbowka.

Sprzedaż i cesja

Takie też stanowisko zajęła w najnowszej sprawie, rozpatrzonej przez WSA w Szczecinie. Zażądała podatku od mężczyzny, który w 2023 r. zawarł ze spółką L. warun-

kową umowę sprzedaży akcji zwykłych imiennych spółki K. Jeszcze tego samego dnia mężczyzna zawarł z inną spółką umowę cesji wierzytelności przysługujących mu z tytułu zapłaty za sprzedane akcje.

Fiskus uznał, że w sprawie wystąpiły dwie transakcje podlegające opodatkowaniu. Jedną była cesja wierzytelności wynikających ze sprzedaży akcji, od której spółka cesjonariusz pobrała jako płatnik za liczkę na PIT (od wartości cedowanych papierów wartościowych). Drugą transakcją była – według organów podatkowych – sprzedaż akcji na rzecz spółki L. Nie ma znaczenia, kiedy i czy w ogóle podatnik otrzymał zapłatę za sprzedaż akcji. Liczy się przeniesienie ich własności na nabywcę – uznał fiskus.

Ustalił, że podatnik nie uiszczył PIT od dochodu z tej sprzedaży. Zażądał więc 19-proc. podat-

ku od dochodu z kapitałów pieniężnych.

Sprzedaż, ale nie dostał zapłaty

Podatnik zaskarżył te decyzje do sądu, a szczebiński sąd przyznał mu rację. Nie zgodził się ze skarbowką, że podatnik powinien był złożyć PIT-38 i rozliczyć przychód ze zbycia akcji (czyli z kapitałów pieniężnych). Wprawdzie sprzedał akcje, ale – jak zauważył sąd – w dniu ich sprzedaży nie przysługiwało mu już prawo (wierzytelność) do otrzymania kwoty z tytułu ich zbycia. Podatnik przeniósł bowiem to prawo (wierzytelność) na inną spółkę w drodze umowy cesji. Tylko ona otrzymała zapłatę ze zbycia akcji.

Sąd uznał więc, że podatnik nie uzyskał przychodu, o którym mowa w art. 17 ust. 1 pkt 6 ustawy o PIT. Nie powinien zatem składać PIT-38.

Dochód tylko z cesji

Przychodem mężczyzny był – według WSA – tyl-

ko dochód (równy przychodowi) z cesji wierzytelności, czyli z praw majątkowych (art. 18 ustawy o PIT). Podatek od takiego dochodu rozlicza się w PIT-36 lub PIT-37 według skali podatkowej (art. 27 ust. 1 ustawy o PIT). Podatnik wykazał go w zeznaniu PIT-37, a więc postąpił prawidłowo – orzekł sąd.

Fiskus przegrywa

Wyrok WSA jest nieprawomocny, ale szanse na jego uprawomocnienie się są duże. Podobnego zdania jest bowiem Naczelny Sąd Admini-

stracyjny i inne sądy, o czym pisaliśmy w artykułach „Sprzedaż akcji i natychmiastowa cesja wierzytelności to jeden przychód” (DGP nr 81/25), „Sprzedaż akcji z natychmiastową cesją to jeden przychód” (DGP nr 224/2024) oraz „Kto sprzedaje akcje i natychmiast ceduje wierzytelność, ma tylko jeden przychód” (DGP nr 202/2024). ©©

ORZECZNICTWO

Wyrok WSA w Szczecinie z 22 lipca 2026 r., sygn. akt I SA/Sz 407/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

AUTOPROMOCJA



Czytaj więcej o podatkach

- interpretacje przepisów
- analizy
- porady

dgp.pl/podatki

Rząd spóźnia się z implementacją. Koszty ponoszą przedsiębiorcy

LEGISLACJA Polski ustawodawca nie zdążył z implementacją do krajowego porządku prawnego kilkunastu unijnych aktów. DGP przyjrzał się bliżej najbardziej istotnym z punktu widzenia przedsiębiorców zaległościom

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Opóźnienia w dostosowywaniu polskich przepisów do unijnych wymogów dotyczą wielu obszarów: od opakowań i odpadów przez greenwashing, prawo do naprawy i kredyt konsumencki po kryptoaktywa, jawność wynagrodzeń i emisje przemysłowe.

Luka, która nie chroni

Mechanizm działa inaczej przy dyrektywie, a inaczej przy rozporządzeniu. Dyrektywa wymaga transpozycji: dopóki jej nie ma, obowiązki w niej zapisane formalnie nie istnieją w prawie krajowym. Rozporządzenie stosuje się wprost, a brak implementacji oznacza zażyczenie, że nie ma wyznaczonych organu, procedur i kar, które pozwoliłyby wyegzekwować stosowanie unijnych przepisów. Najdotkliwszy jest mechanizm trzeci, wspólny dla obu rodzajów unijnych aktów prawnych: jednolity rynek nie zna pojęcia „polskiego opóźnienia” – towar ocenia się tam, gdzie trafia.

Piotr Rogowiecki, dyrektor departamentu analiz i legislacji w Pracodawcach RP nazywa to wprost asymetrią.

Dla biznesu największym wyzwaniem są te regulacje unijne, jak PPWR, prawo do naprawy czy dyrektywy odpadowe i środowiskowe, które bezpośrednio ingerują w łańcuchy dostaw i grożą blokadą obrotu towarowego. Brak ich implementacji tworzy asymetrię prawną, która polega na tym, że polscy przedsiębiorcy muszą spełniać twarde wymogi, np. w zakresie dokumentacji technicznej, nie znając polskich procedur kontrolnych ani wysokości kar – mówi.

12 sierpnia w 27 państwach Unii zaczęła obowiązywać pierwsza część obowiązków z rozporządzenia PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation – unijne rozporządzenie (UE) 2025/40 w sprawie opakowań

i odpadów opakowaniowych). W Polsce nie ma ustawy, która wskazywałaby organ nadzoru rynku czy określałaby sankcje za uchybienia – projekt UC100, który jako organ nadzoru wskazuje Inspekcję Handlową, nie został do dziś uchwalony przez parlament.

Zdaniem Jakuba Telera, prawnika z Kancelarii Maruszkina to dziś zaległość o najszerzym zasięgu.

Najpilniejsze jest obecnie dostosowanie systemu rozszerzonej odpowiedzialności producenta dla opakowań do wymogów prawa Unii oraz ustanowienie krajowych ram stosowania PPWR – mówi. I dodaje, że bez tych regulacji przedsiębiorcy mają trudność z jednoznacznym ustaleniem, w jaki sposób powinni wykonywać obowiązki wynikające z PPWR, zwłaszcza rejestracji i finansowania gospodarowania odpadami opakowaniowymi.

Rejestracja jest przy tym warunkiem wejścia na rynek.

PPWR przewiduje, że producent nie może po raz pierwszy udostępnić opakowań ani produktów w opakowaniach w danym państwie, jeżeli nie jest tam zarejestrowany – zaznacza mec. Teler. Jak tłumaczy, problem polega na tym, że obowiązujące w Polsce rozwiązania nie odpowiadają jeszcze w pełni nowej konstrukcji producenta i jego obowiązków wynikających z PPWR, zwłaszcza w zakresie rejestracji oraz działania przedstawiciela do spraw ROP.

Firma musi więc jednocześnie stosować rozporządzenie wprost i opierać się na przepisach, które do niego nie przystają. U naszego największego partnera handlowego, czyli w Niemczech, przepisy wykonawcze już są, a rejestr LUCID zachował ciągłość.

W Polsce projekt UC100 nadal znajduje się na etapie rządowego procesu legislacyjnego i nie został jeszcze skierowany do Sejmu, dlatego jego szybkie przyjęcie wydaje się mało prawdopodobne – ocenia Teler.

Wybrane dyrektywy i rozporządzenia UE, z którymi Polska nie zdążyła na czas

Akt	Typ (rozporządzenie/dyrektywa)	Termin na dostosowanie	Opóźnienie	Etap legislacyjny w Polsce (stan na 24 sierpnia 2026 r.)
DSA (2022/2065) – koordynator i nadzór	rozp.	17.02.2024 r.	30 mies.	Po wecie prezydenta z 9 stycznia 2026 r. przepisy rozdzielono na dwa projekty przyjęte przez Radę Ministrów 2 czerwca 2026 r. Pierwszy (UC140, koordynator i nadzór) uchwalony przez Sejm na początku sierpnia, przyjęty przez Senat z jedną poprawką – poprawka wraca do Sejmu. Drugi, o nakazach ograniczania dostępu do treści, wciąż w Sejmie. Sprawa jest już przed TSUE – skarga z maja 2025 r.
MiCA (2023/1114) – kryptoaktywa	rozp.	30.12.2024 r.	20 mies.	Pełne stosowanie od 30.12.2024, unijny okres przejściowy wygasł 30.06.2026. Brak ustawy. Trzy weta prezydenta: grudzień 2025 r., luty 2026 r. i 11 czerwca 2026 r. Sejm nie odrzucił żadnego z nich. KNF w stanowisku z 10 lutego 2026 r. wskazała, że bez ustawy nie może wszczynać postępowań licencyjnych. Minister finansów zapowiedział kolejny projekt – nie ma go jeszcze w wykazie prac RM.
EmpCo – greenwashing (2024/825)	dyr.	27.03.2026 r.	5 mies.	Dyrektywę stosuje się od 27.09.2026 r. Projekt UC111 przyjęty przez RM 7 lipca 2026 r., wpłynął do Sejmu 10 lipca (druk 2799). 29 lipca połączone komisje zamknęły pierwsze czytanie bez rozpatrzenia szczegółowego, prosząc wnioskodawcę o ponowną analizę projektu. Najbliższy możliwy termin powrotu do komisji: 2–4 września 2026 r. Postępowanie naruszeniowe KE wszczęte 28 maja 2026 r.
Przemieszczenie odpadów (2024/1157)	rozp.	21.05.2026 r.	3 mies.	Projekt UC115 (ustawa o transgranicznym przemieszczaniu odpadów) po konsultacjach publicznych, wciąż na etapie uzgodnień. Nieprzyjęty przez Radę Ministrów.
Przestępstwa środowiskowe (2024/1203)	dyr.	21.05.2026 r.	3 mies.	Projekt UC148 (nowelizacja Kodeksu karnego) z 16 kwietnia 2026 r., na etapie opiniowania. Nieprzyjęty przez Radę Ministrów.
IED 2.0 – emisje przemysłowe (2024/1785)	dyr.	01.07.2026 r.	8 tyg.	Projekt UC99 (nowelizacja Prawa ochrony środowiska) z 10 marca 2026 r., na etapie opiniowania. Nieprzyjęty przez Radę Ministrów.
PPWR – opakowania (2025/40)	rozp.	12.08.2026 r.	12 dni	Pierwsza część obowiązków stosowana od 12.08.2026 r. Projekt UC100 (ustawa o opakowaniach i odpadach opakowaniowych) – zaktualizowana wersja opublikowana 8 lipca 2026 r.; 22 czerwca do konsultacji trafiło kilkanaście projektów rozporządzeń wykonawczych. Nieprzyjęty przez Radę Ministrów. Projekt przewiduje Inspekcję Handlową jako organ nadzoru rynku.

Co dalej z ustawą MiCA

Drugi szczególnie istotny przypadek to MiCA (Markets in Crypto-Assets – unijne rozporządzenie w sprawie rynku kryptoaktywów). Rozporządzenie jest w pełni stosowane od 30 grudnia 2024 r., a państwo miało jedynie wskazać organ wydający zezwolenia dostawcom usług w zakresie kryptoaktywów. Ustawę wskazującą Komisję Nadzoru Finansowego prezydent Karol Nawrocki wetował trzykrotnie, ostatnio 11 czerwca, a Sejm żadnego z wet nie odrzucił. Unijny okres przejściowy wygasł 30 czerwca, a od 1 lipca świadczenie usług bez zezwolenia CASP narusza prawo unijne.

Greenwashing nadal bez sankcji

Kolejny przykład to dyrektywa EmpCo. Wdrażający ją projekt zakłada, że zawarte w nim nowe rozwiązania wejdą w życie 27 września 2026 r. bez zachowania vacatio legis. A to dlatego, że od tej daty dyrektywa każe stosować unijne przepisy. 29 lipca komisje sejmowe

zamknęły pierwsze czytanie projektu bez rozpatrzenia szczegółowego, a do prac posłowie wrócić na najbliższym posiedzeniu Sejmu, które zostało zaplanowane na 2–4 września. Postulaty broniły o wyznaczenie okresu przejściowego odrzucono.

Opóźnione było również wdrożenie dyrektywy EmpCo w projekcie UC111, dotyczącej tzw. greenwashingu. Termin transpozycji upłynął 27 marca 2026 r., natomiast projekt skierowano do Sejmu dopiero 10 lipca 2026 r. Pokazuje to szerszy problem w Polsce z terminowym przygotowaniem krajowych przepisów dotyczących zielonej transformacji – komentuje Jakub Teler.

Przyczyny opóźnień

Przyczyny nienadążania przez polskiego ustawodawcę z implementacją unijnego prawa są dwójakie: spory merytoryczne i wydolność samego procesu. Przy ustawie UC100 wdrażającej PPWR chodzi przede wszystkim o spór wokół modelu ROP (rozszerzonej odpowiedzialności producenta).

Projekt UC100 odchodzi od konkurencyjnego systemu opartego na organizacjach odzysku i przewiduje centralną rolę Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Producenci mieliby przede wszystkim finansować system przez opłatę opakowaniową, natomiast zasadnicze decyzje dotyczące przepływu środków zostałyby przeniesione do instytucji publicznej – tłumaczy mec. Teler. Jego zdaniem budzi to uzasadnione pytania o efektywność kosztową, przejrzystość, konkurencję.

Piotr Rogowiecki wskazuje zaś na przyczyny systemowe.

Powyższa sytuacja jest przede wszystkim wynikiem niedoskonałości polskiego procesu stanowienia prawa. Takie czynniki jak braki kadrowe czy od lat podkreślana silosowa struktura resortów oraz przedkładanie bieżącej polityki nad zobowiązania legislacyjne skutkują najpóźniej wdrażaniem unijnych aktów, a ostatecznie nierzadko po-

spiechem w uchwalaniu przepisów – mówi. Nasz rozmówca podkreśla, że w ostatnim czasie rząd zwracał szczególną uwagę na to, żeby unikać nadregulacji przy transpozycji prawa unijnego do porządku krajowego.

Nie udaje się to jeszcze we wszystkich przypadkach. Jednak mamy do czynienia z zauważalną poprawą stanu rzeczy w tym obszarze – uważa ekspert Pracodawców RP.

Terminy nas gonią: 27 września zaczyna się stosowanie dyrektywy EmpCo, 2 grudnia mija termin transpozycji dyrektywy o pracy platformowej, a 12 lutego 2027 r. Polska ma ustanowić kary z PPWR i zgłosić je Komisji. Przy obecnym tempie prac należy się jednak spodziewać, że część tych spraw powiększy listę zaległości.

Pełne zestawienie zaległości – z terminami, skalą opóźnień i etapem prac nad każdą polską ustawą z osobną analizą najważniejszych przypadków i listą działań dla przedsiębiorców publikujemy w Raporcie Specjalnym w serwisie edgp.pl. ©

E-commerce pod presją PPWR. Część małych sklepów zaczyna wstrzymywać wysyłki za granicę

OPAKOWANIA

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@
infor.pl

Od 12 sierpnia 2026 r. unijne rozporządzenie PPWR (Packaging and Packaging Waste Regulation) jest stosowane bezpośrednio, a polskie firmy e-commerce muszą już teraz mierzyć się z nową rzeczywistością opakowaniową, a krajowe przepisy wykonawcze wciąż nie są gotowe, a dla małych i średnich sklepów sprzedających za granicę koszty dostosowania do unijnych wymogów rosną tak szybko, że część już zaczyna wstrzymywać międzynarodowe wysyłki.

Dla firm z sektora MŚP działających w branży e-commerce wejście w życie rozporządzenia PPWR oznacza funkcjonowanie w podwójnej niepewności. Z jednej strony od 12 sierpnia 2026 r. unijne przepisy są bezpośrednio stosowane we wszystkich państwach członkowskich. Z drugiej – krajowy system, który ma obsługiwać część nowych obowiązków, w Polsce nie jest jeszcze w pełni gotowy. Oznacza to szczególnie trudną sytuację. Sprzedawca, który wysyła towary do innych państw UE, musi bowiem brać pod uwagę nie tylko przepisy obowiązujące

we naszym kraju, lecz także wymagania obowiązujące na poszczególnych rynkach zbytu.

– Polskie MŚP działają dziś w warunkach dużej niepewności regulacyjnej. PPWR już obowiązuje, ale w Polsce nadal brakuje pełnych przepisów wykonawczych i krajowego organu nadzoru. Jednocześnie firmy sprzedające za granicę muszą dostosować się do wymogów poszczególnych państw UE, co zwiększa koszty i obciążenia administracyjne – wskazuje Adam Zając, cross-border director w Alsendo.

W praktyce brak polskich przepisów nie oznacza więc możliwości odłożenia przygotowań. PPWR jest rozporządzeniem unijnym i stosuje się je bezpośrednio. Jednocześnie część systemu wymaga krajowych regulacji i infrastruktury, m.in. w zakresie rozszerzonej odpowiedzialności producenta, rejestrów, organów właściwych czy sankcji.

Największym wyzwaniem dla e-sklepów prowadzących sprzedaż transgraniczną jest EPR, czyli rozszerzona odpowiedzialność producenta. Firma powinna analizować swoje obowiązki osobno dla każdego rynku, na którym udostępnia opakowania lub produkty

w opakowaniach. Polski sklep sprzedający do Niemiec, Czech i Francji może więc potrzebować rejestracji i rozliczeń w systemach właściwych dla tych państw. Nie ma jednego „europejskiego numeru EPR”, który zastępowałby krajowe obowiązki.

Do tego dochodzą kwestie reprezentacji i obowiązki wobec platform sprzedażowych. Przy sprzedaży na odległość PPWR przewiduje szczególną rolę upoważnionego przedstawiciela ds. EPR w państwie innym niż państwo siedziby producenta. Marketplace'y z kolei będą wymagały od sprzedawców informacji potwierdzających spełnienie obowiązków.

– Jedną z największych zmian związanych z PPWR jest to, że firma co do zasady rejestruje się w każdym państwie członkowskim, w którym po raz pierwszy udostępni opakowania lub produkty w opakowaniach – wskazuje Marcin Tomczak, prawnik, założyciel ecommerce.legal. Jego zdaniem przedsiębiorca powinien traktować compliance opakowaniowy podobnie jak VAT czy inne obowiązki regulacyjne związane z ekspansją: wejście na kolejny rynek może oznaczać również kolejny zestaw obowiązków, rejestracji i kosztów.

Problemem nie są jednak wyłącznie rejestry. PPWR zwiększa także wymagania dotyczące informacji o samych opakowaniach. Przedsiębiorcy muszą wiedzieć, z jakich materiałów korzystają, jaka jest ich masa, możliwości recyklingu i jakie dokumenty potwierdzają zgodność z unijnymi wymogami. Dla dużej organizacji może to być przede wszystkim projekt organizacyjny. Dla małego sklepu, który sprzedaje do kilku czy kilkunastu państw, skala pracy przypadająca na jedną przesyłkę i jeden rynek może być jednak znacznie większym obciążeniem.

– Firmy, które chcą utrzymać sprzedaż zagraniczną, przede wszystkim weryfikują swoje opakowania, przygotowują wymagania dokumentację i korzystają ze wsparcia wyspecjalizowanych podmiotów przy rejestracji w różnych krajach – mówi Adam Zając. Jednocześnie zaznacza, że część bardziej wymagających obowiązków będzie wdrażana dopiero w kolejnych latach.

Dotyczy to m.in. zmian związanych z pustą przestrzenią w opakowaniach e-commerce. Od 1 stycznia 2030 r. udział pustej przestrzeni co do zasady nie będzie mógł przekraczać 50 proc. opako-

wania. Dla magazynów oznacza to konieczność dokładniejszego dopasowywania opakowania do towaru, a w dalszej perspektywie może wymagać szerszego asortymentu kartonów i zmian w procesie kompletacji.

– Odpowiedzialność jest rozłożona w łańcuchu dostaw. Producent lub importer odpowiada za zgodność samego opakowania i jego dokumentację techniczną. Sklep, który pakuje towar, odpowiada za ostateczny kształt paczki – w tym za dobór rozmiaru i minimalizację pustej przestrzeni – wskazuje przedstawiciel Alsendo.

To właśnie operacyjny wymiar PPWR – dostosowanie procesów, dodatkowe rejestracje, obsługa raportowania czy korzystanie z zewnętrznych specjalistów – może okazać się dla MŚP najbardziej dotkliwy i kosztowny.

– Choć systemowe zmiany ujednolicają rynek i dążą do redukcji odpadów, wiążą się z kosztami dostosowania operacyjnego. Wydatki te ostatecznie podzieli między siebie przedsiębiorcy oraz klienci w postaci wyższych cen końcowych – ocenia Adam Zając.

Dla małego e-sklepu znaczenie ma przy tym nie tylko wysokość pojedynczej opłaty, lecz suma

kosztów ponoszonych na każdym rynku. Jeżeli sprzedaż do danego państwa daje niewielką marżę, dodatkowe obowiązki mogą sprawić, że ekspansja przestanie być ekonomicznie uzasadniona.

Jak wynika z informacji Alsendo, część firm już wstrzymuje zagraniczne wysyłki bez określonego terminu, czekając na większą jasność przepisów w Polsce i uproszczenie zasad EPR w UE. Dla niektórych mniejszych sprzedawców powrót do sprzedaży zagranicznej będzie zależał również od tego, czy spadną koszty obsługi nowych wymogów.

Na ten problem wskazuje również Marcin Tomczak.

– Mammy do czynienia z odejściem od krajowych progów, które w niektórych państwach pozwalały najmniejszym sprzedawcom uniknąć obowiązku rejestracji. To oznacza, że część polskich firm zamyka sprzedaż na rynkach, które przy dodatkowych kosztach stają się nieopłacalne – potwierdza założyciel ecommerce.legal. ©©



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

KOMUNIKATY

Wyciąg z ogłoszenia nr 89/2026

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

o przetargu ustnym nieograniczonym
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej
stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra, położonej w Jeleniej Górze



1.	Oznaczenie nieruchomości	Działka numer 40 o powierzchni 0,8028 ha, obręb 0008, Cieplice VIII, AM 2, księga wieczysta nr JGJ1/00106515/4, położona w rejonie ul. Leśnej.
2.	Cena wywoławcza netto	1.200.000,00 zł <i>do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT</i>
3.	Przeznaczenie w planie miejscowym	Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, tereny zieleni urządzonej.
4.	Termin i miejsce przetargów	19 listopada 2026 roku o godz. 10⁰⁰ Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	120.000,00 zł należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank MILLENNIUM S.A. nr: 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 13 listopada 2026 r. <u>Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.</u>
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 111;
tel.: 75/75-46-304, 75/75-46-277
oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

Wyciąg z ogłoszenia nr 92/2026

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

o przetargach ustnych nieograniczonych
na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych
stanowiących własność Miasta Jelenia Góra, położonych w Jeleniej Górze



1.	Oznaczenie nieruchomości	1. Działka numer 39 o powierzchni 0,9531 ha, obręb 0008, Cieplice VIII, AM 2, księga wieczysta nr JGJ1/0081308/8 położona przy ul. Sokoliki. 2. Działki o numerach: 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937 i 938 o łącznej powierzchni 1,0984 ha, obręb 0013, Sobieszów II, księga wieczysta nr JGJ1/00111436/4 położona w rejonie ulicy Kornela Makuszyńskiego.
2.	Cena wywoławcza netto	Ad 1. 990.000,00 zł Ad 2. 1.700.000,00 zł <i>do cen ustalonych w przetargach doliczony zostanie 23% podatek VAT</i>
3.	Przeznaczenie w planie miejscowym	Ad 1. Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej. Ad 2. Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.
4.	Termin i miejsce przetargów	19 listopada 2026 roku o godz. 10⁰⁰ Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	Ad 1. 99.000,00 zł Ad 2. 170.000,00 zł należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank MILLENNIUM S.A. nr: 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej do dnia 13 listopada 2026 r. <u>Data dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.</u>
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 111; tel.: 75/75-46-304, 75/75-46-277
oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra

www.jeleniagora.pl

ANALIZA

NIS2 uderza w łańcuch dostaw. Jak zmieniają się umowy z dostawcami IT, chmurowymi i outsourcerami



Adriana Zalewska-Werra
radca prawny,
DSK Kancelaria



Magdalena Kościelska
prawnik, DSK
Kancelaria

Znowelizowane przepisy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 20 ze zm.) obowiązują od 3 kwietnia 2026 r. Mówią one wprost o podmiotach kluczowych i ważnych, ale ich skutki odczuje znacznie szersze grono firm. Dostawcy IT, chmury i outsourcingu, którzy sami ustawie nie podlegają, często są zaskoczeni, że muszą dostosować się do jej wymogów. Dla jednych to kłopot, dla innych sposób, żeby wyprzedzić konkurencję.

Czego wymagają przepisy

System zarządzania bezpieczeństwem informacji ma zapewnić „bezpieczeństwo i ciągłość łańcucha dostaw produktów ICT, usług ICT i procesów ICT, od których zależy świadczenie usługi”. Wdrażając ten obowiązek, firma bierze pod uwagę cztery obszary. Są to słabe punkty konkretnego dostawcy, ogólna jakość tego, co on dostarcza, wynik wspólnej oceny bezpieczeństwa prowadzonej na poziomie unijnym oraz to, czy wobec dostawcy nie toczy się postępowanie o uznanie go za dostawcę wysokiego ryzyka.

Co to oznacza z perspektywy dostawcy? Powinien wiedzieć, że jest i będzie oceniany. Kryteria tej oceny pojawiają się w formie klauzul umownych. Ustawa nie mówi, co dokładnie ma się znaleźć w umowie z dostawcą. Zatem czego się spodziewać?

Punktem odniesienia może być rozporządzenie wykonawcze 2024/2690 do dyrektywy NIS2. Jego załącznik wskazuje, jakie elementy powinna określać umowa z dostawcą ICT. Rozporządzenie to wiąże jednak wprost tylko wąską grupę podmiotów, a i wobec nich te wymagania stosuje się „w stosownych przypadkach” i zależnie od ryzyka. Dla wszystkich pozostałych podmiotów – nie ma określonych wymagań co do treści umowy. Trzeba jednak pamiętać, że umowa jest najlepszym dokumentem, na podstawie którego można wykazać wymagany rezultat bezpieczeństwa dostawcy. Papier przyjmie wszystko, więc projektowane klauzule umowne czerpią inspirację ze wspomnianego rozporządzenia niezależnie od tego, jakiego dostawcy dotyczą. Czy każdy dostawca musi je spełnić?

W idealnym świecie ocena poziomu krytyczności danego dostawcy powinna być kierunkowskazem do ustalania adekwatnych wymogów wobec danego dostawcy. Jak to wygląda w praktyce? Na rynku zaczynają funkcjonować gotowe zestawy klauzul, które dostawca akceptuje albo nie. Niezależnie od tego, jak bardzo jest ważny dla klienta.

Tu zaczyna się najważniejsza kwestia dla rynku IT. Skoro podmiot kluczowy lub ważny musi zadbać o bezpieczeństwo całego swojego łańcucha dostaw, to jednym z najprostszych sposobów jest przełożenie tych wymagań z ustawy na umowy z dostawcami.

W umowach z dostawcami widzimy więc coraz częściej postanowienia o cyberbezpieczeństwie, w tym zobowiązanie do zachowania poufności, zasady zgłaszania incydentów i informowania o podatnościach. I nie wystarczy zapisy, które funkcjonowały z „czasów wdrażania zgodności z RODO”. Bezpieczeństwo informacji to pojęcie znacznie szersze niż bezpieczeństwo danych osobowych.

Wielkość przedsiębiorstwa dostawcy też nie ma tu żadnego znaczenia. To właśnie małe i średnie przedsiębiorstwa coraz częściej stają się celem ataków na łańcuch dostaw, ponieważ mają słabsze zabezpieczenia i niejednokrotnie mniejsze możliwości budżetowe na wdrażanie innowacyjnych zabezpieczeń. Bycie małym dostawcą nie chroni więc przed wymaganiami. Jest raczej odwrotnie.

W przetargach publicznych widać to jeszcze wyraźniej. Zamawiający, który sam jest podmiotem kluczowym lub ważnym, przenosi

wymogi cyberbezpieczeństwa do opisu zamówienia, kryteriów oceny ofert i wzoru umowy, ponieważ inaczej nie wywiąże się z własnego obowiązku. Dodatkowo podmiot udzielający zamówień publicznych nie może kupować sprzętu, usług ani procesów ICT od dostawcy uznanego za dostawcę wysokiego ryzyka. Dla wykonawcy znaczy to tyle, że brak wykazanych zabezpieczeń może być powodem odrzucenia oferty.

Kto pierwszy, ten wygrywa

W tym miejscu, gdzie jedni dostawcy widzą zagrożenie – dla innych pojawia się wręcz okazja biznesowa. Dostawca, który dopasuje stosowane zabezpieczenia do wymagań klientów, zanim poprosi o to pierwszy z nich, szybciej przechodzi weryfikację, łatwiej trafia na listy zatwierdzonych dostawców i wygrywa postępowania. Gotowość do pokazania, że spełnia wymogi, staje się argumentem sprzedażowym i przy zbliżonej cenie może przesądzić o zawarciu umowy.

Zaniedbanie kosztuje. Kto nie przygotuje się już teraz – musi liczyć się z tym, że będzie prowadzić negocjacje z klientem pod presją i dosyłać dowody na ostatnią chwilę. To może nie wystarczyć – pojawia się ryzyko przegrania z lepiej ułożoną konkurencją. Podobne wyzwanie może się pojawić w relacjach z dotychczasowymi klientami, którzy zorientują się, że muszą wykazać bezpieczeństwo łańcucha dostaw.

Ryzykowna strategia

Niektórzy dostawcy ICT mogą rozważać zadeklarowanie zgodności na wyrost – w ofercie lub nawet w umowie. To jednak bardzo ryzykowne. Błędne jest przekonanie, że weryfikacja prawdziwości takich deklaracji następuje dopiero po poważnym incydencie, w trakcie kontroli organu. Taka weryfikacja odbywa się znacznie wcześniej.

Zadeklarowany poziom bezpieczeństwa może sprawdzić sam klient. Przepisy dają mu prawo do kształtowania umowy z dostawcą tak, aby zagwarantować sobie prawo do audytu, do wglądu w sprawozdania z audytu i do pozyskiwania konkretnych, udokumentowanych dowodów zgodności. Klient, który musi udowodnić bezpieczeństwo swojego łańcucha, nie tylko może, ale w praktyce musi prosić o dowody. Jeśli dostawca nie wskazał rzeczywistego poziomu zgodności, a dojdzie do incydentu – braki wyjdą od razu. Może to skutkować wypowiedzeniem umowy w trybie natychmiastowym, roszczeniami odszkodowawczymi oraz często trudną do wyceny utratą reputacji dostawcy. A w zamówieniach publicznych to realne ryzyko wykluczenia z postępowania.

W kontekście ryzyka warto pamiętać o jeszcze jednym niuansie z ustawy. Minister właściwy do spraw informatyzacji może, dla ochrony bezpieczeństwa państwa albo porządku publicznego, wydać decyzję administracyjną, na mocy której uzna dostawcę sprzętu lub oprogramowania za dostawcę wysokiego ryzyka. Chodzi o dostawców, z których korzystają podmioty kluczowe i ważne, więksi operatorzy telekomunikacyjni oraz podmioty finansowe, z pewnymi wyjątkami.

Skutki są poważne. Po takiej decyzji firmy, które korzystają z rozwiązań tego dostawcy, muszą je wycofać i nie mogą wdrażać ich ponownie. To wyłącza dostawcę z rynku nawet na kilka lat.

Klauzule w umowie od klienta

Ustawa nie precyzuje treści klauzul – swoboda umów pozwala proponować treści, która może wymóg ustawowy potraktować jeszcze bardziej restrykcyjnie, często w zgodzie z własnymi wewnętrznymi procedurami i standardami klienta. Klient będący podmio-

Co zrobić już teraz?

Możesz czekać, aż każdy z twoich klientów zaproponuje aneks do umowy, w którym wskaże swoje wymagania w zakresie bezpieczeństwa, a następnie – z każdym z takich klientów prowadzić oddzielne negocjacje, wyjaśniać, tłumaczyć i zbierać dowody. Możesz też już teraz sprawdzić, jakie wymagania spełniasz, a jakie możesz wdrożyć w określonym czasie. Poniżej lista najważniejszych działań, które warto podjąć, aby przygotować się na wyzwania z rynku.

- ➔ 1. Sprawdź własny status. Najpierw upewnij się, że sam nie jesteś podmiotem kluczowym ani ważnym. Jeśli jesteś, to podlegasz wprost obowiązkowi ustawowemu (łącznie z terminem zgłoszenia do wykazu – 3 października 2026 r.) i nie wystarczy odpowiadać na oczekiwania klientów.
- ➔ 2. Zmapuj klientów. Ustal, którzy odbiorcy są podmiotami kluczowymi lub ważnymi i jakie wymagania z tego dla ciebie wynikają.
- ➔ 3. Przejrzyj umowy i dotychczasowe gwarancje. Sprawdź obecne umowy, poziomy usług, oświadczenia oraz zapisy o poufności i audycie pod kątem nowych przepisów. Zobacz, do czego już się zobowiązałeś i gdzie są luki.
- ➔ 4. Przygotuj własny załącznik o bezpieczeństwie. Przygotuj dokument z opisem swoich zabezpieczeń, który sam proponujesz klientowi. W wielu przypadkach mocno skraca to negocjacje, bo to ty ustalasz punkt wyjścia, zamiast bronić się przed cudzym wzorem.
- ➔ 5. Rozważ wdrożenie systemu zarządzania bezpieczeństwem informacji zgodnie z uznanym na rynku frameworkiem, np. ISO/IEC 27001:2022. System zarządzania bezpieczeństwem informacji może odpowiadać na ustawowy wymóg bezpieczeństwa łańcucha dostaw. Ważny certyfikat i raport z audytu jednostki akredytowanej powinny zostać uznane w przypadku audytu przeprowadzanego przez klienta. ©

tem kluczowym lub ważnym układa często nienegocjowalną – jego zdaniem – wersję umowy. Jeśli jakaś klauzula jest nie do zaakceptowania – warto o niej rozmawiać. Może się okazać, że ocena istotności danego dostawcy ICT, a tym samym wymagania co do bezpieczeństwa została zweryfikowane w wyniku prowadzonych negocjacji.

Jedną z klauzul, która najczęściej pojawia się w umowach z dostawcami, jest obowiązek niezwłocznego zgłaszania incydentów i uzasadnionych podejrzeń incydentu oraz przekazywania informacji potrzebnych klientowi do realizacji jego obowiązków raportowych. Umowa może także wymagać od dostawcy przedstawiania dowodów stosowania środków bezpieczeństwa oraz poddawania się audytom okresowym, a po incydencie także audytom doraźnym. Istotnymi postanowieniami umownymi są także te dotyczące audytu dostawcy i kontroli jego podwykonawców. Dostawca powinien pozostawać odpowiedzialny za działania podwykonawców tak, jak za własne, a często zostaje także zobowiązany do prowadzenia ich aktualnego rejestru. W celu zapewnienia egzekwowalności tych obowiązków umowa może przewidywać kary umowne za opóźnienie w notyfikacji, prawo natychmiastowego rozwiązania umowy w razie nieprawdziwych oświadczeń o bezpieczeństwie oraz możliwość czasowego zawieszenia dostępu dostawcy do systemów przy uzasadnionym podejrzeniu aktywnego incydentu.

NIS2 zmienia sytuację nie tylko podmiotów kluczowych i ważnych, ale całego rynku dostaw IT. Kto potraktuje bezpieczeństwo łańcucha jako część swojej oferty, a nie koszt wymuszony przez klienta – ten zamieni obowiązek w przewagę konkurencyjną. Podmiot, który odłoży na później oczekiwane przez rynek wymagania, może się przekonać o konsekwencjach swoich decyzji już przy pierwszym straconym kliencie. ©

Nie korzystajmy z usług prawniczych szarlatanów

WYWIAD **Bartosz Opaliński:** Podsyzywanie się pod radcę prawnego to działanie skrajnie nieodpowiedzialne, które bezpośrednio godzi w interes publiczny, czyli w interes nas wszystkich

Na początku sierpnia prokuratura zablokowała działanie serwisu Lexspace, który w sposób nieuprawniony wykorzystywał dane radców prawnych i adwokatów. Walka z portalem trwała jednak długo. Pierwotnie inna prokuratura, do której skierowano zawiadomienie w tej sprawie, postępowanie umorzyła. Widzi pan realne szanse na pociągnięcie do odpowiedzialności osoby, która stworzyła ten serwis?

Gdybyśmy nie widzieli na to szans, nie zdecydowalibyśmy się na złożenie zawiadomienia. Trafiło ono do Prokuratury Okręgowej w Krakowie w marcu tego roku i ta prokuratura wszczęła śledztwo. Postępowanie zostało następnie przekazane do Prokuratury Regionalnej w Krakowie i tam obecnie jest prowadzone. Z tego, co wiem, do śledztwa wszczętego z naszego zawiadomienia dołączono także sprawę z zawiadomienia Naczelnej Rady Adwokackiej. Natomiast najbardziej oczekiwany krok, czyli zablokowanie funkcjonowania serwisu, to efekt naszej inicjatywy.

Sensem naszego zawiadomienia jest doprowadzenie do sytuacji, w której osoby odpowiedzialne za ten proceder zostaną ukarane. Oczywiście musimy mieć na uwadze, że tego typu sprawy są skomplikowane i z natury rzeczy trwają długo – droga do ostatecznego rozstrzygnięcia może zająć sporo czasu. Właśnie dlatego uzyskany środek zabezpieczający był dla nas kluczowy – uniemożliwił on nieświadomym osobom korzystanie z portalu i natychmiast odciął dopływ

nowych osób pokrzywdzonych.

Wiemy jednak, że twórcy Lexspace wciąż próbują zakładać nowe domeny, na których robią dokładnie to samo, czyli umieszczają dane radców prawnych i adwokatów, pobrane bez ich wiedzy i zgody z publicznych baz danych, w sposób naszym zdaniem nieuprawniony. Krajowa Izba Radców Prawnych działa w tej sprawie przez pełnomocnika tak, aby je blokować.

Czyli od czasu, kiedy zablokowano Lexspace, pojawiły się bliźniacze strony – i to więcej niż jedna?

Według naszej wiedzy – niestety tak. Pierwotna strona, choć została zablokowana, była w stanie przekierowywać na inne adresy – a więc blokada w zasadzie była dziurawa. Teraz jest to niemożliwe. Istotne jest również to, że nowe domeny kłony nie są tak dobrze pozycjonowane jak serwis Lexspace. Dodatkowo po wpisaniu nazwy Lexspace w wyszukiwarce pojawiają się informacje prasowe o toczącym się śledztwie, co skutecznie ostrzega i zniechęca potencjalnych klientów do nawiązania kontaktu z osobami, które mogą wykorzystać ich nieświadomość co do tożsamości osoby udzielającej porady.

Na mocy nowelizacji ustawy o radcach prawnych z 15 maja 2026 r. (Dz.U. z 2026 r. poz. 731) KIRP oraz okręgowe izby zyskały uprawnienia organizacji pozarządowych, co umożliwia im przystępowanie do postępowań sądowych m.in. w celu ochrony niezale-

ności radców prawnych. Czy jeśli sprawa Lexspace trafiłaby już do sądu, samorząd radcowski rozważa taki ruch? I czy w ogóle do tej pory udało się wykorzystać ten przepis?

Przepis funkcjonuje zbyt krótko, żebyśmy na tym etapie dysponowali pełnymi statystykami o jego wykorzystaniu przez poszczególne izby. Na pewno wprowadzenie go zwiększy naszą skuteczność i uświadomi organom, że mamy szczególną podstawę do przystępowania do postępowań. Ustawa została znówelizowana w tym kierunku, by nasze działania służyły ochronie niezależności radców prawnych oraz ochronie tajemnicy zawodowej – działalność Lexspace wiąże się z tymi kwestiami, więc przepis mógłby być wykorzystany. Jednak to, co dla nas najistotniejsze, to po prostu czynny udział w postępowaniu, jeśli sprawa trafi już do sądu. A czy będzie się to działo w oparciu o nowe regulacje, czy na przykład na zasadzie praw strony jako pokrzywdzonego – to się okaże.

Jest szansa na status pokrzywdzonego? Naszym zdaniem tak. I na pewno będziemy wykorzystywać wszystkie możliwości prawne, żeby nam go przyznano.

W przypadku Lexspace sprawa nabrała rozgłosu. Wiele innych przypadków łamania prawa pozostaje jednak niezauważonych. Co powinien zrobić obywatel, który podejrzewa, że osoba oferująca mu pomoc prawną nie jest profesjonalistą?

W pierwszej kolejności nie można takiej osobie przekazywać żadnych informacji wrażliwych ani dokumentów z danymi osobowymi. A przed zawarciem jakiegokolwiek umowy czy opłaceniem porady należy bezwzględnie zweryfi-

kować uprawnienia. Samorząd prowadzi oficjalny, publiczny i całkowicie bezpłatny rejestr radców prawnych pod adresem RejestrRadcow.pl. Każdy może tam w kilka sekund sprawdzić, czy dana osoba o konkretnym imieniu i nazwisku figuruje na liście i ma prawo wykonywania zawodu. Standardową, bezpieczną praktyką jest także poproszenie radcy o podanie numeru wpisu na listę.

Nieco inaczej sprofilowanym, ale bardzo przydatnym narzędziem jest też strona SzukajRadcy.pl, czyli jedyna ogólnokrajowa wyszukiwarka prowadzona przez samorząd radcowski. Pozwala na odszukanie radcy przy użyciu szczegółowych filtrów, takich jak specjalizacja zawodowa czy lokalizacja kancelarii blisko miejsca zamieszkania. Status danej osoby można także dodatkowo potwierdzić, kontaktując się bezpośrednio z właściwą okręgową izbą radców prawnych, w której radca jest zrzeszony.

Wspomniał pan o numerze wpisu. A czy na żądanie klienta radca ma obowiązek się wylegitymować? Co, jeśli tego odmawia – i gdzie zaczyna się obszar potencjalnej odpowiedzialności dyscyplinarnej?

Samo wylegitymowanie się przed klientem nie jest wprost uregulowane przepisami – radca prawny ma formalny obowiązek legitymować się przed sądem czy organami państwowymi przy wykonywaniu czynności. Jednocześnie spełnienie prośby klienta w tym względzie leży w dobrym tonie i wynika po prostu z zasad etyki, przyzwoitości oraz kultury prawnej.

Zupełnie inaczej jest już w przypadku ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej (OC) – tutaj kodeks etyki radcy prawnego wprost nakłada na radcę bezwzględny obowiązek przedstawienia dowodu ubezpieczenia OC na żądanie klienta. Odmowa w tym zakresie stanowi naruszenie etyki zawodowej i może skutkować odpowiedzialnością dyscyplinarną przed rzecznikiem dyscyplinarnym. Ubezpieczenie to jest kluczowym elementem odróżniającym profesjonalistę od osoby bez uprawnień



Bartosz Opaliński, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych

– bo w razie popełnienia błędu wszelkie ewentualne szkody majątkowe klienta pokrywa ubezpieczyciel.

Podaj pan przykłady takich błędów?

Przede wszystkim chcę podkreślić, że radcy prawni to profesjonalni pełnomocnicy, którzy co do zasady sumiennie wypełniają swoje obowiązki. Uchybienia bywają, ale są nieliczne – zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że mowa o najliczniejszym zawodzie prawniczym w Polsce. Jeśli już pomyłki się zdarzają, to wiążą się z zaniedbaniami procesowymi, takimi jak np. niezłożenie pozwu w terminie, w wyniku czego roszczenie ulega przedawnieniu. Kolejną możliwą sytuacją jest np. zagubienie istotnego dokumentu, którego nie da się w żaden sposób odtworzyć, np. oryginału weksla, lub zaniedbanie przy środkach zaskarżenia, gdy radca prawni w przypadku niekorzystnego dla klienta orzeczenia nie złoży apelacji lub zrobi to po terminie. We wszystkich tych sytuacjach klient ponosi szkodę majątkową, którą jest pokrywana z ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej (OC) pełnomocnika. Klient jest więc zabezpieczony, co nie ma absolutnie miejsca w przypadku portalu typu Lexspace.

Od czerwca za nieuprawnione posługiwanie się

tytułem radcy prawnego lub oznaczeniem „kancelaria radcy prawnego” grozi kara grzywny do 200 tys. zł, ograniczenia wolności lub obcięcie kary łącznie. To gigantyczna zmiana, bo wcześniej zgodnie z kodeksem wykroczeń za takie czynny groziła maksymalna grzywna 1 tys. zł. Co powiedziałby pan osobom, które uważają taką sankcję za nadmierną?

Podsyzywanie się pod radcę prawnego to działanie skrajnie nieodpowiedzialne, które bezpośrednio godzi w interes publiczny, czyli w interes nas wszystkich. Kara w maksymalnej wysokości tysiąca złotych była nieproporcjonalna – oszustom po prostu opłacało się ją płać i dalej prowadzić swój nieuczciwy biznes. Jako wiceszef KRPP przestrzegam przed korzystaniem z usług osób, które można by obrazowo nazywać prawniczymi szarlatanami, zwłaszcza że powierzamy im ogromną odpowiedzialność. Moim zdaniem dopiero obecne przepisy odzwierciedlają powagę sytuacji – bo w grę wchodzi decyzje dotyczące majątku, a czasem także zdrowia i życia obywateli. ©

Rozmawiała **Sonia Otfinowska**



Czytaj więcej o administracji i samorządach

• księgowość budżetowa • kadry • gospodarka komunalna

dgp.pl/samorzad



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Rodzice uczniów sfinansują zakaz używania telefonów w szkołach

OŚWIATA Samorządy nie mają pieniędzy na zakup specjalnych pojemników do przechowywania telefonów. Odsyłają do dyrektorów szkół, którzy w tej materii **liczą na wsparcie rad rodziców** z gromadzonych przez nie środków

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Od 1 września 2026 r. do 31 grudnia 2026 r. mają jeszcze pozostać w mocy dotychczasowe postanowienia statutu szkoły w zakresie warunków wnoszenia i korzystania z telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych na terenie szkoły obowiązujące przed dniem wejścia w życie ustawy z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1036). Wskutek tej nowelizacji formalnie od nowego roku szkolnego w publicznych i niepublicznych przedszkolach i podstawówkach uczniowie nie mogą korzystać z telefonów. Co więcej, uczniowie nie mogą wносить żadnych tego typu urządzeń na teren placówki. Problem w tym, że rodzice tuż po wyjściu dziecka ze szkoły chcą mieć z nim możliwość kontaktu. Większość szkół stosowne ograniczenia wprowadziła już przed nowelizacją. Uczniowie nie korzystają z telefonów w czasie lekcji, a nawet w trakcie przerw. Na znalezienie złotego środka i wdrożenie indywidualnych rozwiązań w statucie placówki są cztery miesiące.

Zakaz wnoszenia telefonów

Zgodnie z art. 102a ust. 1 ustawy z 14 grudnia 2016 r. – Prawo oświatowe (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 820 ze zm.) – w przedszkolach, oddziałach przedszkolnych w szkołach podstawowych i innych formach wychowania przedszkolnego zakazane jest wnoszenie przez dzieci telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych umożliwiających porozumiewanie się na odległość lub rejestrowanie obrazu lub dźwięku oraz korzystanie z nich podczas pobytu dzieci na terenie placówek w związku z realizacją zajęć nauczania, wychowania i opieki, a także podczas zajęć organizowanych poza terenem przedszkola, szkoły, w której zorganizowano oddział przedszkolny, i innej formy wychowania przedszkolnego.

Dyrektorzy mają wiele pomysłów na przechowywanie telefonów – począwszy od specjalnego etui, a kończąc na pojemnikach i depozytach, w których uczeń, wchodząc do szkoły, pozostawia swój telefon. DGP zwrócił się do organów prowadzących placówki z zapytaniem, czy zamierzają dostosować je do ustawowego zakazu. Okazuje się, że większość szefów szkół musi sobie radzić sama w ramach posiadanych środków. Zarzucają resortowi edukacji, że nie zabezpieczył dodatkowych pieniędzy na wprowadzenie nowego i powszechnego obowiązku. W rezultacie koszt realizacji dodatkowych zabezpieczeń do przechowywania urządzeń elektronicznych uczniów spadnie na rady rodziców i gromadzone przez nie środki.

Pieniądzy nie ma...

Łódzki ratusz tłumaczy, że zapewnią szkołom środki na realizację ich bieżących zadań, a dyrektorzy placówek mają możliwość elastycznego wykorzystania posiadanych budżetów odpowiednio do potrzeb swoich szkół. Zaznacza, że dotyczy to również organizacji zasad korzystania z telefonów i innych urządzeń elektronicznych.

Na nowoczesne i praktyczne rozwiązania dotyczące przechowywania telefonów w często przepełnionych szkołach nie mają co liczyć inne duże miasta. – Biorąc pod uwagę budżety, które pozostają w dyspozycji dyrektorów, oraz fakt, że wdrożenie nowych rozwiązań nie generuje ogromnych kosztów, na chwilę obecną nie planujemy dodatkowych środków dla szkół na ten cel – mówi Monika Beuth, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.

Radosław Paszkiewicz, kierownik oddziału planowania i analiz budżetu wydziału oświaty urzędu miasta w Poznaniu, przyznaje, że nie trafiły do niego wnioski od dyrektorów placówek w związku z nowym obowiązkiem związanym z zakazem używania te-

lefonów na terenie szkół. Jego zdaniem to dyrektorzy są bezpośrednią odpowiedzialnością za wdrożenie przepisów i od nich zależą przyjęte rozwiązania w tym zakresie oraz ich ewentualny koszt.

Część samorządów próbuje przekonać, że nowe przepisy nie wskazują jednego obowiązkowego rozwiązania ani nie wymagają kosztownego wyposażania szkół. Podkreślają, że każda placówka będzie mogła wybrać sposób organizacji przechowywania telefonów adekwatny do swoich warunków i możliwości. Z kolei dyrektorzy często nie mają odwagi, aby prosić gminę o dodatkowe pieniądze.

– Dotychczas do organu prowadzącego nie wpłynęły wnioski dyrektorów szkół o przyznanie dodatkowych środków finansowych na dostosowanie placówek do zakazu używania przez uczniów telefonów komórkowych. W ramach budżetów szkół na 2026 rok dyrektorzy będą realizować, w miarę potrzeb, zadania związane z wprowadzeniem tych zasad – przekonuje Małgorzata Wawak, rzeczniczka prasowa urzędu miasta w Tychach.

Według niej część szkół już od kilku lat ma zamknięte szafki, które mogą zostać wykorzystane do bezpiecznego przechowywania telefonów uczniów.

Podobnej argumentacji używają inne samorządy miejskie.

– W znacznej części olsztyńskich szkół od wielu lat w klasach wyznaczone są miejsca na odłożenie telefonów przez uczniów – zapewnia Patryk Pulikowski, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Olsztyna.

Shukanie własnych środków

Z sondy DGP wynika, że większość samorządów nie ma na ten cel środków, bo wraz z wprowadzeniem ustawowego obowiązku nie zapewniono im dodatkowych pieniędzy.

– Nasze szkoły i przedszkola nie otrzymały dodatkowych środków na dostosowanie do obowiązkowego zakazu używania telefonów przez

uczniów – mówi Karina Cebula-Gajowy, zastępca naczelnika wydziału oświaty, zdrowia i polityki społecznej w Urzędzie Miejskim w Gogolinie.

– Przedszkola i szkoły podstawowe, dla których jesteśmy organem prowadzącym, nie otrzymają dodatkowych środków na dostosowanie do obowiązkowego zakazu używania telefonów przez uczniów – potwierdza też Renata Olejniczak z Centrum Usług Wspólnych Gminy Gniezno.

Z kolei Urząd Miasta Zambrów informuje, że w chwili obecnej nie planuje przeznaczyć dodatkowych środków finansowych na przystosowanie do obowiązkowego zakazu używania telefonów przez uczniów. Zaznacza, że sprawami organizacyjnymi w tym zakresie zajmują się dyrektorzy placówek oświatowych.

Podobnie Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta miasta Bydgoszczy przyznaje, że w budżecie samorządu nie zaplanowano środków na realizację nowego obowiązku.

Przekazania dodatkowych pieniędzy na przystosowanie szkół nie przewiduje też m.in. Gmina Miejska Luban.

Liczą na rady rodziców

Część samorządów idzie dalej i umywa ręce od nałożonych na szkoły obowiązków. Ewa Fortunka, kierownik Samorządowego Centrum Usług Wspólnych w Jędrzejowie uważa, że rozwiązania tej kwestii zastosowane przez dyrektorów placówek podlegają ocenie kuratora oświaty, a nie organu prowadzącego.

– U nas zakaz korzystania z telefonów funkcjonuje od 2022 r. i jest to regulamin wypracowany przez radę rodziców, radę pedagogiczną oraz samorząd uczniowski. Najlepiej, żeby uczeń zostawił telefon w domu. Rozumiemy, że jednak rodzice chcą mieć kontakt z dziećmi, które dojeżdżają lub uczęszczają po szkole na dodatkowe zajęcia. Uczniowie trzymają telefony w plecach lub szkolnych szafkach – potwierdza Danuta Kozakiewicz, wieloletnia dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 103 w Warszawie.

– Po wybraniu nowej rady rodziców zastanowimy się wspólnie, czy ja-



Nowa podstawa programowa i plany nauczania od 1 września 2026 r.

- ➔ Kampus Jutra – reformy w przedszkolach oraz w klasach I i IV szkoły podstawowej.
- ➔ Większy nacisk na krytyczne myślenie, eksperymenty, zajęcia terenowe i pracę z różnymi źródłami zamiast suchego zapamiętywania.
- ➔ Dodatkowa godzina w planie tygodniowym dla klas I (wzrost liczby godzin edukacji wczesnoszkolnej z 20 do 21).
- ➔ Wprowadzenie możliwości organizacji fakultatywnego tygodnia projektowego wspierającego naukę przedmiotów.
- ➔ Zmiany w przedmiotach i organizacji.
- ➔ Nowa organizacja nauczania przyrody i przedmiotów przyrodniczych z pulą obowiązkowych doświadczeń i eksperymentów do wyboru.
- ➔ Wprowadzenie podstaw programowych dla edukacji zdrowotnej z nieobowiązkowym modulem dotyczącym zdrowia seksualnego.
- ➔ Modyfikacje w szkolnictwie branżowym – wejście nowych zawodów związanych z IT, mechaniką precyzyjną.

kieś dodatkowe rozwiązanie będzie potrzebne dla 560 dzieci i ich smartfonów. Obecnie jesteśmy już zasypywani ofertami od firm, które proponują nam na ścianę kieszonki na telefony, skrzyneczki w różnych kolorach czy to plastikowe, czy też drewniane. Mamy pieniądze zarobione przez radę rodziców podczas festynów i kiermaszów i tylko z tych środków możemy takie rzeczy kupić. Z funduszu szkoły nie ma takich środków, bo te są zaplanowane niemal do ostatniej złotówki na pomoce dydaktyczne, pękające rury i inne remonty – dodaje.

Zakaz wnoszenia czy depozyt

Shefowie placówek wskazują też na inny problem z interpretacją przepisów.

Zgodnie z art. 98b ust. 1 cytowanej ustawy dyrektor szkoły może za zgodą rady pedagogicznej i rady rodziców oraz po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego, zorganizować miejsce lub miejsca przechowywania telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych umożliwiających porozumiewanie się na odległość lub rejestrowanie obrazu lub dźwięku, w tym w miejscach prowadzenia zajęć edukacyjnych, oraz określić szczegółowe zasady odkładania tych telefonów i urządzeń do miejsca lub miejsc przechowywania i odbierania ich z tego miejsca lub tych miejsc.

– Z jednej strony od września będziemy mieć

zakaz wnoszenia telefonów przez uczniów do szkoły, a z drugiej nie wolno nam sprawdzić kieszeni ucznia, jego szafki ani plecaka, czy znajduje się tam takie urządzenie. W wielu przypadkach ten zakaz będzie trudny do zweryfikowania – uważa Danuta Kozakiewicz.

Eksperci również mówią o sprzecznościach w rozwiązaniach ustawowych i możliwości nadużyć.

– Przy zakazie wnoszenia telefonu do szkoły, jeśli dyrektor nie zorganizuje zasad przechowywania telefonów, to możliwość skorzystania przez ucznia ze smartfona w nagłym przypadku będzie fikcją. No i do tego dochodzi jeszcze dostęp ucznia do publicznego eDziennika bez telefonu, a to jest kolejna sprzeczność – mówi Marcin Kempka, prezes Librusa.

– Pozostawianie przez uczniów telefonów w osobistych szafkach, które już teraz są przeznaczane na podręczniki, pomoce edukacyjne i inne rzeczy szkolne, również może się okazać fikcją. Uczniowie na przerwach pod byle pretekstem będą szli do szatni, aby sobie tam poklikać, lub zamkną się w tym celu w toalecie. Dlatego najlepszym rozwiązaniem jest wprowadzenie depozytu dla uczniów przy wejściu do placówki pod nadzorem wyznaczonego do tego i przeszkolonego pracownika. To jednak jest również dodatkowym kosztem dla dyrektorów – wylicza Marcin Kempka.

ZUS ułatwi młodym podejmowanie pracy na unijnych rynkach

PROCEDURY Zakład Ubezpieczeń Społecznych **zmienił praktykę i wydaje zaświadczenia A1** dla studentów i uczniów wykonujących zlecenia za granicą. To wyczekiwana przez rynek pracy i pracodawców zmiana

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Od 10 lipca 2026 r. obowiązuje nowe stanowisko ZUS, które porządkuje zasady poświadczania formularzy A1 dla osób uczących się. Kończy ono wieloletnie spory i niekorzystną dla przedsiębiorców interpretację przepisów o koordynacji systemów zabezpieczenia społecznego. Na tę decyzję rynek pracy czekał od dawna, a jej treść odpowiada postulatowi biznesu i organizacji pracodawców.

Koniec problemów z A1

Dotychczasowa praktyka ZUS była dla pracodawców delegujących personel za granicę źródłem poważnych przeszkód organizacyjnych. Zgodnie z art. 6 ust. 1 pkt 4 i ust. 4 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych uczniowie szkół ponadpodstawowych oraz studenci do ukończenia 26. roku życia, wykonujący pracę na podstawie umowy zlecenia, nie podlegają w Polsce obowiązkowemu ubezpieczeniu emerytalnemu i rentowym. Na tej podstawie ZUS przez lata przyjmował, że skoro student nie podlega w Polsce ubezpieczeniu społecznemu z tytułu zawartej umowy, nie można potwierdzić wobec niego stosowa-

wania polskiego ustawodawstwa i wydać A1. W konsekwencji obciążanie młodych osób do innych państw UE oraz EFTA wiązało się z koniecznością opłacania wysokich składek za granicą i skomplikowaną rejestracją w tamtejszych systemach.

Nowe stanowisko zakładu oparto na prawidłowej wykładni art. 14 ust. 1 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 987/2009. ZUS wyjaśnił, że dla poświadczania właściwości polskiego ustawodawstwa w przypadku delegowania nie jest konieczne, aby dana osoba bezpośrednio przed wyjazdem podlegała ubezpieczeniu społecznemu z tytułu tej pracy, która ma być świadczona za granicą. Wystarczające jest, by podlegała polskiemu ustawodawstwu z jakiegokolwiek innego tytułu.

W praktyce podstawą do uzyskania A1 przez zleceniobiorcę poniżej 26. roku życia może być ubezpieczenie zdrowotne wynikające ze statusu ucznia lub studenta, o którym mowa w art. 66 ust. 1 pkt 17 i 20 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych, w tym zgłoszenie przez uczelnię lub zgłoszenie jako członka rodziny. Spełnienie któ-

regokolwiek z tych kryteriów stanowi potwierdzenie podlegania polskiemu ustawodawstwu.

Zakład doprecyzował również, że omawiane reguły obejmują uczniów i studentów polskich i zagranicznych placówek edukacyjnych. W przypadku obywateli państw trzecich konieczne jest dodatkowo spełnienie wymogu legalnego zamieszkiwania w Polsce w rozumieniu rozporządzenia (WE) nr 1231/2010. Co istotne dla przedsiębiorców, studenci i uczniowie wykonujący pracę na podstawie umów zlecenia są obecnie uwzględniani w łącznej liczbie personelu przy ocenie, czy delegujący pracodawca prowadzi znaczącą część działalności w Polsce. Interpretacja rozstrzyga także kwestię pracy wielomiejscowej na podstawie art. 13 ust. 1 i ust. 3 rozporządzenia (WE) nr 883/2004, dopuszczając wydanie A1 studentom wykonującym pracę w dwóch lub kilku państwach członkowskich.

Korzyści dla pracodawców

Ekspertki są zadowolone z wydanego rozstrzygnięcia. Katarzyna Serwińska, partner i doradca podatkowy w Kancelarii Raczkowski | Partnership. Solutions. Growth, ocenia stanowisko ZUS

jako istotne ułatwienie dla uczniów i studentów do 26. roku życia oraz dla delegujących ich firm. Podkreśla odejście od dotychczasowej, nieuprawnionej interpretacji. Zwraca uwagę, że uzyskanie A1 oznacza brak obowiązku podlegania ubezpieczeniom w kraju wykonywania pracy, co przy jednoczesnym braku składek w Polsce daje wymierne oszczędności i eliminuje uciążliwości administracyjne. W przypadku firm delegujących chodzi o obowiązki składkowe za granicą i związane z nimi formalności, w tym konieczność rejestracji ubezpieczeniowej płatnika i zleceniobiorcy w państwie wykonywania pracy.

Zmiana może być szczególnie istotna dla agencji pracy tymczasowej, firm outsourcingowych i przedsiębiorstw realizujących krótkoterminowe lub sezonowe projekty z udziałem studentów i uczniów. Upraszcza bowiem organizację takich wyjazdów, zmniejsza bariery administracyjne w kraju wykonywania pracy oraz ryzyko, że status ubezpieczeniowy ucznia lub studenta w Polsce będzie przeszkodą w uzyskaniu A1. Ze względu na niższe koszty wynikające z braku obowiązkowych składek zwiększa również zdolność konkurencyjną zleceniobiorców na rynkach zagranicznych – dodaje.

Znaczenie nowej interpretacji podkreśla



Najważniejsze kwestie poruszone w stanowisku ZUS

- uczniowie szkół ponadpodstawowych i studenci do 26. roku życia wykonujący pracę na podstawie umowy zlecenia mogą otrzymać dokument A1 mimo braku obowiązku opłacania z tego tytułu składek społecznych;
- dokument otrzyma student lub uczeń, który bezpośrednio przed delegowaniem podlegał polskiemu ustawodawstwu z jakiegokolwiek tytułu albo przez co najmniej miesiąc poprzedzający delegowanie mieszkań w Polsce;
- obejmuje uczniów i studentów polskich i zagranicznych szkół i uczelni, a w przypadku obywateli państw trzecich dodatkowym warunkiem jest legalne zamieszkiwanie w Polsce;
- stanowisko odnosi się również do możliwości uzyskania A1 w przypadku wykonywania pracy w dwóch lub kilku państwach członkowskich.

również Stowarzyszenie Agencji Zatrudnienia, które od dłuższego czasu zabiegało o zmianę podejścia urzędników. Anna Bals, dyrektor Stowarzyszenia Agencji Zatrudnienia, wskazuje, że stanowisko ZUS ma wymiar znacznie szerszy niż korzyści dla studentów, ponieważ usuwa barierę ograniczającą dostęp do tej grupy kandydatów w okresach wzmożonego zapotrzebowania na pracowników. Zaznacza, że możliwość wliczania studentów zleceniobiorców do oceny znacznej części działalności firmy w Polsce zapewnia przedsiębiorstwu większą elastyczność i przewidywalność. Podkreśla również, że wypracowane rozwiązanie stanowi przykład konstruktywnego dia-

logu instytucji publicznej z biznesem, który pozwolił usunąć realny problem bez tworzenia nowych aktów prawnych.

Pozytywnie nowe stanowisko ZUS oceniają także praktycy biznesu. Grzegorz Kalla, wieloletni członek SAZ oraz właściciel CareWork, agencji opieki, zaznacza, że stanowisko organu rentowego ma kluczowe znaczenie operacyjne. Przedsiębiorca wskazuje, że poszerzenie grupy osób mogących legalnie wyjeżdżać do pracy transgranicznej z formularzem A1 daje firmom większą pewność kadrową, ułatwia rekrutację młodych pracowników i wzmacnia pozycję polskich podmiotów na wymagającym rynku unijnym.

Doświadczenia wymaga się też od młodych pracowników

ZATRUDNIENIE

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Pracodawcy coraz częściej oczekują gotowych do pracy specjalistów. Z najnowszych raportu OLX Praca wynika, że ubywa oferta pracy dla pracowników bez stażu, a w odpowiedzi na jedno ogłoszenie zgłasza się dziś rekordowa liczba kandydatów.

Młodzi pracownicy, zwłaszcza ci dopiero wchodzący na rynek pracy, mają mocno utrudniony start. Pracodawcy nie chcą osób bez doświadczenia. Wskazują na to ogłoszenia: udział

ofert niewymagających stażu zawodowego spadł z 49,3 proc. w 2024 r. do 44,8 proc. w 2026 r. – wynika z najnowszego raportu OLX Praca, do którego dotarł DGP. Podobny trend jest widoczny w segmencie white collar.

Trudną sytuację potwierdzają też statystyki publiczne. Na koniec czerwca w urzędach pracy było zarejestrowanych 901,5 tys. bezrobotnych, w tym 14,8 tys. absolwentów. W pierwszym półroczu 2026 r. zarejestrowało się o 700 absolwentów więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Jednocześnie zaledwie 0,03 proc. dostęp-

nych w urzędach ofert było skierowanych bezpośrednio do tej grupy zawodowej.

To sprawia, że młodym trudno znaleźć zatrudnienie i muszą konkurować o uwagę pracodawców już na samym początku drogi. Średnia liczba aplikacji na jedno ogłoszenie dla studentów wzrosła z 73 w 2024 r. do 137 w 2026 r. (skok o 88 proc.). Początek kariery wiąże się także z dużą ostrożnością. Z badania OLX Praca wynika, że aż 54 proc. młodszych specjalistów obawia się, że zmiana pracy może oznaczać jej utratę. Ponadto tylko co piąty ocenia sytuację w branży

dobrze lub bardzo dobrze, a 42 proc. uważa ją za złą bądź bardzo złą.

Rynek pracy dla młodych w segmencie white collar jest wymagający, bo firmy szukają głównie osób z doświadczeniem, choć nie ma mowy o zamknięciu drzwi dla juniorów – mówi Konrad Grygo, starszy analityk biznesowy w OLX Praca. I dodaje, że jednocześnie nieznacznie rośnie udział ofert pracy dla juniorów, a to z kolei pozytywny sygnał pokazujący, że pracodawcy nie wycofują się całkowicie z inwestowania w osoby rozpoczynające karierę. Co istotne, możliwości jej

rozpoczęcia obejmują stosunkowo szeroki katalog branż. Najwyższy udział ofert juniorskich i stażowych odnotowano w IT i telekomunikacji, badaniach i rozwoju, prawie oraz HR. Duża liczba ofert niewymagających doświadczenia pojawia się również w administracji biurowej, a także w ochronie zdrowia, finansach i księgowości, bankowości czy ubezpieczeniach. Zatem firmy zamiast „pracy dla każdego bez doświadczenia” oferują stanowiska wymagające określonych kwalifikacji.

Ekspert wskazuje też na pewien paradoks ryn-

kowy. Firmy potrzebują kandydatów gotowych do szybkiej nauki i brania odpowiedzialności, podczas gdy młodzi obawiają się ryzyka. Dlatego niechętnie zmieniają pracę. Ponad połowa młodszych specjalistów obawia się, że taka decyzja może oznaczać utratę zatrudnienia. Tymczasem zdaniem ekspertów inwestowanie w młode kadry powinno być dla pracodawców nie tylko odpowiedzią na bieżące potrzeby rekrutacyjne, lecz także elementem długoterminowej strategii. W przeciwnym razie staną oni przed problemem dotkliwego braku kadr.

Student skończył 26 lat przed wypłatą. Co ze składkami?

PROCEDURY O obowiązku ubezpieczeniowym **decyduje okres, za który jest należne wynagrodzenie**, a nie moment przekazania pieniędzy. ZUS uznał, że przelew wykonany po 26. urodzinach nie wpływa na sposób rozliczenia należności

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Zleceniobiorca wykonywał pracę jako student przed ukończeniem 26 lat, ale pieniądze otrzymał już po urodzinach. Przedsiębiorca zwrócił się do ZUS o wydanie indywidualnej interpretacji dotyczącej obowiązku opłacania składek.

Jak wyjaśnił, zawarł ze zleceniobiorcą umowę na okres: 7 stycznia – 31 grudnia 2026 r. Zleceniobiorca miał wówczas status studenta ważny do 30 września 2026 r. 21 maja 2026 r. umowa została wypowiedziana ze skutkiem na 28 maja 2026 r. Dodał, że zleceniobiorca 29 maja, czyli dzień po rozwiązaniu umowy, ukończył 26. rok życia. – Rachunek wystawiono 28 maja 2026 r., a przelew wynagrodzenia został zrealizowany 29 maja 2026 r. W tym samym dniu środki wpłynęły na konto zleceniobiorcy – podkreślił autor wniosku.

Liczy się okres pracy

W praktyce stosowane są dwa podejścia do ustalania momentu powstania obowiązku opłacenia składek od wynagrodzenia. Zgodnie z pierwszym decydujące znaczenie ma data wypłaty wynagrodzenia, natomiast zgodnie z drugim – okres, za który jest ono należne.

W związku z tym przedsiębiorca chciał się dowiedzieć, czy wspomniane wynagrodzenie podlega składkom na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne.

Według niego wynagrodzenie to nie podlega składkom, ponieważ – jak argumentował – umowa wygasła przed ukończeniem przez zleceniobiorcę 26 lat, a rachunek obejmuje pracę wykonaną w okresie, gdy był studentem i miał mniej niż 26 lat. Dodał, że wynagrodzenie zostało wypłacone 29 maja z przyczyn technicznych, mimo że dotyczyło wyłącznie pracy wykonywanej przed ukończeniem 26 lat.

Stanowisko ZUS

ZUS uznał stanowisko przedsiębiorcy za prawidłowe. Zwrócił uwagę, że ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych uzależnia brak obowiązku ubezpieczeń społecz-

nych z tytułu zawartej umowy zlecenia od wieku oraz posiadania przez zleceniobiorcę statusu ucznia lub studenta.

– Stosownie do art. 6 ust. 4 tej ustawy zleceniobiorcy, którzy są uczniami szkół ponadpodstawowych lub studentami do ukończenia 26. roku życia, nie są objęci ubezpieczeniami z tytułu umowy zlecenia ani obowiązkowo, ani dobrowolnie – podkreślił zakład.

Ponadto – jak dodał – zgodnie z art. 66 ust. 1 pkt 1 ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego podlegają osoby spełniające warunki do objęcia ubezpieczeniami społecznymi.

– Z treści cytowanego przepisu wynika, że ubezpieczeniu zdrowotnemu podlegają osoby, które wykonują pracę na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia albo innej umowy o świadczenie usług, do której stosuje się przepisy kodeksu cywilnego dotyczące zlecenia. Do ustalenia podstawy wymiaru składek na ubezpieczenie zdrowotne wyżej wymienionych osób stosuje się przepisy określające podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe tych osób – podkreślono w interpretacji.

Oznacza to, że osoba poniżej 26. roku życia, mająca status ucznia lub studenta, która wykonuje umowę zlecenia i nie ma innego tytułu do ubezpieczeń, nie podlega obowiązkowo ubezpieczeniom społecznym z tytułu tej umowy.

ZUS zwraca uwagę, że obowiązek opłacania składek jest nierozdzielnie związany z okresem podlegania ubezpieczeniom.

– Zatem ustalając podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne zleceniobiorcy, przedsiębiorca nie uwzględnił przychodu należnego za okres, w którym zleceniobiorca nie podlegał ubezpieczeniom z uwagi na posiadanie statusu studenta i nieukończenie 26. roku życia. Natomiast w podstawie wymiaru składek należy uwzględnić przychód należny za okres,

w którym zleceniobiorca podlegał ubezpieczeniom społecznym i ubezpieczeniu zdrowotnemu z uwagi na brak statusu studenta lub posiadanie statusu studenta, ale ukończenie 26. roku życia – zaznaczono w interpretacji.

– Mając na uwadze opis stanu faktycznego przedstawiony przez przedsiębiorcę we wniosku złożonym 12 czerwca 2026 r. oraz obowiązujące przepisy, Zakład uznaje za prawidłowe stanowisko w sprawie braku obowiązku opłacania składek na ubezpieczenia społeczne i ubezpieczenie zdrowotne z tytułu umowy zlecenia zawartej z osobą mającą status studenta do 26. roku życia – oświadczył ZUS.

Eksperci popierają ZUS

W ocenie eksperta emerytalnego i rynku pracy w HRK Payroll Consul-

ting Oskara Sobolewskiego ze stanowiskiem ZUS należy się zgodzić.

– W czasie, w którym zleceniobiorca wykonywał pracę, był studentem w wieku poniżej 26 lat, a więc korzystał ze zwolnienia ze składek. W związku z tym otrzymane w analizowanej sytuacji wynagrodzenie nie jest oskładkowane – zaznaczył Sobolewski.

Z kolei zdaniem radcy prawnego Patrycji Busse-Grzybowskiej z Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi stanowisko ZUS należy oceniać jako istotne dla praktyki płatników.

Według prawniczki potwierdza ono wcześniejsze interpretacje zakładu oraz dotychczasową praktykę.

– Ustawa o systemie ubezpieczeń społecznych uzależnia brak obowiązku ubezpieczeń społecznych z tytułu zawartej umowy zlecenia od wieku oraz posiadania przez zleceniobiorcę statusu studenta. Osoba, która ma status studen-

ta do ukończenia 26. roku życia, nie podlega ubezpieczeniom społecznym. Tym samym nie istnieje również obowiązek opłacania składek na te ubezpieczenia. Natomiast w okresie, w którym zleceniobiorca ma mniej niż 26 lat, ale nie ma statusu studenta albo ma status studenta, ale ukończył 26 lat, podlega już ubezpieczeniom społecznym – podkreśliła mec. Busse-Grzybowska.

Zwróciła uwagę, że przy ustalaniu obowiązku ubezpieczeniowego zleceniobiorcy znaczenie ma okres, za który wynagrodzenie jest należne, a nie moment jego faktycznej wypłaty.

– Obowiązek ubezpieczenia wyprzedza obowiązek zapłaty składek. W konsekwencji późniejsza wypłata wynagrodzenia nie powoduje powstania obowiązku opłacenia składek, jeżeli w okresie wykonywania umowy (który statuuje obowiązek ubezpieczenia) zleceniobiorca spełniał warunki wyłączenia

z ubezpieczeń (np. miał status studenta i nie ukończył 26. roku życia) – podkreśliła ekspertka.

Jak zaznaczyła, rozstrzygnięcie ma szczególne znaczenie w przypadkach, w których data wypłaty przypada już po zmianie statusu zleceniobiorcy. – Przyjęcie odmiennego podejścia prowadziłoby bowiem do uzależnienia obowiązku składowego od czynności technicznej płatnika, a nie od okoliczności istniejących w okresie wykonywania zlecenia. Interpretacja ZUS daje więc płatnikom istotną wskazówkę przy rozliczaniu wynagrodzeń wypłaconych po rozwiązaniu umowy lub ukończeniu przez studenta 26. roku życia – powiedziała mec. Busse-Grzybowska. ©P



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Jawność wynagrodzeń w praktyce



Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji DGP

- Transparentność płacowa w rekrutacji i zakaz pytania o historię zarobków
- Procedura wartościowania pracy a kryterium neutralności płciowej
- Metodologia raportowania luki płacowej i mechanizmy kontroli limitu 5%
- Uprawnienia informacyjne pracowników a ochrona danych osobowych (RODO)
- Audyt organizacji i dostosowanie struktur płacowych do nowych przepisów

Kup na:
sklep.infor.pl



US

25 SIERPNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

21 WRZEŚNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

21 WRZEŚNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

Dziennik Ustaw z 19 sierpnia 2026 r.**Opłaty za udzielenie koncesji**

Obwieszczenie przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z 12 sierpnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w sprawie wysokości opłat za udzielenie koncesji na rozpowszechnianie programów radiowych i telewizyjnych oraz sposobu ich wyliczania

Poz. 1105

Specjalny obszar ochrony siedlisk

Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 11 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie specjalnego obszaru ochrony siedlisk Puszcza Białowieska

Poz. 1106

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia,
tj. 3 września 2026 r.

Omówienie: Zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia, w których określono:

- granice specjalnego obszaru ochrony siedlisk Puszcza Białowieska;
- siedliska przyrodnicze będące przedmiotem ochrony;
- gatunki zwierząt innych niż ptaki będące przedmiotem ochrony.

Dziennik Ustaw z 20 sierpnia 2026 r.**Zagospodarowanie przestrzenne**

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 31 lipca 2026 r. w sprawie zbiorów danych przestrzennych oraz metadanych infrastruktury informacji przestrzennej w zakresie zagospodarowania przestrzennego

Poz. 1107

➔ Wejście w życie
po upływie 14 dni od ogłoszenia,
tj. 4 września 2026 r.

Omówienie: Utworzenie zbioru danych przestrzennych w zakresie zagospodarowania przestrzennego obejmuje następujące działania:

- wybór rodzaju zbioru danych przestrzennych ze względu na typ aktu planowania przestrzennego, którego dotyczy, z poniżej wymienionych: plan zagospodarowania przestrzennego województwa oznaczany kodem PZPW; plan ogólny gminy, kod POG; miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, w tym zintegrowany plan inwestycyjny i miejscowy plan rewitalizacji, kod MPZP; uchwała krajobrazowa, kod UK; audyt krajobrazowy, kod AK;
- zgromadzenie danych przestrzennych dla aktu planowania przestrzennego;
- nadanie zbiorowi danych przestrzennych jednoznacznego i niezmiennego identyfikatora.

Dane przestrzenne dla miejscowego planu odbudowy tworzy się w trakcie jego sporządzania w zakresie, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, oraz gromadzi się w zbiorze oznaczonym kodem MPZP. W zbiorach danych przestrzennych w zakresie zagospodarowania przestrzennego gromadzi się dane o obiektach przestrzennych zgodnie z zakresem informacyjnym i strukturą danych określonymi w załączniku nr 1 do rozporządzenia.

Lokalizację przestrzenną obiektów przestrzennych zawartych w zbiorach danych przestrzennych określą się w obowiązującym państwowym systemie odniesień przestrzennych, stosując:

- układ PL-2000 dla zbiorów danych przestrzennych oznaczonych kodami POG lub UK oraz dla zbiorów danych przestrzennych obejmujących opracowania w skalach większych od 1:10 000;
- układ PL-1992 dla zbiorów danych przestrzennych obejmujących opracowania inne niż wyżej wymienione.

Dane przestrzenne gromadzone w zbiorach danych przestrzennych oznaczonych kodami PZPW, MPZP lub AK tworzy się w rozdzielczości przestrzennej odpowiadającej skali sporządzania aktu planowania

przestrzennego oraz miejscowego planu odbudowy. Natomiast dane przestrzenne gromadzone w zbiorach danych przestrzennych oznaczonych kodami POG lub UK tworzy się w rozdzielczości przestrzennej odpowiadającej rozdzielczości przestrzennej granic działek ewidencyjnych pochodzących z bazy danych, o której mowa w odpowiednich unormowaniach ustawy – Prawo geodezyjne i kartograficzne. Dane przestrzenne dla aktu planowania przestrzennego oraz miejscowego planu odbudowy, gromadzone w zbiorach danych przestrzennych, zapisuje się w postaci dokumentu elektronicznego GML zgodnego ze schematem aplikacyjnym GML struktury zbioru danych przestrzennych.

Dane gromadzone w zbiorze danych przestrzennych podlegają aktualizacji w toku procedury sporządzania aktu planowania przestrzennego oraz miejscowego planu odbudowy.

Zbiór danych przestrzennych podlega niezwłocznej aktualizacji w przypadku:

- ogłoszenia w wojewódzkim dzienniku urzędowym uchwały dotyczącej aktu planowania przestrzennego;
- wejścia w życie aktu planowania przestrzennego albo jego zmiany;
- uprawnoczenia rozstrzygnięcia nadzorczego wojewody dotyczącego aktu planowania przestrzennego;
- uprawnoczenia wyroku sądu administracyjnego dotyczącego aktu planowania przestrzennego;
- zmiany granic gmin, o której mowa w odpowiednich przepisach ustawy o samorządzie gminnym.

Stawki uposażenia zasadniczego

Obwieszczenie ministra obrony narodowej z 10 sierpnia 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra obrony narodowej w sprawie stawek uposażenia zasadniczego oraz dodatków do uposażenia zasadniczego żołnierzy niebędących żołnierzami zawodowymi

Poz. 1108

Wchodzą w życie 25 sierpnia 2026 r.

Warunki przeprowadzania egzaminu – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie egzaminu dla osób ubiegających się o licencję doradcy restrukturyzacyjnego oraz opłaty egzaminacyjnej (Dz.U. z 10 sierpnia 2026 r. poz. 1078)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą m.in. przewodniczącego komisji egzaminacyjnej. Najpóźniej na 30 dni przed terminem egzaminu informuje on zdających o wymogach technicznych dotyczących przygotowania przez nich własnego sprzętu komputerowego służącego do rozwiązywania zadania problemowego, który uniemożliwia przekaz lub odbiór informacji, oraz o sposobie użycia tego sprzętu przy rozwiązywaniu zadania problemowego. Przewodniczący dokonuje tego przez ogłoszenie w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej ministra sprawiedliwości. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem zadanie problemowe rozwiązuje się odrębnie lub przy użyciu własnego sprzętu komputerowego.

Zdający, niepóźniej niż 21 dni przed terminem egzaminu, składa przewodniczącemu lub jego zastępcy pisemną informację o wyborze sposobu rozwiązywania zadania problemowego odrębnie albo przy użyciu własnego sprzętu komputerowego. W przypadku wyboru sposobu rozwiązywania zadania problemowego przy użyciu własnego sprzętu komputerowego zdający składa także pisemne oświadczenie o akceptacji warunków związanych z użyciem tego sprzętu, zawierające deklarację, że znane są mu zagrożenia, o których mowa w regulacjach rozporządzenia. Niezłożenie tego oświadczenia oznacza wybór odrębnego sposobu rozwiązywania zadania problemowego. Zdający ponosi ryzyko wynikające z użycia własnego sprzętu komputerowego i zainstalowanego na nim oprogramowania, wiążące się z brakiem możliwości rozwiązania zadania problemowego. W takim przypadku zdający może przystąpić do rozwiązywania zadania problemowego odrębnie. Jednak czas trwa-

nia danej części egzaminu nie zostaje przedłużony, co odnotowuje się w protokole przebiegu egzaminu. W przypadku wystąpienia w trakcie rozwiązywania zadania problemowego jakichkolwiek okoliczności uniemożliwiających korzystanie z własnego sprzętu komputerowego zdający sporządza pracę zawierającą rozwiązanie zadania problemowego odrębnie. Jednak czas trwania tej części egzaminu nie zostaje przedłużony. Fakt ten odnotowuje się w protokole przebiegu egzaminu.

Przed opuszczeniem sali zdający przekazuje przewodniczącemu test wraz z kartą odpowiedzi lub zadanie problemowe wraz z rozwiązaniem, a w przypadku rozwiązywania zadania problemowego przy użyciu własnego sprzętu komputerowego – zadanie problemowe. W przypadku rozwiązywania zadania problemowego przy użyciu własnego sprzętu komputerowego przewodniczący lub jego zastępca informuje o sposobie odbioru od zdających prac zawierających rozwiązanie zadania problemowego.

Wysokość opłat – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 7 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie osób prawnych zastępowanych przez Prokuratorię Generalną Rzeczypospolitej Polskiej oraz opłat ponoszonych za usługi prawne świadczone przez Prokuratorię Generalną Rzeczypospolitej Polskiej, a także opłat za przeprowadzenie postępowania przed Sądem Polubownym przy Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 10 sierpnia 2026 r. poz. 1080)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem wysokość opłaty za przeprowadzenie postępowania przed sądem polubownym w przypadku wystąpienia z wnioskiem o przeprowadzenie mediacji lub inne polubowne rozwiązanie sporu przez ten sąd wynosi 5000 zł. W przypadku gdy w sprawie o prawa majątkowe wartość przedmiotu sprawy przekracza 200 000 zł, wysokość tej opłaty wynosi 7000 zł. Do ustalania wartości przedmiotu sprawy stosuje się odpowiednio przepisy o ustalaniu wartości przedmiotu sporu w postępowaniu cywilnym. W przypadku odbycia w postępowaniu więcej niż trzech posiedzeń wysokość opłaty zwiększa się o 1000 zł za każde kolejne posiedzenie, jednak nie więcej niż do 10 000 zł.

Wysokość opłaty za przeprowadzenie postępowania medacyjnego przed sądem polubownym na podstawie skierowania sądu ustala się według przepisów wydanych na podstawie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego.

Zgodnie z omawianym rozporządzeniem opłatę uiszcza się w terminie 14 dni od otrzymania faktury w rozumieniu przepisów ustawy o podatku od towarów i usług. Do wysokości opłat za przeprowadzenie postępowania przed Sądem Polubownym przy Prokuraturii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w sprawach, w których wniosek o przeprowadzenie mediacji lub inne polubowne rozwiązanie sporu przez ten sąd wpłynął do tego sądu przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, stosuje się przepisy dotychczasowe.

Umundurowanie funkcjonariuszy – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 3 sierpnia 2026 r. w sprawie umundurowania funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego (Dz.U. z 10 sierpnia 2026 r. poz. 1081)

Omówienie: Funkcjonariusz otrzymuje następujące rodzaje umundurowania:

- reprezentacyjnej;
- wyjściowej;
- ćwiczebnej;
- typu wojskowego.

Umundurowanie występuje w wariantach:

- letnim – obowiązującym od 1 maja do 30 września;
- zimowym – obowiązującym od 1 listopada do 31 marca.

Wzór umundurowania:

- reprezentacyjnego – określa załącznik nr 1 do rozporządzenia;
- wyjściowego – załącznik nr 2;
- ćwiczebnego – załącznik nr 3;
- typu wojskowego – załącznik nr 4.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Odciażyć zasypypane sądy

Sądy powszechne prowadzą w Polsce sprawy niemające wiele wspólnego z wymiarem sprawiedliwości

str. 3-4



Państwo wybiera, jakie dziedzictwo będzie ratować

Przyjmuje się, że o tym, co państwo wywiezie w razie wojny, rozstrzygnie wartość zabytku.

Obowiązujący od stycznia przepis mówi co innego.

Rozstrzygnie także cena, a nawet to, czy dzieło da się zapakować

Do 31 grudnia 2026 r. mają powstać pierwsze plany ochrony dóbr kultury na czas wojny, a od 1 stycznia 2027 r. zacząć obowiązywać. Tak stanowi art. 211 ustawy z 5 grudnia 2024 r. o ochronie ludności i obronie cywilnej. Krajowy plan przygotowuje minister właściwy do spraw kultury w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem obrony narodowej, na podstawie wykazów najcenniejszych dóbr kultury sporządzonych przez generalnego konserwatora zabytków, naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych, dyrektora Biblioteki Narodowej i dyrektorów dwóch wyspecjalizowanych instytucji kultury.

Termin, który już biegnie

Opublikowane 27 lipca 2026 r. wyniki kontroli Najwyższej Izby Kontroli (P/25/023/LKR) pokazują, w jakim punkcie zastaje nas ten termin. Krajowy plan z 2013 r. nie zawierał większości elementów wymaganych przepisami i nie uwzględniał doświadczeń wojny w Ukrainie. Rozporządzenia z art. 45 ust. 9 ustawy, wskazującego podmioty zobowiązane do sporządzania planów, według stanu przyjętego przez NIK na 28 maja 2026 r. nie wydano. Nie wydano go również w połowie sierpnia. Projekt upubliczniony w listopadzie 2025 r. obejmował 541 instytucji. Poziomą digitalizację muzealiów NIK oszacowała na ok. 20 proc.

Brak rozporządzenia nie unieruchamia jednak całej konstrukcji. Obowiązek sporządzenia planów rzeczywiście czeka na wykaz, którego minister nie ogłosił. Obowiązek analizy zbiorów i przypisania ich do kategorii ustawodawca nałożył natomiast wprost na podmioty wskazane w art. 17 ust. 1 pkt 26 ustawy – muzea, biblioteki, archiwa, instytucje kultury oraz podmioty działające na podstawie ustawy o ochronie zabytków – i obowiązek ten wiąże od 1 stycznia 2026 r. bez żadnego aktu wykonawczego. Można twierdzić, że skoro art. 47 ust. 3 wprowadza kategorie „na potrzeby opracowania planów”, to bez planów kategoryzacja traci sens. Przeczy temu ust. 1 tego samego przepisu, wskazujący cel samodzielny: realizację zadań ochrony dóbr kultury na czas wojny oraz w razie wystąpienia sytuacji kryzysowych. Selekcja ma się więc odbywać już teraz, w setkach instytucji, bez wykazu, bez wytycznych i bez planu krajowego, do którego miałyby trafić.

Kryterium, którego nikt nie przeczytał

Każdy plan opiera się na selekcji. Ktoś musi wskazać, co jedzie pierwszym transportem, co drugim, a co zostaje. Do niedawna prawo tego nie rozstrzygało. Rozporządzenie ministra kultury z 25 sierpnia 2004 r. posługuje się określeniem „najcenniejsze” czterokrotnie i ani razu go nie objaśnia. Definiuje jedynie „ochronę szczególną”, i to okrzęnie – przez potrzebę priorytetowego wykonywania prac zabezpieczających. Mówi więc, co się z obiektem zrobi, gdy uzna się go za najcenniejszy, nie mówi, kiedy wolno go za taki uznać.

Odpowiedź pojawiła się w art. 47 ustawy o ochronie ludności i obronie cywil-

nej i... przeszła bez echa. Przepis nakazuje instytucjom przeprowadzić analizę zbiorów i podaje dwa kryteria. Pierwsze to wartość zbiorów: historyczna, naukowa i artystyczna, znaczenie w skali ogólnokrajowej i światowej, a także wartość rynkowa. Drugie to racjonalność, gospodarność, skuteczność i możliwość zabezpieczenia lub ewakuacji. Na tej podstawie powstają trzy kategorie:

- I – najcenniejsze, do ewakuacji w pierwszej kolejności,
- II – cenne, w drugiej,
- III – pozostałe, które nie nadają się do wywiezienia i muszą zostać zabezpieczone na miejscu.

Cena, przesłanka ocalenia

Ustawodawca po raz pierwszy uznał wartość rynkową za prawdziwie doniosłą cechę dobra kultury w kontekście jego przetrwania, a nie obrotu, wywozu czy ubezpieczenia. Nie jest to całkiem nowe: progi pieniężne funkcjonują już w art. 14a ustawy o ochronie zabytków, gdzie wpis na Listę Skarbów Dziedzictwa zależy m.in. od tego, czy obraz wart jest więcej niż 150 tys. euro. Różnica polega na stawce. Tam cena decyduje o reżimie nadzoru konserwatorskiego. Tu – o kolejności ratowania.

Państwo polskie rozstrzyga o przetrwaniu obiektu w razie wojny w słabszej formie prawnej niż ta, w której rozstrzyga o pozwoleniu na prace konserwatorskie przy tym samym obiekcie

Kategoria I będzie strukturalnie premiować malarstwo sztalugowe i przedmioty o ustalonej pozycji rynkowej, a spychać w dół rękopisy, archiwalia, zbiory etnograficzne i dziedzictwo lokalne – obiekty o wysokiej wartości tożsamościowej i wartości rynkowej niskiej albo niepoliczalnej. To właśnie one bywają nie do odtworzenia, podczas gdy dzieła o wysokiej cenie są zwykle najlepiej udokumentowane i najłatwiejsze do odzyskania po wojnie.

Gospodarność zamiast wartości

Drugie kryterium w ogóle nie jest kryterium wartości. Racjonalność, gospodarność i skuteczność to język prakseologii i kontroli państwowej; gospodarność figuruje w art. 203 konstytucji jako miernik oceny wydatkowania środków publicznych. Ustawodawca wprowadził go do przepisu rozstrzygającego o tym, co przetrwa wojnę.

O byciu najcenniejszym dziełem współrozstrzyga zatem... przenośność: masa, gabaryty, wymogi klimatyczne, dostępność opakowań, koszt transportu. Ołtarz i miniatura z tego samego zbioru nie konkurują na tym samym polu. Rzeźba monumentalna, polichromia, wyposażenie architektoniczne, całe dziedzictwo drewniane Podlasia i Karpat przegrywają z definicji – są

zbyt masywne albo wrośnięte w budynki.

Ustawa łączy oba kryteria w jednym akcie oceny i to jest jej błąd konstrukcyjny. Wartość i wykonalność to dwie różne zmienne, które powinny być ustalane osobno i w tej kolejności: najpierw hierarchia dóbr, potem realistyczna ocena, co da się z niej uratować, wraz z jawnym wskazaniem, czego uratować się nie da. Ich zlanie sprawia, że ograniczenie logistyczne przebiera się za sąd o wartości. Państwo zyskuje możliwość powiedzenia, że czegoś nie ewakuowało, bo nie było dość cenne, podczas gdy w rzeczywistości było za ciężkie.

Rozstrzygnięcie bez procedury

Problem jest także ustrojowy. Wpis na Listę Skarbów Dziedzictwa następuje w drodze decyzji administracyjnej: jest strona, uzasadnienie, tryb odwoławczy i kontrola sądowoadministracyjna. Uznanie za pomnik historii następuje rozporządzeniem Prezydenta RP, po opinii Rady Ochrony Zabytków. Zakwalifikowanie obiektu do kategorii I, II lub III nie następuje w żadnej z tych form. Jest czynnością planistyczną wewnątrz dokumentu objętego klauzulą niejawności.

Niejawność samych wykazów jest uzasadniona – publikacja tras ewakuacji i miejsc ukrycia byłaby aktem szkodliwym. Ale niejawność wykazów nie wymaga niejawności metody. Nie są dziś znane ani sposób ważenia wartości rynkowej wobec historycznej, ani tryb rozstrzygania kolizji między wartością a wykonalnością, ani sposób weryfikacji ocen dokonanych przez pojedynczą instytucję. Państwo polskie rozstrzyga o przetrwaniu obiektu w razie wojny w słabszej formie prawnej niż ta, w której rozstrzyga o pozwoleniu na prace konserwatorskie przy tym samym obiekcie.

Wątpliwa jest też podstawa faktyczna selekcji. Prowadzona przy dwudziestoprocentowej digitalizacji i niepełnej ewidencji, odwzoruje ona stan dokumentacji, a nie hierarchię wartości. Kategoria I stanie się zapisem tego, co instytucje zdążyły opisać i sfotografować.

Co trzeba naprawić

Zanim ruszy pierwszy cykl planistyczny, należy rozdzielić w przepisach kryterium wartości od kryterium wykonalności i upublicznic metodykę selekcji – wagi, sposób ważenia, tryb weryfikacji – pozostawiając niejawnymi wyłącznie wykazy, trasy i miejsca ukrycia. Stawka wykracza poza prawo krajowe. Drugi Protokół do konwencji haskiej, którego Polska jest stroną od 2012 r., uzależnia przyznanie ochrony wzmocnionej od istnienia krajowego środka prawnego uznającego wyjątkową wartość obiektu. Kategoria I mogłaby być właśnie tym środkiem, pod warunkiem że powstanie na podstawie jawnej i weryfikowalnej metody, a nie doraźnej kalkulacji transportowej.

Dla dziedzictwa wojna zaczyna się wcześniej niż pierwszy ostrzał – przy biurku, w czasie pokoju, w rubryce formularza. Państwo, które nie potrafi powiedzieć, dlaczego ratuje jedno, a zostawia drugie dzieło, nie ratuje. Wywozi tylko to, co da się zapakować. ©



for. Materiały prasowe

MAGDALENA FIEDOROWICZ

Akademia Łomżyńska

Jak odblokować sądy? Wyłączyć z ich kognicji część spraw

Konstytucyjną rolą sądów powszechnych jest **sprawowanie wymiaru sprawiedliwości**.

Mimo to sądy w Polsce prowadzą wiele rodzajów spraw niemających z nim wiele wspólnego

Zakres spraw rozpoznawanych przez sądy, zwany w prawniczym żargonie kognicją sądów, nie odpowiada rzeczywistym potrzebom społecznym. Zauważono to już dawno, ale nie zaowocowało to zmianami. A te powinny sięgać głęboko, bo rewizji wymaga nie tylko dziedzictwo PRL, lecz także wiele instytucji prawnych pochodzących jeszcze z XIX wieku. W perspektywie kilku lat ograniczenie kognicji sądów z możliwości przerodzi się w konieczność, bo niewydolność sądownictwa postępuje, o czym świadczą rosnące zaległości i wydłużające się postępowania.

Do sądów powszechnych w Polsce obecnie wpływa rocznie 14–15 mln spraw. W 2025 r. było ich 15,3 mln. Mniej więcej połowa z nich nie polega na sporze, w związku z czym nie stanowi spraw sądowych sensu stricto:

- 2,0 mln spraw w elektronicznym postępowaniu upominawczym,
- 5,2 mln spraw wieczystoksięgowych oraz
- 1,0 mln spraw rejestrowych.

Sprawy te są załatwiane poza normalnymi postępowaniami sądowymi przez referendarzy i sekretarzy sądowych w trybie niemal całkowicie zelektronizowanym. Rozpoznaniu przez sądy w zwykłych postępowaniach podlegało 7,1 mln spraw, z czego 2,1 mln stanowiły sprawy karne, a 5 mln sprawy z szeroko rozumianego pionu cywilnego (cywilne, rodzinne, gospodarcze, z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych). W tych 5,0 mln ściśle rozumiane sprawy cywilne w pierwszej instancji stanowiły 2,4 mln (2173 tys. w sądach rejonowych i 274 tys. w sądach okręgowych).

Sprawy frankowe

Z 274 tys. spraw, które w 2025 r. wpłynęły do sądów okręgowych, 43 tys. dotyczyło kredytów bankowych denominowanych do franka szwajcarskiego. Kolejne 21 tys. spraw to ich pochodne: o zwrot wypłaconych kredytów jako bezpodstawnego wzbogacenia. Razem to 23 proc. wpływu. Bardzo dużo. Do tego należy dodać ogromną (choć malejącą) zaległość w tych sprawach – z 2024 r. pozostało ich do rozpoznania 103 tys. Sprawy te są w zasadzie jednorodnjowe. Wywodzą się z identycznych stosunków prawnych, podnoszone są identyczne roszczenia, a rozstrzygnięcia opierają się na tych samych przesłankach.

Kredyty frankowe są problemem o skali ogólnospołecznej. Jego rozwiązanie też powinno nastąpić w tej skali. Dawno już powinna zostać wprowadzona ustawa regulująca wzajemne roszczenia stron takich stosunków prawnych. W ustawie epizodycznej na wzór międzywojennych ustaw o przerachowaniu zobowiązań należałoby dokonać regulacji wzajemnych zobowiązań z tytu-

łu wadliwej, ale wykonanej umowy kredytowej. Ustawa powinna przyjąć jako punkt odniesienia sytuację kredytobiorców złotówkowych, wobec których kredytobiorcy frankowi są obecnie niesprawiedliwie uprzywilejowani, gdyż po uwzględnieniu powództwa dostają kredyt za darmo.

Rozwiązania tej ustawy powinny się oprzeć na wyważeniu interesów kredytobiorców i kredytodawców. Najlepiej byłoby, gdyby były wynikiem negocjacji między oboma stronami problemu frankowego, prowadzonych w dialogu społecznym i przy konsultacji profesjonalistów niezwiązanych z żadną ze stron. Nie będzie to łatwe, jednak perspektywa, że procesy frankowe wszczęte dziś zakończą się ok. 2036 r., powinna ostudzić przesadne oczekiwania.

Sprawy rozwodowe

Kolejne 29 proc. (81 tys.) spraw wpływających do sądów okręgowych stanowią sprawy o rozwód.

Rozwód jest obecnie jedynym przewidzianym przez prawo sposobem rozwiązania małżeństwa i następuje wyłącznie mocą orzeczenia sądu. Nie wchodząc w powody, dla których to rozwiązanie jest utrzymywane od dziesięcioleci, nie można nie zauważyć, że sprawy o rozwód zasypują sądy okręgowe i powodują ich rosnącą niewydolność.

Trudno znaleźć powód, dla którego rozwiązanie małżeństwa nie miałyby następować w drodze oświadczeń woli samych małżonków. Jeżeli jednak nawet przyjmujemy, że potrzebny jest do tego akt organu władzy państwowej, to organem tym nie musi być sąd. Rozwiąza-

pozostałych po rozpadłym małżeństwie.

Wyprowadzenie rozwodów z sądów i uzależnienie ich od porozumienia w sprawach rodzinnych i majątkowych uwolniłoby ogromne zasoby kadrowe w sądach i pozwoliło na likwidację zaległości w ciągu kilku lat.

Sprawy spadkowe

W Polsce spadkobiercy nabywają spadek z mocy samego prawa, zaś wszelkie akty urzędowe jedynie to zdanie stwierdzają. Stwierdzenie to następuje z inicjatywy osoby zainteresowanej, która wnosi o to do sądu albo dokonuje odpowiednich czynności przed notariuszem. Tradycyjnym uzasadnieniem tej skargowości jest to, że stwierdzenie dziedziczenia następuje wyłącznie w interesie prywatnym, skoro dotyczy prywatnego majątku zmarłego i jego dziedziców.

Osoba fizyczna jest już jednak podmiotem tak wielu praw i stroną tak wielu stosunków prawnych, że jej śmierć wywołuje skutki prawne daleko wykraczające poza najbliższą rodzinę. Ustalenie, kto wchodzi w prawa majątkowe i stosunki prawne zmarłego, przestało być sprawą prywatną.

Skoro spadekobranie stwierdza się tylko na wniosek, to nabycie wielu spadków pozostaje niestwierdzone. Nie wiadomo więc, na kogo przeszły prawa i obowiązki majątkowe zmarłego. Zapobieżenie tej niepewności leży w interesie publicznym. Stwierdzenie nabycia spadku powinno następować w stosunku do każdego otwartego spadku, czyli po każdym zmarłym. Organ władzy publicznej powinien stwierdzać dziedziczenie aktem urzędowym wydawanym nie-

W perspektywie kilku lat ograniczenie kognicji sądów z możliwości przerodzi się w konieczność, bo niewydolność sądownictwa postępuje, o czym świadczą rosnące zaległości i wydłużające się postępowania

nie małżeństwa mogłoby następować w drodze aktu stanu cywilnego stwierdzającego rozwiązanie małżeństwa wskutek zgodnej woli małżonków lub rozwiązującego je po wystąpieniu określonych w ustawie przesłanek.

Zajęcie się tym problemem jest tym pilniejsze, że orzeczenie rozwodu jest tylko początkiem fali dalszych sporów i spraw przed sądem. Po rozwodzie następuje często wieloletni, wielowątkowy spór o podział majątku wspólnego, następnie o alimenty, o władzę rodzicielską, o wykonywanie tej władzy. Tej lawinie spraw dałoby się zapobiec, gdyby przesłanką udzielenia rozwodu w trybie pozasądowym stało się porozumienie małżonków co do podziału majątku wspólnego i pieczy nad wspólnymi dziećmi. To zmusiłoby rozwodzących się do współdziałania w zamknięciu wspólnych spraw

zależnie od woli zainteresowanych i ogłaszanym publicznie.

Przy stwierdzaniu dziedziczenia nie ma żadnej uznaniowości. Przepisy prawa spadkowego sztywno określają zarówno podstawę dziedziczenia, którą jest małżeństwo albo pokrewieństwo ze zmarłym, jak i części, w których poszczególni uprawnieni spadek nabywają. Stwierdzenie nabycia spadku sprowadza się więc do ustalenia małżonka i krewnych spadkodawcy oraz określenia przypadających im części spadku. Do ustalenia pokrewieństwa i małżeństwa wystarczą wiadomości zawarte w księgach stanu cywilnego. Już teraz są one podstawą ustaleń, choć prawo kultywuje jeszcze archaiczną fikcję tzw. zapewnienia spadkowego i wezwania nieznanych spadkobierców przez publiczne ogłoszenie.

Dokończenie na s. D4



PAWEŁ MROCZKOWSKI
sędzia, członek stowarzyszenia „Prawnicy dla Polski”

Jak odblokować sądy? Wyłączyć z ich kognicji część spraw

Dokończenie ze s. D3

Jeśli zaś dziedziczenie odstępuje od reguł ustawowych, to tylko w następstwie czynności ściśle określonych przez prawo (kodeks cywilny), takich jak sporządzenie testamentu albo odrzucenie spadku. Liczba takich sytuacji jest względnie niewielka.

Stwierdzenie dziedziczenia powinno następować poza sądem. Najodpowiedniejszy do tego byłby urząd stanu cywilnego, który ma nieograniczony dostęp do ksiąg stanu cywilnego. Kierownik USC zaraz po wystawieniu aktu zgonu powinien sporządzić akt poświadczenia dziedziczenia, w którym na podstawie przepisów kodeksu cywilnego i wiadomości zawartych w księgach stanu cywilnego stwierdza, kto i w jakiej części nabył spadek po zmarłym. Odpis tego aktu powinien doręczyć wszystkim spadkobiercom. W ustawowym, kilkumiesięcznym terminie każdy z nich mógłby się od tego aktu odwołać do sądu, który po rozpoznaniu sporu mógłby stwierdzić dziedziczenie na nowo albo utrzymać akt w mocy. W tym terminie powinny zostać ujawnione wszelkie okoliczności modyfikujące dziedziczenie ustawowe, jak testament, odrzucenie spadku albo niegodność spadkobiercy. Bezskuteczny wpływ terminu powodowałby uprawnienie się aktu poświadczenia dziedziczenia wydanego przez kierownika USC, a akt podlegałby wtedy publicznej ogłoszeniu. Aby spadkobiercy testamentowi nie byli pomijani, na-

leżałoby umożliwić zgłoszenie testamentu do rejestru w USC, co wyłączałoby możliwość poświadczenia dziedziczenia przez USC i powodowałoby skierowanie sprawy spadku do sądu.

Przed sąd trafiałyby tylko sprawy spadkowe sporne albo wymagające oceny prawnej, np. co do nieważności testamentu. Sąd przestałby natomiast prowadzić masę spraw bezspornych, w których de facto pełni rolę notariusza lub nawet doręzciciela. Sądy są bowiem obowiązane gromadzić oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku, przy których jedyną czynnością jest rozesłanie pozostałym spadkobiercom zawiadomień o oświadczeniu złożonym przez jednego z nich bez weryfikowania czegokolwiek, nie mówiąc o jakiegokolwiek ocenie prawnej. Nowy system przerzuciłby ten obowiązek na spadkobiercę, który o odrzuceniu spadku musiałby w ustawowym terminie zawiadomić kierownika USC.

Spraw o stwierdzenie nabycia spadku w 2025 r. wpłynęło do sądów 130 tys., a pseudospraw o rozesłanie zawiadomień 232 tys. – razem 17 proc. ogólnego wpływu. Co prawda są to z reguły sprawy bagatelne, jednak ich liczba czyni je znaczącym ciężarem.

Stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości

W 2025 r. spraw o stwierdzenie zasiedzenia wpłynęło do sądów 17,5 tys. (0,8 proc. ogólnego wpływu). W obec-

nym stanie prawnym jedynym organem władnym stwierdzić zasiedzenie jest sąd powszechny. Jest to oczywistą konsekwencją faktu, że zasiedzenie dotyczy prywatnego interesu właściciela i posiadacza, więc jest klasyczną sprawą cywilną.

W sporej części spraw o stwierdzenie zasiedzenia nie ma sporu: i właściciel, i posiadacz są zgodni, że nieruchomości powinna przyspaść posiadaczowi (najczęściej, gdy zasiedzenie ma być legalizacją nieformalnego zbycia nieruchomości, nierzadko dokonanego dziesiątki lat temu). W sprawach takich sąd w istocie niczego nie rozstrzyga, a tylko stwierdza zgodną wolę zainteresowanych, trudno tu więc mówić o wymiarze sprawiedliwości. Jeżeli fakty w takiej sprawie są pewne, nie ma potrzeby dzielenia gruntów, poszukiwania właściciela itp., to bez groźby naruszenia konstytucyjnie gwarantowanej ochrony własności można wyłączyć takie sprawy spod właściwości sądu. W takich przypadkach zasiedzenie mógłby stwierdzać wójt właściwej gminy w drodze decyzji (a może nawet zaświadczenia) na podstawie oświadczenia posiadacza, z którego wynikałyby wszystkie fakty stanowiące przesłanki zasiedzenia. Zainteresowanym służyłoby od takiego aktu sprzeciw, który powodowałby przekazanie sprawy sądowi. Podobne rozwiązanie od lat funkcjonuje w sprawach o rozgraniczenie.

We właściwości sądu pozostałyby tylko sprawy niespełniające powyższych wymogów, czyli wymagające

rozstrzygnięcia sporu lub przeprowadzenia postępowania dowodowego.

Sprawy depozytowe

Statystyka sądowa odnotowuje jedynie sprawy o złożenie do depozytu, których w 2025 r. wpłynęło do sądów rejonowych 11,5 tys. Każdy złożony depozyt musi jednak następnie zostać wydany uprawnionemu albo zlikwidowany, tak więc spraw o stwierdzenie likwidacji niepodjętego depozytu i o wydanie z depozytu jest drugie tyle. Daje to łącznie 23 tys. spraw (1,1 proc. wpływu do sądów rejonowych).

Sprawy depozytowe obciążają sądy swą długotrwałością i pracochłonnością. Prawo wymaga w nich dokonywania ogłoszeń, które w obecnej postaci są fikcją, ale pociągają za sobą spory nakład pracy sekretarskiej – ewidentnie nadmierny w stosunku do rzeczywistego efektu. Terminy ustanowione przez prawo materialne powodują, że sprawy takie trwają od trzech do nawet siedmiu lat, co jest oczywiście nadmierne, skoro depozyty, których dotyczą, mają niejednokrotnie znikomą wartość. Przede wszystkim zaś znakomita większość tych spraw bez problemu mogłaby zostać załatwiona w drodze czynności faktycznych przez te osoby fizyczne i prawne, w których władaniu są rzeczy zdeponowane. Rola sądu w postępowaniu z depozytami powinna się ograniczyć do kontroli polegającej na rozstrzygnięciu konkretnych sporów – analogicznie jak przy skardze na czynności komornika. ©

PROSTO ZE STRASBURGA

ETPC: konwencja obowiązuje także na wojnie



dr Dominika Bychawska-Siniarska

ekspertka Rady Europy,
adiunkt na WPIA
Uniwersytetu
Gdańskiego

Wyrok ETPC z 18 czerwca 2026 r. w sprawie V.T. i inni przeciwko Azerbejdżanowi (skarga nr 20075/16) dotyczy wydarzeń z kwietnia 2016 r., z czasu tzw. czterodniowej wojny w Górskim Karabachu. Jest to jednak przede wszystkim wyrok o granicach ochrony praw człowieka podczas działań wojennych. Trybunał przypominał, że nawet na polu walki istnieje moment, od którego przeciwnik przestaje być jedynie celem działań militarnych i staje się osobą pozostającą pod władzą państwa.

Sprawę wnieśli rodzice i siostra H.T., armeńskiego żołnierza ciężko rannego podczas walk. Według skarżących do-

stał się on żywy w ręce żołnierzy azerskich. Zamiast otrzymać pomoc medyczną, został poddany torturom i zabity, a jego ciało okaleczono. Rodzinie zwrócono je niekompletne, co uniemożliwiło pełny pochówek.

Najważniejszym zagadnieniem prawnym była jurysdykcja. Zdarzenia miały miejsce podczas aktywnych działań wojennych i poza terytorium Azerbejdżanu uznawanym przez społeczność międzynarodową. ETPC uznał jednak, że od chwili, gdy ranny H.T. znalazł się pod faktyczną władzą azerskich żołnierzy, Azerbejdżan wykonywał wobec niego jurysdykcję w rozumieniu art. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Nie chodziło więc o kontrolę nad całym terytorium czy polem walki, lecz o fizyczną kontrolę funkcjonariuszy państwa nad konkretną osobą.

Trybunał przeprowadził wyjątkowo szczegółową ocenę dowodów: zdjęć i nagrań, dokumentacji medycznej i sądowej, opinii ekspertów, zeznań

świadków oraz raportów organizacji międzynarodowych. Na tej podstawie uznał, że H.T. żył w chwili pojęcia, został następnie poddany torturom i bezprawnie pozbawiony życia. ETPC stwierdził naruszenie art. 2 konwencji (prawo do życia) oraz art. 3 zakazującego tortur i niehumanitarnego traktowania. H.T. znajdował się hors de combat, a więc jego pozbawienie życia nie mogło zostać usprawiedliwione koniecznością prowadzenia działań wojennych. ETPC wskazał przy tym, że sposób jego potraktowania pozostawał w sprzeczności z międzynarodowym prawem humanitarnym. Ponadto odcięcie dłoni H.T., gdy jeszcze żył, a następnie dekapitacja świadczyły ze względu na wyjątkową brutalność i celowe zadanie bardzo poważnego cierpienia o osiągnięciu najwyższego progu dolegliwości przewidziane go przez art. 3.

Co szczególnie istotne, naruszenie art. 3 stwierdzono również wobec najbliższych ofiary. Wiedza o sposobie

potraktowania H.T., okaleczenie jego zwłok oraz niemożność odzyskania wszystkich szczątków spowodowały cierpienie przekraczające dramatnie i nieuchronnie związany ze śmiercią członka rodziny podczas wojny.

Za doznaną krzywdę trybunał przyznał rodzinie łącznie 90 tys. euro zadośćuczynienia – 60 tys. euro rodzinie H.T. oraz 30 tys. euro jego siostrze – a ponadto 14 210 euro tytułem kosztów postępowania.

Wyrok nie tworzy całkowicie nowej doktryny. Pokazuje jednak bardzo wyraźnie jej praktyczne konsekwencje. Wojna nie tworzy próżni prawnej. Gdy żołnierz zostaje ranny, pojmany i znajduje się we władzy przeciwnika, zaczynają działać nie tylko reguły prawa humanitarne. Ochronę zapewnia mu również europejska Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. I właśnie w takich sytuacjach jej znaczenie jest być może największe. ©